

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II ABC

Sobota, 13 sierpnia 1949 r.

Nr 218 (231)

Młodzi dźwigowicy bija rekordy przeładunku

GDYNIA. Młody dźwigowcy Grabarczyk Józef z portu gdyńskiego przeładował w ciągu 6 godzin 130 ton drobnicy, osiągając 240,6 proc. normy.

Jest to dotychczasowy najlepszy rekord przy przeładunkach drobnicowych. Na wyróżnienie zasługuje również wydajność pracy najmłodszego dźwigowca Kaczyńskiego Stefana, który przy przeładunku osiągnął 161,3 proc. normy.

180 tys. maszyn rolniczych PRZEWIEZIONYCH ZOSTANIE Z ZIEM ZACHODNICH do województw centralnych

WARSZAWA. W dniu 11 bm. odbyła się w Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych konferencja prasowa, na której wice-min. ob. Kowalewski oraz dyr. PFZ Szymczak omówili realizację planu finansowego Państwowego Funduszu Ziemi, zagadnienie przerzutów maszyn rolniczych z Ziemi Zachodnich, sprawę resztek i mających obiektów przemysłu rolnego.

Jeżeli chodzi o należności, które Państwowy Fundusz Ziemi otrzymuje od użytkowników gospodarstw i działek z reformy rolnej, to w ciągu

3 kwartału rb. wpłynęło już 2,5 miliona zł, co stanowi 62 proc. planu, przewidującego wpływy w r. 1949 w wys. 4,5 miliona zł. W ciągu 4 kwartałów plan finansowy PFZ będzie wykonany z nadwyżką, ponieważ w IV kwartale każdego roku wpływy na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi są zwykle większe niż w ciągu trzech pierwszych kwartałów razem, ze względu na okres zbiorów.

Po dokonaniu pierwszych przerzutów maszyn rolniczych, na ziemiach zachodnich pozostało jeszcze ok. 180 tys. maszyn rolniczych. Maszyny te przewiezione będą do województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego, rzeszowskiego i innych. Pierwsze partie tych maszyn będą się składały wyłącznie z maszyn potrzebnych do jesiennych zasiewów.

W wyniku reformy rolnej Państwowy Fundusz Ziemi przejął w administrację t. zw. resztki powstałe z rozparcelowania wielkich majątków obszarowych, 3200 obiektów resztkowych przeznaczył PFZ — Z. S. Ch. a 1400 oświadczeń rolniczej. Pozostałe resztki, w ilości 1068 przekazane są obecnie w zarządek Samorządu Terytorialnego na potrzeby kulturalne, oświatowe i społeczne ludności wiejskiej. Część obiektów

resztkowych wraz z ziemią oddana będzie nowopowstałym spółdzielniom produkcyjnym na własność.

Odbudowa Warszawy



Ostatnio rozpoczęto odbudowę 16 piętrowego „drapacza chmur”, najwyższego gmachu w stolicy.

938 procent normy wykonali robotnicy - betoniarze

KATOWICE. Pracujący przy budowie elektrowni w Jaworznie zespół robotników PBP nr 4 wykonał w dniu 10 bm. w czasie 8 godzin pracy 263 m sześć. w konstrukcji żelbetonowej, co równa się osiągnięciu 938 proc. normy. Zespół, liczący 27 osób wykonywał wszystkie prace, związane z betonowaniem włącznie z dostarczaniem kruszywa i cementu. Wykonanie pracy zostało komisyjnie stwierdzone.

Ten niespotykany dotąd w pracach betoniarzy wynik osiągnięto dzięki mechanizacji pracy i wprowadzeniu odpowiednich pomysłów nowatorskich.

Wprowadzenie nowych

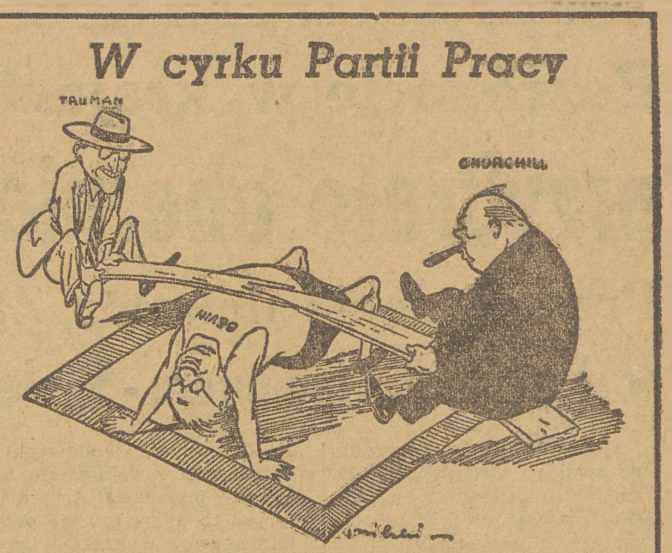
metod pracy pozwoli na uzyskanie w ciągu 4 miesięcy tj. do ukończenia robót około 2 milionów zł oszczędności.

Potepszenie bytu pracowników sezonowych Państwowych Gospodarstw Rolnych

WARSZAWA. W myśl układu zbiorowego dla robotników i pracowników rolnych Centralny Zarząd PGR wydał w lipcu rb. zarządzenie o uregulowaniu bytu pracowników sezonowych.

Według tego zarządzenia do dnia 1 sierpnia wszystkie Państwowe Gospodarstwa Rolne przeprowadziły gruntowny remont mieszkań dla pracowników sezonowych. Mieszkania te zaopatrzono również w meble i pościel.

Pracownicy sezonowi otrzymują prócz wynagrodzenia tygodniowe przydziały produktów żywnościowych, zorganizowano dla nich również stołówki, do których przydzielono potrzebny sprzęt kuchenny, opał, światło i personel. Ponadto administra-



Charakter przyszłej twórczości muzycznej omówił zjazd kompozytorów polskich w Łagowie

WARSZAWA. W dniu 9 sierpnia br. w Łagowie Lubuskim zakończyła obrady konferencja kompozytorów polskich.

Zjazd ten, w którym wzięło udział 26 czołowych kompozytorów polskich, był jednym z najdonioślejszych wydarzeń kulturalnych w Polsce. W ciągu pięciu dni twórczych obrad, prowadzonych pod przewodnictwem wice-ministra Kultury i Sztuki Sokorskiego, omówiono zasadnicze zagadnienia ideologiczne polskiej twórczości muzycznej, postulując jednocześnie charakter przyszłej twórczości, odpowiadającej dokonującym się przemianom społecznym i wyrażającej wielkość współczesnej epoki.

Zapowiedziany na zjeździe przez wice-ministra Wł. Sokorskiego festiwal

współczesnej muzyki polskiej, zaplanowany na jesień 1950 r. stanie się niewątpliwie wyrazem dążeń polskich twórców muzycznych do zapoczątkowania nowego, realistycznego kierunku w muzyce polskiej.

1300 srebrnych lisów hodują fermy Lasów Państwowych

WARSZAWA. Po ostatniej kampanii hodowlanej, stan ilościowy lisów srebrnych w fermach, podległych administracji Lasów Państwowych, powiększył się do 1.300 sztuk.

W roku ubiegłym poza lisami srebrnymi zapoczątkowano w lasach państwowych hodowlę norek kanadyjskich i nutrii.

Zamiast dwóch tygodni — kilka minut Racionalizatorskie pomysły robotników przynoszą milionowe oszczędności

WARSZAWA. Stosowane wynalazki i usprawnienia robotnicze przynoszą krajowi milionowe oszczędności, podnoszą jakość produkcji oraz zwiększają wydajność pracy, zaś robotnicy — wynalazcy otrzymują za dokonane usprawnienia wysokie nagrody pieniężne, wynoszące niejednokrotnie kilkadziesiąt tysięcy zł.

Pracownicy Stoczni Gdańskiej ob. ob.: Soldek, Wysocki, Moszczyński i Sosnowski

opracowali nowy typ t. zw. szablony ruchomego do gładzenia blach i wręg kadłuba statku. Wspomniany wynalazek skrócił czas wykonania jednego szablona z 2 tygodni do kilku minut. Prace zaś, które dawniej wykonywało 5 robotników, obecnie wykonywał będzie tylko jeden.

Milionowe oszczędności przyniósł Centrali Zbytu Produktów Przem. Węglowego wynalazek ślusarza ob. Górskiego, który usprawnił pracę taśmowca, przeładowującego węgiel z nabrzeża na statki.

Kierownik laboratorium fabrycznego zakładów wytw. maszyn elektrycznych w Świdnicy ob. Artur Moritz oraz robotnik Eugeniusz Marciniak skonstruowali aparat pozwalający usprawniając kontrolę uzwojeń w silnikach elektrycznych. Oszczędność uzyskana przez zastosowanie wspomnianego aparatu wyniesie w stosunku rocznym około 10 mil. zł.



To nie wczasy, pani dyrektrowol

Pani Sawkowej, żonie dyrektora Zakładów Konstrukcji Stalowych, zamieszkującej przy ul. Wyspiańskiego 60, w Zielonej Górze, przeszkadza widocznie rozwieszanie na podwórzu bielizny przez współlokatorów - robotników. Pani Sawkowa urządziła sobie na podwórzu miejsce wczasy, rozstawiła stołki i leżaki i opala się. Su-

szące się prześcieradła nie podobały się pani dyrektrowej i głośnymi uwagami pod adresem robotników daje wyraz swojemu niezadowoleniu. Szanujemy dyrektora „Zastali” i cenimy jego pracę. Piętnujemy jednak zachowanie jego żony, uważając je za wysoce niewłaściwe.

Usunąć straszdyła poniemieckie

Przy ul. Małtańskiej znajduje się fabryka pa-

ny dachowej firmy Kocent i Goździewicz. Na płocie tuż przy fabryce widnieje pozostałość po okupacyjnej napis. — „Rudolf Schendel, Zement, Dachpappenfabrik, Asphaltstrassenbau, Posen”.

Sądymy, że komentarze są tu zbędne. Tak kierownictwo firmy Kocent i Goździewicz jak również Zarząd Miejski powinni w najbliższych dniach napis ten usunąć.

Dziennikarze wielkopolscy witają Dekret Rządu o wolności sumienia i wyznania

Dziennikarze wielkopolscy, zrzeszeni w Związku Zawodowym Dziennikarzy RP. oddział wielkopolski, wyrażają swe zdumienie z powodu groźby ekskomunikacji, rzuconej przez Watykan na milionowe rzesze Narodu Polskiego i stwierdzają, że uchwała watykańska stanowi nie tylko pogwałcenie wolności sumienia oraz uczuć religijnych ludzi wierzących, lecz jest nadużywaniem autorytetu instytucji kościoła dla celów politycznych imperializmu amerykańskiego, sprzymierzonego z zakusami rewizjonistów i neo-hitlerowców w Niemczech, wchodzących przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko pokojowi, przeciwko prastarym ziemiom piastowskim, odzyskanym po wiekowej niewoli przez Naród Polski, dzięki słusznej polityce obozu demokracji polskiej w oparciu o nierozwalny sojusz i przyjaźń z ZSRR.

Dziennikarze wielkopolscy przypominają, że Watykan milczał, gdy najeźdźcy hitlerowscy prześladowali i katowali ludzi wierzących na pustoszonej ogniem i mieczem ziemi polskiej, gdy barbarzyńcy hitlerowscy zamykali i profanowali świątynie, zamieniając je na stajnie, magazyny a nawet miejsca kaźni i tortur, gdy podcinali krzyże przydrożne, burzyli pomnik Chrystusa-Króla w Poznaniu, zbudowany o fiarnością ludu wielkopolskiego.

Watykan milczał, gdy w piecach krematoryjnych obozach koncentracyjnych ginęli wierni synowie ludu polskiego i kościoła katolickiego.

Watykan milczał, gdy namiestnicy i wielkorządcy Hitlera z imieniem Boga na ustach przepędzali z ojcowizny w nieludzkich warunkach, wśród mrozów w wigilię Bożego Narodzenia ludność polską na pomniewierkę, pełną łez, goryczy i nędzy.

Watykan milczał, gdy hordy nowoczesnych krzyżaków rabowały i puszczały z dymem pradawne zabytłkości kościelne, niszczyć wszelkie ślady polskości i wiary katolickiej.

Na tle całej dotychczasowej polityki watykańskiej, wysługującej się interesom kapitalizmu międzynarodowego, wrogiemu wszelkiemu postępowi i nowatorstwu, polityki w szczególności, która zawsze popierała zaboborność germańskiego „Drang nach Osten”, dziennikarze wielkopolscy witają dekret Rządu R. P. z dnia 5 sierpnia br. o wolności sumienia i wyznania, widząc w nim rekoimie dla pełnego rozwoju twórczego życia milionowych rzesz Narodu Polskiego.

Dziennikarze wielkopolscy przyrzekają wzmocnić na swoim odcinku pracy wysiłki, aby jeszcze bardziej pogłębić i poszerzyć uświadczenie społeczeństwa w dziedzinie kultury i oświaty, pobudzić jego czujność wobec wrogów Polski Ludowej, przyspieszyć wśród czytelników pism świadomość głębokich przemian społeczno-gospodarczych, ku którym kraj nasz i naród zmierza.

Zarząd

Oddziału Wielkopolskiego

Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P.

Sprostowanie

Redakcja polskiego wydania gazety „O trwały pokój, o demokrację ludową” prostuje błąd korektorski w Nr 15 (42) z dnia 1 sierpnia br. na str. 5 u góry. Tytuł artykułu Etienne Fajona winien brzmieć: „Słowa i czyny Francuskiej Partii Socjalistycznej”.

Bezrobocie w krajach kapitalistycznych przybrało obecnie charakter masowy

Przemówienie delegata ZSRR

w Radzie Gospodarczo-Społecznej w ONZ

GENEWA (PAP). 9 sierpnia na sesji plenarnej Rady Gospodarczo-Społecznej w dyskusji nad sprawą bezrobocia zabiera głos przedstawiciel ZSRR Arutunian.

Zwracając uwagę na powagę tego zagadnienia, Arutunian zaapelował, by Rada Gospodarczo-Społeczna na obecnej sesji opracowała konkretne zalecenia, zmierzające do walki z bezrobociem w krajach kapitalistycznych oraz do polepszenia sytuacji milionów bezrobotnych i częściowo bezrobotnych na całym świecie. Delegat radziecki stwierdził, że jego delegacja w całości popiera propozycje zawarte w dokumentach przedstawionych przez Światową Federa-

cję Związków Zawodowych.

Jedną z zasadniczych tez SFZZ — powiedział Arutunian — jest to, że bezrobocie przyjął obecnie w krajach kapitalistycznych charakter masowy.

Polityka gospodarcza prowadzona w różnych krajach kapitalistycznych okazała się niezdolną do zapobieżenia wzrostowi bezrobocia. Wzrost bezrobocia w krajach kapitalistycznych — stwierdził Arutunian — to rezultat ostrego pogorszenia się sytuacji gospodarczej w tych krajach, to oznaka tego, że kraje te żyją pod znakiem zbliżającego się kryzysu.

Zdaniem delegacji radzieckiej, Rada Gospodarczo-Spo-

łeczna winna opracować: 1) zalecenia, zmierzające do walki z bezrobociem, do polepszenia sytuacji bezrobotnych i częściowo bezrobotnych.

2. Rada winna śledzić obja-

wy kryzysu — wzrost bezrobocia.

Delegacja ZSRR podkreśla, że charakterystyczną cechą propozycji Światowej Federacji Związków Zawodowych jest zalecenie wezwania związków zawodowych do podjęcia kroków, zmierzających do walki z bezrobociem. Zalecenia to delegacja radziecka gorąco popiera.

Hurtem i detalicznie



Prawicowi socjaliści składają oferty amerykańskiemu komiwojażerowi.

Wzrost ruchu oporu

przeciwko reżimowi gen. Franco

NOWY JORK (PAP). Korespondenci amerykańscy donoszą z Hiszpanii o wzroście ruchu oporu

Od 7-mlu tygodni strajkują w Belgii robotnicy budowlani

BRUKSELA (PAP). Od przeszło 7 tygodni trwa w Belgii strajk 20 tysięcy robotników budowlanych. Strajkujący domagają się podwyżki płac oraz ochrony przed arbitralnymi redukcjami. Właściciele przedsiębiorstw budowlanych odmawiają pertraktowania ze strajkującymi. Ministerstwo pracy nie chce interweniować, celem położenia kresu strajkowi. W tym stanie rzeczy robotnicy budowlani zapowiedzieli strajk aż do zwycięstwa.

Szykany Jugosławii wobec delegacji albańskiej

BUKARESZT (PAP). Z polecenia rządu rumuńskiego do portu albańskiego Durazzo odpłynął statek rumuński „Ardeal”, który zabierze na swój pokład 45-osobową delegację młodzieży albańskiej, udającą się na Światowy Festiwal Młodzieży w Budapeszcie. Delegacja albańska zmuszona była udać się do Budapesztu drogą okrężną przez port rumuński Konstanza, gdyż władze jugosłowiańskie odmówiły jej wizy przejazdowej przez Jugosławię.

Terror przedwyborczy w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Frankfurtu n/Menem, że 250 tzw. „osób deportowanych” dokonało napadu na zgromadzenie przedwyborcze Komunistycznej Partii Niemiec w Dachau i na kandydata Partii Komunistycznej Hermanna.

Dziennik „Neues Deutschland” donosi, iż w monachijskich kołach politycznych mówi się o otwarciu, że napad „osób deportowanych” zorganizowany został z polecenia amerykańskiej administracji wojennej.

przeciwko reżimowi gen. Franco.

Korespondent pisma „Daily News” Convey podaje w doniesieniu z Madrytu, że ożywienie dążeń wolnościowych narodu hiszpańskiego wywołuje poważne zaniepokojenie w kołach frankistowskich. Jak wielkie znaczenie przywiązuje rząd do tej sprawy świadczy chociażby fakt, iż jedynie w północnej Hiszpanii dla walki z ruchem oporu skoncentrowano oddziały wojskowe, liczące przeszło 200 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Wysłannicy pism amerykańskich zaznaczają, że niezadowolenie z polityki rządu frankistowskiego no tuje się nawet wśród tych warstw społeczeństwa hiszpańskiego, które jeszcze do niedawna popierały tę politykę.

Tarcia między Trumanem a min. Johnsonem

WASZYNGTON (PAP). Korespondent „New York Herald Tribune” — Alsop oraz wpływowy tygodnik „U. S. News and World Report” — jednocześnie donoszą o tarcich, jakie coraz wyraźniej zarysowują się między prezydentem Trumanem a ministrem obrony Johnsonem oraz między Departamentem Stanu i ministerstwem obrony.

Alsop podkreśla, że Trumanowi zaczynają się nie podobać dyktatorskie zapędy nowego sekretarza obrony, który nie ukrywa

Robotnicy Algeru odmawiają ładowania statków do Indochin

PARYŻ (PAP). Robotnicy portowi Algeru odmówili ładowania 17 statków, które miały odpłynąć do Indochin.

W związku z tym centrala związków zawodowych Vietnamu skierowała do związku robotników portowych Algeru pismo z wyrazami wdzięczności.

Antyrobotniczy i proamerykański program nowego rządu belgijskiego

BRUKSELA (PAP). Po 7-tygodniowym kryzysie gabinetowym utworzony został w Belgii rząd, składający się wyłącznie z przedstawicieli prawicowych stronnictw politycznych — chadeków i libe-

ralów. Premierem rządu jest Gaston Eyskens, b. minister skarbu w rządzie Spaaka.

Na uwagę zasługuje fakt, że w skład rządu wchodzi wyłącznie zwolennicy powrotu króla Leopolda III do Belgii.

O właściwym obliczu rządu świadczy jego antyrobotniczy program, przekreślający prawie wszystkie zdobycze socjalne klasy pracującej. Rząd zamierza znieść subwencje, udzielane dotychczas zakładowi ubezpieczeń społecznych, kolejom i innym przedsiębiorstwom użyteczności publicznej. Bezpośrednim następstwem zniesienia subwencji będzie zmniejszenie wysokości za-

Nie ustaje praca przy przygotowaniach do wystawy przemysłu polskiego w Moskwie

MOSKWA. Robotnicy, inżynierowie i architekci zatrudnieni przy pracach przygotowawczych do wystawy przemysłu polskiego w Moskwie czynią wszystko, aby otwarcie wystawy nastąpiło w wyznaczonym terminie tj. w dniu 20 sierpnia.

Również kolonia polska postanowiła przyczynić się do tego by wystawa wypadła jak najbardziej okazale. Wskurs budowniczym i architektom ruszyli walnie pracownicy ambasady R. P. w Moskwie. Reka w rękę z robotnikami, wykonują oni prace pomocnicze.

Radio i prasa radziecka w specjalnych audycjach i artykułach popularizują wśród ludności ZSRR przygotowywaną wystawę.

Popularny dziennik stołeczny „Wieczernia Moskwa” obszernie opisuje przebieg prac przygotowawczych oraz tematykę wystawy zaznaczając, iż umożliwi ona mieszkańcom Moskwy zapoznanie się z osiągnięciami Polski Ludowej. Dziennik podkreśla, iż wystawa odzwierciedli wzmocniającą się nieustannie przyjaźń polsko-radziecką.

Również rozgłoszona moskiewska w audycjach utrzymanych w serdecznym tonie informuje stale naród radziecki o zbliżającym się otwarciu wystawy przemysłu polskiego w Moskwie.

Otwarcie wystawy oczekiwane jest w społeczeństwie radzieckim z wielkim zainteresowaniem.

RADZIECKA KLASA ROBOTNICZA z entuzjazmem przygotowuje się do konferencji obrońców pokoju w ZSRR

MOSKWA (PAP).

„Trud” pisząc o zbliżającej się ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w ZSRR stwierdza, że radziecka klasa robotnicza przygotowuje się z entuzjazmem do tej konferencji. Obrady jej wyznaczone są na 25—27 sierpnia w Moskwie.

Dziennik wskazuje, że ludzie radzieccy zajęci pokojową twórczą pracą, są żywotnie zainteresowani w długotrwałym pokoju i dążą ze wszelkich sił do utrwalenia i rozwoju przyjaźni i współpracy międzynarodowej.

Wielki Związek Radziecki — pisze „Trud” — słusznie zajmuje kierownicze miejsce w obozie pokoju i demokracji. ZSRR nieustannie demaskuje wszystkie jawnych i ukrytych podżegaczy wojennych, walczy uparcie o wolność i bezpieczeństwo o przyjaźń i współpracę między narodami.

Zwołanie ogólnokrajowej konferencji obrońców

pokoju w Moskwie — kontynuuje dziennik — wywołuje ogromne zainteresowanie nie tylko wśród radzieckich mas pracujących, lecz wśród milionów prostych ludzi całego świata. Konferencja moskiewska niewątpliwie odegra ogromną rolę w dziele utrwalenia pokoju i demokracji. Rozumieją to nie tylko przyjaciele lecz i wrogowie postępu.

Koncert Szpinalskiego w Moskwie

MOSKWA (PAP). W dn. 9 bm. odbył się w Moskwie recital Stanisława Szpinalskiego, który wywołał wielkie zainteresowanie w sferach muzycznych stolicy radzieckiej.

Ogromnym powodzeniem cieszyła się szczególnie druga część koncertu poświęcona całkowicie utworom Chopina. Na zakończenie publiczność zmusiła Szpinalskiego do licznych bisów.

Grecka Armia Demokratyczna przeszła do kontrataku

BUKARESZT (PAP). Radio Wolnej Grecji podaje komunikat naczelnego Do-

wództwa Armii Demokratycznej, które stwierdza, iż w ostatnich dniach woj ska monarcho-faszystowskie podjęły ofensywę na niektórych odcinkach frontu, lecz wszystkie ich ataki zostały odparte.

Oddziały Armii Demokratycznej przeszły do kontrataku i zmusiły przeciwnika do ucieczki. Monarcho-faszyści ponieśli poważne straty w ludziach i w sprzęcie wojennym. Zastępuje na uwagę fakt, że dowództwo monarcho-faszystowskie usiłowało powstrzymać ucieczkę swych wojsk za pomocą artylerii, która ostrzeliwała uciekających.

111 procent planu wykonał w lipcu przemysł tłuszczowy

WARSZAWA. W ubiegłym miesiącu przemysł tłuszczowy wykonał plan produkcji ze znaczną nadwyżką. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 22.920 tys. zł wg cen 1937 r., co stanowi 111 proc. planu.

W lipcu rb. przerobiono ogółem 6240 ton nasion olejnych, co stanowi 111 proc. planu. Produkcja ważniejszych artykułów przedstawia się jak następuje: oleju surowego wyprodukowano — 3350 ton (120 proc.) tłuszczu rafinowanego — 2150 ton (119 proc.), margaryny — 1640 ton (113 proc.), tłuszczu utwar-

zonego — 420 ton (145 proc.) i mydła — 4000 ton (119 proc.).

Skup zboża rozpoczęty

W Warszawie odbyła się konferencja kierowników skupu produktów rolnych okręgowych oddziałów „Samopomocy Chłopskiej”.

Według sprawozdań pierwsze tegoroczne zboże dostarczono do województw centralnych i południowych. W ostatnich dniach wyraźne zwiększenie podaży zboża z nowych zbiorów zaznaczyło się w województwie lubelskim, gdzie, według przewidywań, punkty skupu przyjęły około 5.000 ton zboża.

Obecnie czynnych jest w całym kraju 2.803 punktów skupu zboża.

Strajk pracowników wagonów sypialnych we Francji

PARYŻ (PAP). Strajk pracowników wagonów sypialnych i restauracyjnych we Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Organizacje związkowe wezwały ostatnio do przyłączenia się do strajku pracowników chłodni elektrycznych.

Prof. dr W. NIEMIERKO

kierownik Zakładu Biochemii
Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego

LAUREAT PAŃSTWOWEJ NAGRODY NAUKOWEJ prof. dr JAN DEMBOWSKI

Prof. dr Jan Dembowski, znakomity biolog polski, tegoroczny laureat pierwszej Państwowej Nagrody Naukowej, jest dobrze znany nie tylko w świecie naukowym, lecz również wśród szerokich warstw społeczeństwa. Prof. Dembowski należy bowiem do tego typu uczonych, którzy dużo czasu i wysiłku poświęcają zarówno pracy czysto badawczej, jak i popularyzatorskiej, oświatowej i społecznej.

Wiedza prof. Dembowskiego, nie tylko czysto biologiczna, lecz również natury bardziej ogólnej, nabyta i ugruntowana w czołowych ośrodkach naukowych rosyjskich i zachodnio-europejskich jest bardzo po-

we Włoszech, Austrii i Francji.

W czasie wojny, w roku 1944 prof. Dembowski przyjechał do Moskwy, gdzie pracuje naukowo w Instytucie Biologii Doświadczalnej Akademii Nauk Lekarskich. Jednocześnie obejmuje stanowisko attaché do spraw nauki w Ambasadzie RP. Praca na tym stanowisku daje mu możliwość bezpośredniego zeknięcia się ze sprawami organizacji nauki i możliwości

współdziałania w zbliżeniu kulturalnym naszego kraju ze Związkiem Radzieckim. Wynikiem tego są liczne odczyty radiowe o nauce radzieckiej dla słuchaczy polskich i o nauce polskiej dla słuchaczy radzieckich.

W listopadzie 1947 r. powraca do kraju i obejmuje stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Łódzkim oraz dyrektora Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nen-

ckiego, który dzięki wysiłkom grona jego przedwojennych pracowników zorganizowany został w Łodzi, w latach 1945—1946.

W ten sposób prof. Dembowski powraca do placówki, z którą związane były początki jego kariery naukowej.

Dorobek naukowy prof. Dembowskiego dotyczy różnorodnych zagadnień biologicznych, przy czym główne jego zainteresowania są skierowane na zwierzęta niższe, bezkręgowce. Ulubionym obiektem badań od początku jego działalności naukowej do chwili obecnej jest wąż, zwany pantofelkiem, ledwo dostrzegalny gołym o-

kiem jednokomórkowy organizm.

Niespecjalista z trudem tylko może sobie wyobrazić, jak wielkie znaczenie posiadają tego rodzaju badania. Doświadczanie na wymoczkach i pokrewnych im organizmach prowadzone są w dziesiątkach zakładów naukowych całego świata. Ukazują się rocznie setki prac poświęconych pierwotniakom, tj. właśnie zwierzętom jednokomórkowym.

Wszelastkie poznawanie tych drobnych istot daje możliwość najbardziej bezpośredniego zeknięcia się ze zjawiskami żywymi w ich jak gdyby pierwotnej, w rzeczywistości zaś jakże skomplikowanej formie.

Jak pisał prof. Dembowski w jednej ze swoich książek „pantofelek mieści w sobie wszystkie podstawowe zagadnienia życia”. W jednej drobnej komórce zachodzą jednocześnie obok siebie niezliczone i niezmiennie skomplikowane procesy. Komórka ta funkcjonuje przy tym jako harmonijna całość, zachowując się jak bardzo złożony organizm.

To zachowanie się pierwotniaków i ich reagowanie na różne bodźce świata zewnętrznego było przedmiotem wieloletnich, bardzo ciekawych badań prof. Dembowskiego. Wyniki tych badań opublikowane w języku polskim i obcych są dobrze znane wszystkim specjalistom zarówno w Europie jak i Ameryce. Nazwisko prof. Dembowskiego jest często cytowane w podstawowych dziełach literatury światowej poświęconej tej dziedzinie biologii.

Ale praca czysto naukowa prof. Dembowskiego, polegająca na eksperymentach biologicznych oraz na pisaniu dzieł specjalnych, których ukazał się szereg, stanowi tylko część działalności tego uczonego.

Niemniej ważną jest jego działalność pedagogiczna i popularyzatorska. Wyżej podkreślone były zalety jego artykułów i książek popularnych. Jako najbardziej znane wśród nich wymienić można: „Historia jednego pierwotniaka”, „O istocie ewolucji”, „Zasady biologii ogólnej”, „Psychologia mała” i inne.

Prof. Dembowski jest ponadto wspaniałym wykładowcą. Jego wykłady uniwersyteckie zawsze cieszą się wielkim powodzeniem wśród młodzieży. Jego odczyty popularne posiadają zupełnie swoiste zalety. Prof. Dembowski całkowicie panuje nad audytorium. Powściągliwy, można nieomal powiedzieć skąpy, w używaniu środków ekspresji, prof. Dembowski nieznacznym ruchem ręki lub skinięciem głowy, ledwo dostrzegalnym uśmiechem, może nadać swoim słowom więcej wyrazu i zrobić większe wrażenie niż inny mówca ożywiona gestykulacją i jaskrawą modulacją głosu.

Prof. Dembowski bardzo często wygłasza odczyty publiczne i urządza całe cykle wykładów, poświęconych teoriom biologicznym autorów radzieckich.

Prof. Dembowski bierze ponadto żywy udział w sprawach organizacji nauki w Polsce. Jest członkiem Rady Głównej Naukowej, jest członkiem Komisji do opracowania nowych programów nauczania nauk biologicznych w szkołach wyższych, jest członkiem Komisji Popierania Twórczości Naukowej przy Prezydium Rady Ministrów.

Ale i na tym jeszcze nie wyczerpuje się działalność prof. Dembowskiego. Od czasu Kongresu Wrocławskiego bierze on czynny udział w walce o pokój. Jest członkiem polskiego Komitetu Obronców Pokoju. W wygłaszanych przemówieniach potrafił w sposób niezwykle trafny przedstawić rolę uczonego w walce o pokój.



każna. Chęć dzielenia się swoją wiedzą ze społeczeństwem jest u prof. Dembowskiego wewnętrzna potrzeba. Posiada on prawdziwy talent popularyzatorski. Jego artykuły i książki o wysokim poziomie naukowym są niezwykle ciekawe: czyta się je, jak to się mówi, jednym tchem. Prof. Dembowski potrafi nie tylko opisywać zajmujące i nieznanne bliżej szerszemu ogółowi fakty z życia zwierząt, lecz umie, mówić o rzeczach i zjawiskach zwykłych i dobrze każdemu znanych, ujmować je w sposób na wskroś oryginalny, przedstawiać w świetle zupełnie czasem nieoczekiwanym, zmuszając wobec tego czytelnika do głębszego zastanowienia się nad otaczającym go światem.

Urodzony 26 grudnia 1889 roku w Petersburgu, kończy w roku 1912 swoje studia na Wydziale przyrodniczym tamtejszego uniwersytetu i przez następne dwa lata pracuje jako asystent Zakładu Zoologii. W roku 1918 przyjeżdża do kraju i w roku 1920 uzyskuje stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. W dwa lata później habilituje się jako docent zoologii.

W roku 1918 rozpoczyna pracę w powstającym właśnie wówczas Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego, początkowo jako asystent Zakładu Biologii Ogólnej, a następnie w latach 1927—1933 jako kierownik nowo utworzonego Zakładu Morfologii Doświadczalnej tegoż instytutu. W tym samym czasie, w przeciągu lat kilkunastu, jest jednocześnie profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej. W roku 1934 profesor Dembowski otrzymuje katedrę Biologii Ogólnej na Uniwersytecie Wileńskim i przenosi się do Wilna.

W czasie swojej naukowej działalności przedwojennej wielokrotnie wyjeżdża na studia za granicę, pracując na stacjach biologicznych i w różnych zakładach naukowych w ZSRR, Stanach Zjednoczonych,

W rocznicę śmierci ROMUALDA TRAUGUTTA NACZELNIKA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Dzień 5 sierpnia 1864 roku, mimo, że przypadał na najpiękniejszy okres lata, był dla Warszawy dniem pełnym smutku, ponurym, o którym z drżeniem długie lata wspominała ludność stolicy. A zebrało się tej ludności u stóp Cytadeli wiele tysięcy, których oczy wpatrzane były w wielką szubienicę, dookoła której lśniły bagnety tysięcy żołnierzy carskich i akselbantów generalicji i dygnitarzy.

Zgromadzone tłumy zalegały głębokie milczenie, które przerywał jedynie gwar, dochodzący z grona rozprawiających żywo generałów.

W tym rozległ się turkot kół i ukazało się pięć wózków, na każdym znajdował się skrupowany więzień, w otoczeniu carskich stu-pajków. Na pierwszym wózku jechał Romuald Traugutt, naczelnik Powstania Styczniowego i dyktator Rządu Narodowego, a za nim Krajewski Rafał, Toczyński i Ziński, dyktatorzy rządu, oraz Jan Jeziorański, komisarz Ekspedytury.

Tak oto rozpoczął się ostatni akt wielkiego dramatu narodowego, jakim było załamanie się po półtorarocznej walce Powstania Styczniowego i wpadnięcie w ręce carskich oprawców Traugutta, duszy powstania płomiennego patrioty, znakomitego dowódcy i doskonałego organizatora. Odczytano wyrok sądu wojakowskiego, skazujący 5 patriotów na śmierć, po czym, przy dźwięku werbli i jęku zgromadzonej ludności, rozpoczęło wieszanie, poczynając od Jeziorańskiego, a skończywszy na Traugucie.

Po dwóch godzinach ciała zdjęto z szubienicy i pogrzebano w nieznanym miejscu Cytadeli, polewając je uprzednio wapnem aby prędzej zaginał wszelki ślad po straconych.

Wyrok śmierci wykonano na osobiste polecenie Aleksandra II, który także ustalił

liczbę pięciu skazańców spośród uwięzionych w słynnym X pawilonie byłych uczestników powstania. Carskiej Rosji wydawało się, iż ze zgnieceniem powstania i straceniem głównego przywódcy raz na zawsze stłumiła dążenia wolnościowe Polaków.



Tymczasem Powstanie Styczniowe było nie końcem, lecz początkiem nowej treści walki wolnościowej. Było ono bowiem najbardziej demokratyczne ze wszystkich polskich ruchów wolnościowych XIX wieku! Po raz pierwszy kierownictwo powstania znalazło się w rękach działaczy demokratycznych i po raz pierwszy wysunięto zdecydowanie hasła społeczne.

Zapewniło to powstaniu szerokie poparcie ludu, co spowodowało, że chociaż Powstanie Styczniowe wybuchło i trwało w znacznie gorszych warunkach niż Listopadowe, trwało ono półtora roku. Szlachę kierownictwo Powstania Listopadowego myślało o swoich interesach klasowych i kunktatorstwem możliwe zwycięstwo zamieniło w klęskę.

W Powstaniu Styczniowym zaś walczone o wolność naro-

dowa i o wolność społeczną, a dzięki temu zdolano stawiać czoło potęgę carskiej i położyć podwaliny pod prawdy ruch wolnościowy, który trwał nadal, mimo krwawej egzekucji, jakiej świadkiem była Warszawa owego sierpniowego dnia 1864 r.

Ze taki był charakter powstania, główną to było zaśluga, obok Jarosława Dąbrowskiego, Romualda Traugutta. Byli to czołowi przedstawiciele stronnictwa „Czerwonych”, składającego się z inteligencji, średniego i drobnego mieszczaństwa, robotników, chłopów i biednej szlachty, a więc ze wszystkich warstw społeczeństwa, krzywdzonych nie tylko przez zabór, lecz także przez przedstawicieli stronnictwa „Białych”, łączącego arystokrację, bogatą szlachtę i zamożne mieszczaństwo, sprzeciwiającego się walce zbrojnej z caratem.

Już pierwszy manifest Tymczasowego Rządu Narodowego głosił: „Tymczasowy Rząd Narodowy ogłasza wszystkim synów Polski równymi i wolnymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wiecznym!”

W szeregach powstańczych znaleźli się więc robotnicy, chłopcy i chłopcy, a wśród dowódców wyróżnili się m. in. ślusarz z Krakowa Lelewel-Borelowski i syn chłopca ks. Stanisław Brzózka. A kiedy wielcy właściciele ziemscy zaczęli sprzeciwiać się postanowieniom rządu, Traugutt ogłosił dekret, wprowadzający karę śmierci dla sabotujących postanowienia o uwłaszczeniu chłopów, gdyż „kto by się odważył w czymkolwiek prawa te gwałcić, ma być uważany za wroga Ojczyzny”.

Walcząc z Rosją carską, kierownictwo powstania nie widziało wroga w walczącym także o swoją wolność ludzie rosyjskim. Spowodowało to, że centralny komitet rosyjskiej organizacji demokratycznej „Ziemia i Wola” wydał odezwę do oficerów i żołnierzy rosyjskich, wzywając ich do braterstwa broni z Polakami i skierowania broni przeciwko caratowi. Rozpowszechniana odezwa wśród wojska carskiego pt. „Ruskie Ludzie” głosiła: „My wszyscy domagamy się natychmiastowej odbudowy państwa polskiego”.

Znany zaś demokratą rosyjski Herzen w wydawanym przez siebie w Londynie piśmie „Kołokol” (Dzwon) pisał: „My chcemy niepodległości Polski, bo chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami”.

W obronie Polski wystąpili w okresie powstania zdecydowanie Karol Marks i Fryderyk Engels patrioci włoski Garibaldi i inni.

Wszystko to było w dużej mierze zasługą Traugutta, który nadał powstaniu charakter demokratyczny. Ten charakter powstania zaważył waleń na przyszłym kierunku polskiego ruchu niepodległościowego, który odtąd łączył walkę o wolność polityczną z walką o wolność społeczną.

Myślił się więc carat sądząc, że ze straceniem Traugutta i jego towarzyszy położył kres walce narodu polskiego. Śmierć Traugutta była dla narodu wielkim ciosem, lecz dzieło jego znajdowało coraz to liczniejszych naśladowców, aż do walki o wolność wystąpiła klasa robotnicza i przeważała szalę na rzecz wolności.

Traugutt zasługuje więc na wieczną pamięć ludu polskiego mas robotniczych i chłopskich! (f)

PAPIEŻE, KRZYŻACY a POLSKA

„Samowola, srogość, rozpasanie komturów deptały prawo, szerzyły ucisk i zdzierstwa, wyciskały z pomocą nakładanych na własną rękę podatków albo bez wszelkiego pozoru ostatni grosz, wyciskały łzy, często krew, tak, że w całych obszernej krainach jeden był jęk, jedna nędza i jedna skarga.”

Tak pisał Henryk Sienkiewicz w „Krzyżakach” o Zakonie Krzyżowym, któremu stolica apostolska powierzyła misję szerzenia wiary i który papież stał się popierał, widząc w nim oręż swej ekspansywnej polityki.

Prawda o zakonie, która tylko w części znalazła wyraz w literackim dziele Sienkiewicza, dobrze jest znana naszej historii.

Opieka nad Krzyżakami przeciwko Polsce

Stosunki Polski z zakonem krzyżackim „braci domu niemieckiego”, za którym stał Watykan, zaczęły się od chwili, kiedy w 1226 roku syn Kazimierza Sprawiedliwego — Konrad powierzył obronę Mazowsza przed Prusami mistrzowi Zakonu Teutońskiego — Hermanowi von Salza. Uczynił to za namową misjonarza Niemca Chrystyana, opata oliwskiego, inspiratora Rzymu.

Krzyżacy przybyli z przywilejami od papieża Grzegorza IX, który uznał, że „do być się mające Prusy w lenno zakonowi oddaje”.

Kilkadziesiąt lat później stanęło więc państwo „braci domu niemieckiego”, potężne posiadaniem wybrzeży Bałtyku, **opieką papieża** i sympatiami wszystkich panów chrześcijaństwa — pisze wybitny historyk polski, Tadeusz Korzon.

O tej opiece papieża nad Krzyżakami rychło się przekonał król Władysław Łokietek, który nie mogąc się zbrojnie oprzeć bezprawnemu zagarnianiu ziem polskich przez Krzyżaków, wniósł skargę do papieża Jana XXII.

Mimo oczywistej racji polskiej, mimo jaskrawego bezprawia krzyżackiego, Polska z powrotem tych ziem nie otrzymała. Powołana przez papieża komisja do rozstrzygnięcia tej sprawy, za jego cicha aprobatą, przewlekła istniejący stan rzeczy.

O nieprzychylnym stosunku papieża do Polski przekonał się Łokietek w kilka lat później. W roku 1331 Polska przeżywa znowu straszny najeźdź krzyżacki. Sędziwy już Łokietek dosiada konia i z węgierskimi gościami rusza w bój. Znosi się na to, że wojska krzyżackie zostaną zmuszone do odwrotu.

I teraz dopiero ingeruje papież. Zjawia się nuncjusz papieski, który zmusza Łokietka do niekorzystnego dla niego rozejmu.

Rzym zmierza do osłabienia Polski

Połączenie Polski z Litwą i chrzest tej ostatniej — to początek upadku Zakonu Krzyżackiego. Rósł bowiem sprzymierzony obóz walki z krzyżactwem, upadł argument pogaństwa Litwy, i

znikła potrzeba „bierzmowania przy pomocy miecza” („et ego te confirmo cum gladio”) — jak mawiali Krzyżacy.

Ale wielki mistrz Konrad Wallenrod pod pretekstem, jakoby chrzest litewski był tylko obłudą, wznawia w 1390 roku swoje wyprawy na Litwę.

A papież? — Papież milczy, ale za namową jego legatów Krzyżacy otrzymują pomoc zagranicą. Na wyprawę ruszają Henryk hr. Derby — późniejszy Henryk IV angielski, Francuz Boucicaut — sławny z pielgrzymki do Palestyny i bojów z Muzułmanami i inni.

Takie stanowisko stolicy apostolskiej zmierzało do osłabienia Polski, do złamania antykrzyżackiego obozu, do podniesienia potęgi Zakonu.

Papież, mając swoje polityczne cele na oku nie chciał wiedzieć, że „straszne były rządy krzyżackie. Prócz wielkiego podatku nia nakładali Krzyżacy liczne kontrybucje, a w razie niezłożenia sumy wypędzali całą ludność na osiedle w nuste i odludne Prusy” (profesor J. Szujski — „Dzieje Polski”).

Papież zawsze po stronie Krzyżaków

Polityka osłabienia Polski jest przez papieża konsekwentnie prowadzona dalej.

Kiedy rozgorzała bitwa pod Grunwaldem, która zadała wielki cios zbrodnicznemu zakonowi wyślanicy Rzymu przyglądali się bitwie z namiotu mistrza Ulricha von Jungingen'a. Nie było natomiast wysłannika papieża w obozie „zawsze wiernych” Polaków.

Za sprawą Rzymu zerwany został korzystny dla Polski traktat pokojowy z Turcją, a Władysław III pchnięty został do awanturniczej wypraw, zakończonych klęską pod Warną.

Głównym inspiratorem i kierownikiem wyprawy, z ramienia papieża Eugeniusza IV, był kardynał Julian Cesarini, który mimo licznych obietnic nie przysłał Władysławowi pomocy wojskowej.

Korzyści polityczne z klęski polskiej miały jedynie cesarstwo niemieckie i Zakon Krzyżowy, który tymczasem ochłonił z ciosu grunwaldzkiego.

Papież przeciw zjednoczeniu Polski i Czech

Możliwość zjednoczenia dwóch państw słowiańskich Polski i Czech pod wspólnym berłem Jagiellonów spotkała się z ostrym sprzeciwem papieża.

Kiedy sejm czeski w 1471 roku jednomyślnie obrął królewicza Władysława i w ten sposób pieczętował związek bratnich narodów, mogących się jeszcze skutecznie oprzeć krzyżackiej agresji — papież stanął po stronie wroga. Co więcej, papież poparł szkodliwy dla sprawy polskiej bunt biskupa warmińskiego, Tüngena i Wielkiego Mistrza krzyżackiego.

Papież rozwiązuje rów-

nież przysięgę toruńską, złożoną w 1466 r. przez Zakon, zabezpieczającą Polskę przed napadem krzyżackim. Następnie rozkazuje Prusom wrócić pod władzę Zakonu i wreszcie upoważnia swego legata do rzucenia klątwy na Polskę.

Stosunek papieża do Polski nie zmienił się i w latach następnych. W r. 1478 król Kazimierz Jagiellończyk przyjechał do Brześcia Kujawskiego i zawołał świeżo obranego Wielkiego Mistrza, Marcina Truchsesa do złożenia hołdu. Mistrz się nie zjawił, a tymczasem nuncjusz papieski, bawiący we Wrocławiu, Baltazar Pissia rozgłaszał, że król Kazimierz i jego poddani popadli w klątwę i wobec tego Mistrz

zwolniony jest ze złożenia Polsce hołdu.

W obronie Krzyżaków papież rzuca klątwę na Polskę

Królowie polscy z dynastii Jagiellonów broniąc polskich interesów narodowych przed Krzyżakami nie jednokrotnie popadali w konflikt z papieżem. Najbardziej ostrym z nich był konflikt z panowania Kazimierza Jagiellończyka. A było to tak:

W 1397 r. powstaje rycerski związek tzw. Jaszczurczy, z którego inicjatywy miasta pruskie zorganizowały związek, skierowany przeciwko uciskowi zakonu. Polska wita ten fakt z radością. Oznaczało to bo-

wiem możliwość ostatecznej likwidacji napadów i mordów krzyżackich.

Jakie stanowisko zajmuje papież? Wysyła legata Ludwika Silvesa, który po przybyciu do Prus prowadzi śledztwo przeciwko „buntownicznemu związkowi”, a potem go wyraźnie w imieniu papieża potępia. Kiedy to nie pomogło, papież Kallikst III rzuca klątwę na ziemie pruskie „burzące” się przeciw Zakonowi.

Po opiece i pomoc zwracającą się Prusy do Polski. „Był to triumf sprawiedliwości i cnoty, odzyskanie (dobrowolne wcielenie Prus do Polski — przyp. autora) najcięższe, bo pokojowe i popularne.”

Ale takiej Polski Stolica Apostolska sobie nie życzy.

Papież, Paweł II rzuca klątwę na Polskę i króla. Kazimierz Jagiellończyk nie ułaskiwił się klątwy i zabronił wstępu do Polski legatowi, Hieronimowi, który wiódł ekskomunikę. Spełnił on jedną z rad Kallimacha Buonacorsi, humanisty i klasika: „Nie daj sobie bruździć papieżowi”.

Kazimierz Jagiellończyk uniemożliwił w owym czasie zakusy Rzymu na Polskę suwerenność, na zgodną z polską racją stanu, politykę wobec Krzyżaków.

W stanowisku Watykanu do Polski i do Niemiec od owych czasów — jak świadczy wypadki ostatnich lat — nic się nie zmieniło.

B. T.

M. SKROBOW - współpracownik Akademii Nauk Pedagogicznych RSFR

Radziecka szkoła ogólnokształcąca

Jednym z pierwszych aktów władzy radzieckiej w dziedzinie oświaty narodowej był dekret o demokratyzacji szkoły i wprowadzeniu w kraju powszechnego nauczania.

Władza radziecka stworzyła szkołę ludową, dostępną dla wszystkich dzieci. Całkowicie i na zawsze zlikwidowana została w nauczaniu nierównoprawność narodowościowa, majątkowa, nierównoprawność płci, nauka stała się bezpłatną i świecką. Dla wszystkich dzieci ludzi pracy, szkoła stała się dostępną.

Zaraz po zakończeniu wojny domowej w RSFR i w innych republikach związkowych, rozpoczęły się przygotowania do wprowadzenia powszechnego obowiązkowego nauczania.

W czerwcu 1925 r. Józef Stalin, przemawiając w Uniwersytecie Świerdłowskim, wskazał na podstawową linię partii komunistycznej w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej. „Ta podstawowa linia, polega na tym, żeby stworzyć warunki niezbędne dla przeprowadzenia powszechnego, obowiązkowego, początkowego nauczania w całym kraju, w całym Związku. To, towarzysze — mówił Stalin — największa reforma. Przeprowadzenie jej będzie wielkim zwycięstwem nie tylko na froncie kulturalnym, lecz również na frontach politycznym i gospodarczym”.

Zgodnie z dyrektywą XVI zjazdu partii komunistycznej w ZSRR, wprowadzono wszędzie powszechne, obowiązkowe nauczanie dzieci, które ukończyły 8 lat, w zakresie 4 klas szkoły początkowej. W miastach przemysłowych i w osiedlach robotniczych od 1930—31 roku szkolnego, wprowadzono powszechne, obowiązkowe siedmioletnie nauczanie.

W roku 1930 przy republikach Radach Komisarzy Ludowych, przy Radach rejonowych, miejskich, wiejskich i osiedli — powstały Komitety Współpracy powszechnego, obowiązkowego nauczania. Zadanie Komitetów polegało na mobilizacji społeczeństwa radzieckiego dla aktywnej pomocy w przeprowadzaniu powszechnego nauczania początkowego. W skład Komitetów wchodziły przedstawiciele organizacji społecznych, wydziałów oświaty narodowej, nauczyciele, przodujący robotnicy i chłopcy.

Z roku na rok zwiększała się ilość uczniów w szkołach radzieckich

Od roku szkolnego 1930—31, kiedy zaczęto realizować ustawę o powszechnym, obowiązkowym nauczaniu, sieć szkół zaczęła rosnąć w olbrzymim

tempie. W ciągu samego tylko roku 1930—31 roku szkolnego, ilość uczących się zwiększyła się o przeszło 4 miliony osób i osiągnęła cyfrę 17 600 000. W

roku 1932/33 w szkołach ZSRR uczyło się już 21 400 000 uczniów, pod kierunkiem 615 000 nauczycieli.

W ciągu tylko 3 lat (od 1930 do 1933) ilość uczących się w szkołach ZSRR zwiększyła się o 7 881 497 osób — to jest o tyle, ile w ciągu kilku stuleci wyszło ze szkół przedrewolucyjnej Rosji.

W 1938/39 roku szkolnym w szkołach początkowych ZSRR uczyło się o 2,9 razy więcej, niż w roku 1914 w szkołach średnich — o 16 razy więcej, w szkołach wyższych o 5,4 razy więcej, w średnich zawodowych szkołach technicznych — o 26,6 razy więcej. Wzrost ilości uczących się w szkołach republik narodowych jest jeszcze bardziej uderzający: na przykład w Republice Tadżyckiej w 1938/39 roku szkolnym ilość uczących się, w porównaniu z rokiem 1914, zwiększyła się o 660,5 razy, w szkołach średnich Republiki Kirgiskiej w 1938/39 roku szkolnym ilość uczących się, w porównaniu z rokiem 1914, zwiększyła się 686 razy.

W roku 1939 w ZSRR przeszło 90 proc. obywateli umiało czytać i pisać, a wśród młodzieży nie było już wcale analfabetów.

Z roku na rok zwiększały się sumy asygnowane na cele społeczno-kulturalne. Na początek roku 1941 wydano na oświatę narodową — tylko na podstawie budżetu państwowego — 26 miliardów 700 milionów rubli.

Jeżeli w roku 1914 w Rosji było 105,5 tysięcy szkół, to w ZSRR już w drugiej pięcioletce (w latach 1933—1938) otwarto 20 612 szkół z czego: 4 254 szkoły w miastach i osiedlach miejskich i 16 358 na wsi. Jest to prawie tyle szkół, ile w carskiej Rosji wybudowano w ciągu 200 lat.

Od 1944—1945 roku szkolnego w ZSRR wprowadzona została nowa ustawa, zgodnie z którą wszystkie dzieci, które ukończyły 7 lat, obowiązane są chodzić do szkoły (dawniej powszechne, obowiązkowe nauczanie rozpoczynało się od 8 roku życia).

W latach wojny oświata narodowa poniosła wielkie straty. Grabieżcy faszystowscy zniszczyli na okupowanych terytoriach 82 000 szkół. Naród radziecki odbudował te szkoły, wybudował również nowe. W 1948—1949 roku szkolnym w szkołach ZSRR naukę pobierało już 34,5 miliona uczniów, uczyło — 1 300 000 nauczycieli.

W bieżącym roku szkolnym wprowadzane jest w ZSRR powszechne obowiązkowe siedmioletnie nauczanie na wsi (w miastach i osiedlach robotniczych zostało ono realizowane już dawno) i znacznie rozszerza się nauczanie średnie.



Znana nauczycielka Olga Leonowa, posłanka do Rady Najwyższej ZSRR w czasie lekcji.



Uczennice pierwszej klasy ze swą młodą opiekunką uczennicą pierwszej klasy Leną Ararenkową, która pomaga nauczycielce

EKRAN i FILM

Film trójwymiarowy

Od czasów kiedy narodziła się kinematografia wielu „tegich” techników pracowało nad osiągnięciem złudzenia pełnej rzeczywistości w filmie. Zagadnieniem udźwiękowienia i barwności filmu uporano się łatwo. Gorzej przedstawiała się sprawa uplastycznienia, nadania bryłowości „dwuwymiarowym” ludziom i przedmiotom na ekranie.

Opracowując to zagadnienie, zwrócono uwagę na „młodszego brata” filmu — fotoplastikon. Widoki oglądane w fotoplastikonie są brylowate. Uzyskuje się je fotografując interesujący nas obiekt aparatem stereoskopowym, który ma dwa obiektywy, położone względem siebie w odległości 6 cm. tj. takiej jaka zazwyczaj dzieli oczy człowieka. Uzyskujemy w ten sposób dwa obrazy, jeden zdjęty nieco z lewej, drugi z prawej strony. Oglądając je następnie przez przyrządy fotoplastikonu, otrzymujemy wrażenie jednego brylowatego obrazu tak, jak się to dzieje w rzeczywistości, gdy patrzymy na świat za pomocą naszych dwójga oczu.

Oczywiście praktycznie w kinie nie można stosować dwóch ekranów. Wszystkim wynalazkom w tej dziedzinie chodziło zatem o ten sam cel — rzucenie na wspólny ekran dwóch obrazów (zdjętych obiektywami odległy-

mi od siebie o 6 cm), a następnie dokonanie takiego wynalazku, aby każde oko amatora kina trójwymiarowego widziało tylko jeden obraz. Złudzenie przestrzenności uzyskiwało się oczywiście automatycznie. Z tym zagadnieniem długo nie udało się pokonać tę zasadniczą trudność. Należałoby w tym miejscu powiedzieć, co to jest polaryzacja światła? Odpowiedź bardzo prosta.

Promień świetlny rozchodzi się w przestrzeni jako fala drgająca poprzecznie we wszystkich płaszczyznach. Jeżeli teraz światło składające się z ogromnych ilości promieni, przepuszczimy przez pewien gatunek kryształu, tzw. szpat islandzki, wydzie ono drgające tylko w jednej płaszczyźnie, czyli będzie spolaryzowane. Dzieje się to dlatego, że drobiny w szpacie islandzkim ułożone są w postaci równoległych jak gdyby „nitek” i światło może się przesłizgnąć między nimi tylko w jednej płaszczyźnie. Inne drgania poprzeczne zostaną zatrzymane, czyli jak się to fachowo określa wygaszone.

Światło spolaryzowane możemy oglądać przez drugą szybkę szpatu islandzkiego, tzw. analizator. Jeżeli jej „niteczki” będą równoległe do „niteczek” pierw-

szej płytki (tzw. polaryzator) ujrzemy światło. Jeżeli zaś analizator ustawimy tak, że niteczki obu płytek będą względem siebie prostopadłe, patrząc przez analizator otrzymamy ciemność.

Teraz jesteśmy już w domu. Na jeden ekran rzucamy dwa obrazy, zdjęte aparatem stereoskopowym. Obrazy są spolaryzowane prostopadłe do siebie. Każdy widz trójwymiarowego kina uzbierawszy się w okulary, w których każda soczewka jest zrobiona z płytki szpatu islandzkiego o „niteczkach” prostopadłych do drugiej, oddaje się z zadowoleniem obserwowaniu naprawdę „rzeczywistego” obrazu.

Wynikła jednak nowa trudność. Szpat islandzki jest po pierwsze bardzo rzadki, a po drugie występuje w bardzo małych płytkach. Uczni zaczęli zatem przemysłować nad tym, jak zrobić sztuczny szpat, ściślej mówiąc substancję o tych samych właściwościach optycznych. Udało się to, jak nam się dzisiaj wydaje, w całkiem prosty sposób. W płynnym celulozidzie rozpuszczono pewien ciemny barwik, zwany hierapytem (związek chininy z jodem). Gdy masa ta nieco stwardniała, poddano ją działaniu sił ciągnących, we wnętrzu masy, w wyniku powstawania linii napięć, wytworzyły się w rezultacie „niteczki” analogiczne do tych, jakie obserwujemy w szpacie islandzkim.

Od chwili tego wynalazku produkcję obiektywów, aparatów projekcyjnych i okularów dla widzów

nie napotykało na większe trudności.

Wyświetlanie odbywa się w ten sposób, że dwa aparaty projekcyjne, których obiektywy odległe są o 6 cm, rzucają obrazy na wspólny ekran. Filtry ich obiektywów są względem siebie prostopadłe skrzyżowane. Widzowie mają okulary z filtrami analogicznie skrzyżowanymi. Każde oko widza widzi obraz tylko z jednego obiektywu, a nasz mózg tworzy z tego jeden brylowaty, plastyczny obraz.

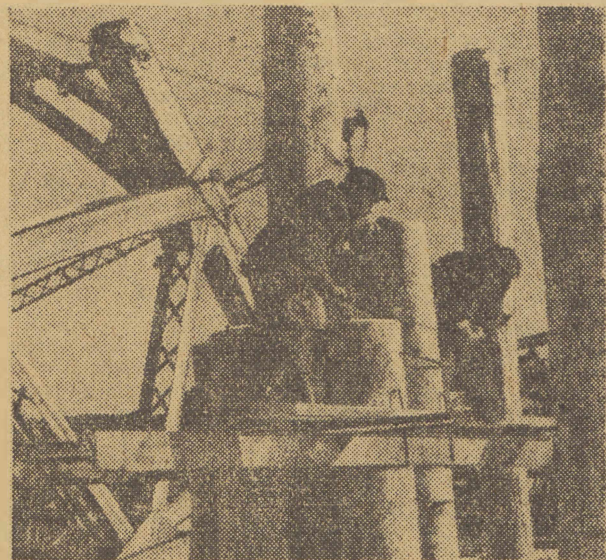
Gdy zasiadając w kinie trójwymiarowym oglądamy latające w lesie ptaki, to zdaje nam się, że latają one nad głowami naszych sąsiadów. Cofamy się instynktownie przed pędzącym na nas z ekranu pociągami. Jednym słowem otrzymujemy pełne złudzenie otaczającej nas rzeczywistości.

Na tym jednak nie koniec, uczeni radzieccy wynaleźli w ostatnim czasie nowe metody budowy kina trójwymiarowego bez potrzeby stosowania okularów. O tym wynalazku poinformujemy naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów. (Mat)

„Słowiański Szczecin” na ekranach

Przed kinem aktualności „Czas” na Vaclavskim Nameście w Pradze naprzeciw Biura Informacji Polskiej ruch większy niż zazwyczaj.

Magnesem, przyciągającym publiczność, jest długo wyczekiwany 984 metrowy reportaż reż. Vaclava Svarka pt. „Słowiański Szczecin”, nakręcony zeszłego roku nad Bałtykiem. Zdolny ten młody reżyser, działacz Tow. Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej w Pradze, ma za sobą niejedną już międzynarodową sukces na polu powojennej kinematografii. I tak głośny swego czasu krótkometrażowy reportaż reż. Svarka pt. „Ludzie pod Pragę”



Odbudowa Szczecina — jednym z tematów filmu reż. Vaclava Svarka.

obrazujący w realistyczny sposób ciężką pracę praskich kanalarzy odznaczony został Srebrnym Medalem na Biennale w Wenecji r. 1947, a jego film pt. „Niezapomien (Nie zapominy) jest wstrząsającym dokumentem o piekle hitlerowskich obozów koncentracyjnych których długoletnim więźniem był sam reżyser.

„Słowiański Szczecin” — jest to jakby opowieść reportażowa o polskim Bałtyku, obrazująca w świątecznych rzutach jego piękno, urok i wielki rozmach rozwoju Szczecina, Gdańska i Gdyni (bo nie tylko o Szczecinie tutaj mowa). Scenariusz do słowiańskiego Szczecina napisał sam reżyser Svarka, podkład muzyczny opracował młody dyrygent Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Filmu Czechosłowackiego M. Uzelac. Usłyszyszmy tutaj wiele motywów patriotycznych pieśni polskich m. in. polęzany „Hymn Morza”. Piękne, pełne plastyki zdjęcia są dziełem Jirgo Sekerki.

„Słowiański Szczecin” powstał dzięki inicjatywie, popartej przez czechosłowackiego ministra informacji i oświaty V. Kopeckiego oddanego propagatora idei czechosłowacko — polskiej, oraz stałego pogłębiania tak owocnej współpracy kulturalnej w dziedzinie filmu.

W najbliższym czasie „Słowiański Szczecin” wejdzie na nasze ekrany.

ALEKSANDER FORD

REALIZATOR „ULICY GRANICZNEJ”

W tym artykule chcemy przedstawić Aleksandra Forda jako realizatora na tle jego dotychczasowej twórczości filmowej.

Ford rozpoczął swą działalność reżyserską jeszcze w okresie filmu niemego realizując krótkometrażówkę „Nad ranem”. Film ten, stanowiący dobrze ujęty reportaż z budzącego się o świcie wielkiego miasta był w pewnym sensie rewelacją. Nie posiadał żadnego napisu objaśniającego, obfitując w szereg chwytów nowatorskich.

Od tego czasu Ford zrealizował kilkanaście filmów krótko i pełnometrażowych, ukazując się jako zdolny reżyser. Każdy z tych filmów oparty na odrębnym temacie, oryginalnie potraktowanym i wartościowym, bo mówiącym o rzeczach, które interesują każdego, wybił się ponad ogólny poziom polskiej twórczości przedwojennej.

Jednym z średnometrażowych filmów pt. „Polski Manchester” naraził się poważnie cenzurze. Kilka najlepszych scen z tego kontrastowo ujmującego życie robotników łódzkich filmu, uznanych zostało za niebezpieczne i uległy wycięciu.

Następny film, czołowe osiągnięcie Forda, film który zdobył sobie szturmem nie tylko rynek krajowy ale i zagraniczny, to nagrodzony w r. 1933 złotym medalem gazety „Kino”, „Legion Ulicy”. Grał w nim Zofia Mirska, Tadek Fijewski, Stefan Rogulski i tłum warszawskich gazecarzy.

Gazeta „Kino” pisała wówczas: „Film ten wśród krajowej produkcji stanowi pewnego rodzaju osobliwość: 1) nie jest ani ilustracją powieści, ani fotografowanym teatrem, lecz najprawdziwszym filmem zrodzonym z pierwiastków kinematograficznych, a więc — ruchu wzrokowego ujmowania zjawisk, ciekawych zdjęć fotograficznych montażu itp.

2) przekracza odważnie krag „romansu” i rezygnuje z patriotycznego patosu, zwraca się do spraw ludzi codziennych i mało efektownych, z których jednak wydołył potrafi treść emocjonalną i artystyczną.

Następny film Forda „Przebudzenie” zapowiadał się niezwykle ciekawie, jako przekrój ówczesnego polskiego społeczeństwa obnażający konflikty grożące temu społeczeństwu.

Tu doszła jednak do głosu cenzura zniekształcając gwałtownie film i puszczając go na ekrany prowincjonalne jako „Miłość maturzysty”. Grał w

nim Zelwerowicz i Junosza Stepanowski. Po zrealizowaniu pięknej krótkometrażówki sportowej „Na start” Ford nakręcił przy współpracy prof. Rapackiego i Thugutta film poświęcony idei spółdzielczości i walce z kartellami pt. „Spolem”. Film rozpetał nagonkę prasy sanacyjnej, która nazwała go komunistycznym i wrogim interesom państwowym. Sprawa dostała się do sądu.

Ostatnim filmem przedwojennym Forda był zrealizowany po filmie pt. „Ludzie Wisły” niezakończony według myśli realizatora z powodu braku kredytów, oraz „Droga młodych” nakręcony na podstawie scenariusza Wandy Wasilewskiej.

Nie został on dopuszczony na ekrany krajowe, chociaż wielkim powodzeniem cieszył się w kilku krajach Europy i Ameryki.

Wiktór Grosz pisał o nim na łamach „Dziennika Popularnego”.

„Nie widzę żadnej przyczyny dla której usprawiedliwiony był ten w najwyższym stopniu nierozumiany zakaz wyświetlenia filmu pożytecznego społecznie.

Po wybuchu wojny nakręcił Ford na terenie ZSRR kilka plakatów filmowych na aktualne tematy, następnie zorganizował Czołową Filmową WP. Nakręcił kilka znanych filmów krótkometrażowych jak np. „Bitwa pod Lenino” i „Majdanek”. Ten ostatni zrealizował już po wyzwoleniu. W r. 1946 przystępuje do realizacji „Ulicy Granicznej”, która stała się chlubą powojennej kinematografii polskiej.

A oto co pisze o Fordzie jako reżyserze „Ulicy Granicznej” literat Jalu Kurek w 29 numerze „Dziennika Literackiego”.

„Reżyseria — to tytuł Forda do chwały. Z trójcy reżyserów filmowych Jakubowska, Ford, Bohdziewicz — którzy w okresie powojennym ulegitymowali się pełnometrażem Aleksander Ford reprezentuje styl najbardziej klasyczny, jeśli idzie o tok fabuły i dramatyczny rozwój akcji.

U Jakubowskiej i Bohdziewicz obserwujemy swobodniejsze chwytły, nowszą technikę artystyczną, która łamie nieraz tradycyjne ramy opowiadania czy opisu filmowego. Twórca „Ulicy Granicznej” nadał scenariuszowi, fotografii i grze aktorskiej znamię realizmu... Ford jest reżyserem z doświadczenia z praktyki... „Ulicę Graniczną” nie wahamy się nazwać największym dotychczasowym osiągnięciem polskiej kinematografii. Pod względem artystycznym — to dzieło dojrzalsze z dołąd oglądanych. Silne i piękne.

Opracował M. B

Kapitulacja kinematografii włoskiej

Krótkotrwałe odrodzenie filmu włoskiego należało niewątpliwie do ciekawszych zjawisk powojennych w świecie filmowym.

Film włoski odnosił wielkie sukcesy artystyczne w czasach filmu niemego, potem w epoce reżimu faszystowskiego poza pewnymi osiągnięciami technicznymi (jak np. doskonale plesnery) nie potrafił stworzyć żadnych dzieł, które stanowiłyby poważniejszą pozycję w rozwoju kinematografii światowej. Faszystowskie skrupowanie wszelkiej myśli twórczej nie pozostawiało każdemu przejaw postępu i inicjatywy artystycznej.

Kłeska faszystów i wyzwolenie narodu włoskiego przez postępowe siły społeczne wywołało wielkie ożywienie w ruchu kulturalnym kraju. Wynikiem tej nadziei na przebudowę społeczną był właśnie tzw. renesans filmu włoskiego. Filmy realizowane w tym czasie zyskiwały sobie wielkie uznanie w całym świecie, dzięki swojemu bezkompromisowemu realizmowi i głębokiej prawdzie artystycznej.

Cechowała je doskonała fotografia, częste zastępowanie aktorów surowym materiałem ludzkim wziętym „z ulicy” i tematyka związana bezpośrednio z życiem.

Życie to nie było łatwe. Narod włoski przeżył w okresie wojny i okupacji „wyzwoleńskich” armii amerykańskich zaraz po wojnie, wiele ciężkich chwil, nędza i upodlenie, a je-

dnocześnie nieustępliwa twarda walka postępowej części narodu włoskiego o wyzwolenie społeczne znalazła swój wyraz w wielu filmach. Niestety, filmom tym brakło analizy socjologicznej i politycznej. Cechowało je niezrozumienie rozwoju społeczeństwa, czego wynikiem był pesymizm i niedostrzeżenie dróg wyjścia z wyłoniącej się sytuacji.

Dwa nurty

W powojennej włoskiej szkole filmowej, zwanej powszechnie neorealizm, możemy wyodrębnić dwa zasadnicze nurty: pierwszy to kierunek zbliżający się do socjalistycznego realizmu, drugi, to nurt naturalistyczny.

Najwybitniejszą pozycją pierwszej grupy był film „Słońce wschodzi” reżysera Aldo Vergano, ukazujący zwycięską walkę partyzantów włoskich z faszystami, na tle walki o wyzwolenie społeczne, oraz wnikiwej analizy stosunków społecznych w północnych Włoszech. Film ten ukazuje drogi do obalenia istniejącego wyzysku kapitalistycznego na drodze rewolucji zorganizowanej przez proletariatu.

Film Giuseppe de Santis „Tragiczne polowanie”, przedstawiający walkę spółdzielczej kolonii bezrolnych chłopów z silnymi reakcjami, ma już wiele niedociągnięć artystycznych i mniej jasną postawę ideologiczną.

Do najwybitniejszych osiągnięć drugiej grupy należy film

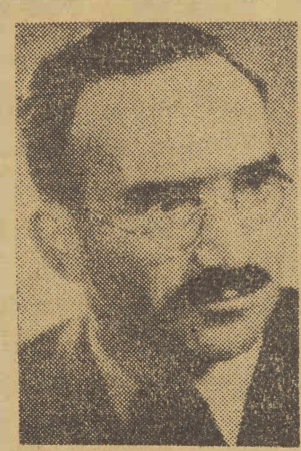
„Rzym miasto otwarte” Rosselino osnuty na tle walki komunistycznego ruchu oporu z niemieckim okupantem. Wnikliwe spojrzenie na rzeczywistość sprawia, że film ten jest głęboko prawdziwy społecznie. Chwiejna postawa ideowa Rosselino sprawiła, że zszedł on nieestety z drogi realizmu, zbaczając na ślepe uliczki formalistycznych poszukiwań.

Po doskonałym, aczkolwiek pesymistycznym w założeniu filmie „Dzieci ulicy” reżysera Vittorio de Sica następują rzeczy coraz słabsze. Obecnie jesteśmy świadkami degeneracji filmu neorealistycznego. Coraz więcej pojawia się, kręconych pod wpływem amerykańskim, bezwartościowych filmów gangstersko-sensacyjnych.

Objęcie we Włoszech władzy przez elementy chrześcijańskie i pravicowe, wzrost wpływów faszystowskich oraz ingerencja kapitału amerykańskiego przeciela rozwój włoskiego filmu. Dwie największe wytwórnie włoskie znajdują się obecnie w rękach amerykańskich. Postępowi reżyserzy Vergano i de Santis są bez pracy. W kinach wyświetla się szmiry hollywoodzkie, a na ich wzór kręci się nowe szmiry w wytwórniach włoskich.

Renesans filmu włoskiego możemy uważać za zakończony, ale byłoby błędem niedostrzegać, że walka proletariatu włoskiego trwa nadal i trwać będzie do ostatecznego zwycięstwa.

(J. M.)



Aleksander Ford

RYSZARD ŻMICHOWSKI

Justyna

Wiatr już od samego rana niepokoił Justynę. Trzaskała oknami, wyczyliła harce z su- szącą się na podwórzu bieliz- ną. Słońce paliło w oczy, gdy próbowała się spojrzeć w ostry, niezmącony ani jedną chmurką błękit nieba.

Justyna jednak patrzyła. Niebo paliło jej źrenice, lecz ból ten cieszył Justynę. Niebo spoglądało na nią zimno jak zwykły na wszystko patrzeć Ku- lik.

Kulik nie zjawił się dotąd. Wyjechał wczoraj z rana po sprzęt dla miejscowej fabryki. Justynie wybiegającej ogród- kiem na ulicę zdawało się nie- jednokrotnie, że w tumanie ku- rzu rozróżna wyraźnie szeroką, przysadzistą maskę fabrycznego Fiata, jednak rozczarowanie nigdy nie trwało długo na sie- bie czekać. Zamiast Kulika z szoferki wychylał się ku dzie- czynie ktoś inny. Każdy z nich mówił coś lub śmiał się zwal- niając biegu, lecz Justyna nie słyszała nic. Zagryzając wargi wracała do izby i trząskała sprzętami tak długo, aż szewc mieszkający naprzeciwko wy- chylał siwą głowę przez okno swego w suterenie mieszczące- go się warsztatu i stukając mło- tkiem o wmurowane w nierów- ną kostkę chodnika pręty że- lazne wołał:

— Panno Justyno! Nie trze- ba tak, nie trzeba...

Zegar na komodzie wydzwonił południe. Z ulicy dobiegł ponownie wybijający się po- nad inne dźwięki głośny war- kot zbliżającego się samocho- du. Justyna nie ruszyła się. Wodząc oczyma po rozrzuco- nych na podłodze pękach sieci zdawała się nie myśleć w ogó- le. Tylko dziwnie nerwowy ruch rzęs zdradzał gwałtownie tłumione wzruszenie.

Samochód zatrzymał się przed domem. Justyna wyraź- nie słyszała kroki stąpającego korytarzem mężczyzny, potem skrzyknięcie drzwi i ciche, a jakże energiczne:

— Just!

Podniosła powoli powieki. Wzrok zatrzymała na szeroko sklepionym czole stojącego.

— Just!

Chciała zarzucić mu ręce na szyję, przytulić policzki do szorstkiej, nieogolonej twarzy, powiedzieć mu...

Wstrzymała ją oczy Kulika. Niebieskie i przeszywające w swym chłodzie. Jak niebo nad domem Justyny.

— Jesteś pewnie zmęczony... — Nie, chce mi się jedynie jeść.

Justyna zakrzętała się nad kotliną.

— Co załatwiłeś?

Kulik siedział już na krześle przy oknie, wyglądając na o- gród. Cień stojącej obok okna gruszy rzucał mrok na jego twarz czyniąc ją jeszcze surow- szą niż zwykle. Nie dosłyszał pytania.

Justyna zapaściła palce we włosy nad skroniami i trwała tak, aż skwiercząca na patelni słońcina nie zmusiła jej do za-



jęcia się rzeczami mniej przy- jemnymi niż przyglądanie się w twarz Kulika.

Siedli razem do stołu. Ku- lik machinalnie patrząc przed siebie łykał łapczywie żupę. Po chwili odłożył łyżkę i oparł łyżkę i oparł rękę na ramie- niu Justyny.

Spojrzała mu w oczy. Były pełne jakiegoś niecodziennego ciepła.

— Just!

— Co?

— Będziemy musieli się wziąć do roboty nie tak jak dotychczas. Trzeba myśleć nie tylko o sobie. Nasza praca jest ponad nas samych, ponad miasteczko...

Wątek Kulikowych słów zgu- bił się wraz z ręką zatopioną we włosach. Justyna pojmo- wała go jednak.

— Rozumiem. Przypuszczasz, że nie potrafię?...

— Tego nie powiedziałem, Justynko.

Wsunęła drobna ręka pod jego ciężką, silną, niedbale u-łożoną na obrusie dłoń. Szyb- ko cofnęła ją jednak. Oczy Kulika były znów zimne, nie- mały odpychające.

Kulik siedział zamyślony bębniąc palcami o stół. Z ulicy dobiegał gwar pomieszanych głosów. Ludzie spieszyli do pobliskiej fabryki konserw na drugą zmianę. Kulik skierował wskazujący palec w okno, w ludzi idących ulicą.

— Widzisz, Justa, są ludzie, którzy chcą byśmy tam nie chodzili. Podkładają nam no- gi, chcą nie tylko unierucho- mić naszą ciężką pracę odbu- dowaną fabrykę, ale i wszyst- kie twórcze siły nas samych. Będą chcieli wydrzeć nam du- sze.

Gdzieś z oddali zadźwięczała sygnaturka.

— Żli ludzie nie próżnują — ciągnął wpatrzony w okno Ku- lik. — Chcą nawet walczyć z nami tym dzwonem.

Justyna słuchała. Każde sło- wo Kulika rozbiłała w myśli i ważyła ich sens. Ręce jej skrzyżowane na piersiach no- siły na sobie znamie pracy. Nie bała się tej pracy, wprost prze- ciwnie, wiedziała, że pracuje dla siebie, dla Kulika, dla mi- lionów Kulików, Kulików, bud- jących fabryki, domy, rąbią- cych węgiel w sztolniach, ło- wiących ryby lub orzających zie- mię, mających na rekach takie same znamie jak Justyna, ale...

— Podobno wyklną...

Kulik wstał, zarzucił kurtkę na ramiona i chwycił skrzynkę z narzędziami zamierzając wyjść na ulicę.

— Nie bądź głupia. Czy są- dzisz, że wielu będzie takich księży co zechcą wykonać po- lecenia skierowane przeciwko własnej ojczyźnie, którzy wy- klną tylko za to, że nie kradną

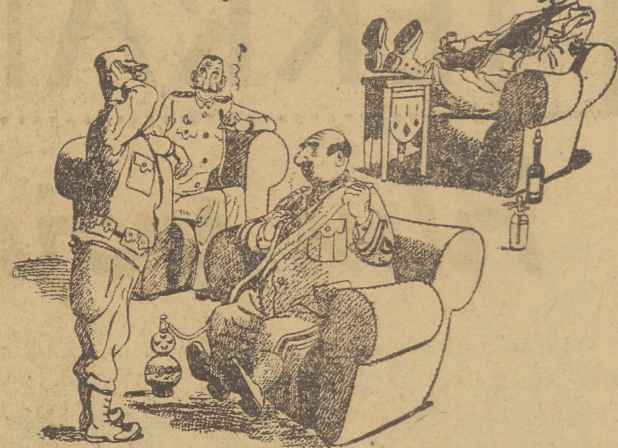
i nie przejadą przez kogoś zapracowanych pieniędzy.

Justyna widziała tylko jego szerokie plecy znikające w ci- żbie ludzkiej, tłoczącej się u bramy fabrycznej. Widziała tam dużo ludzi, więcej może niż mieszkańców liczyło mia- steczko. Wszyscy oni byli ta- cy jak Kulik.

Przestały dręczyć ją złe my- śli. Podśpiewując wesoło wzię- ła się do naprawiania sieci.

— W niedziele, jeśli pogoda dopisze, Kulik wypłynie na za- lew — pomyślała. — Trzeba, żeby miał sieci tak mocne, jak mocne posiada ramiona.

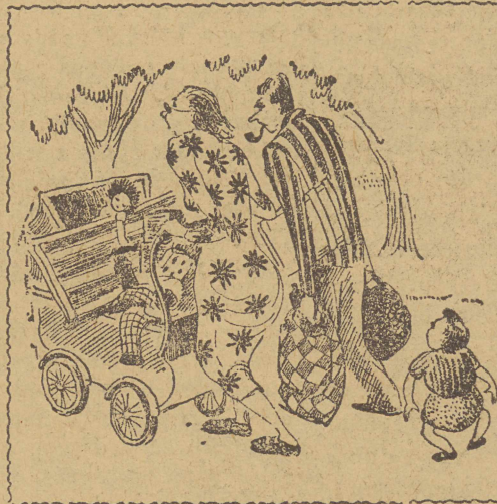
Hierarchia wojskowa w Turcji



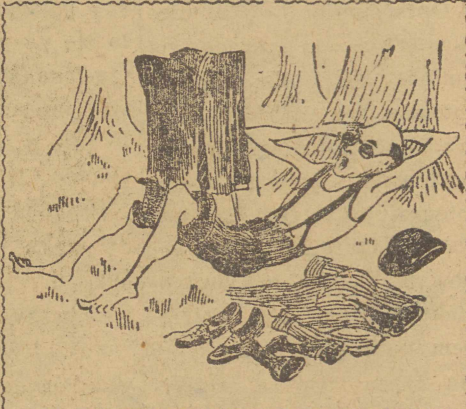
— Melduję posłusznie panie generale, swoje zwrócenie się do pana pułkownika.
— Nie znasz bawianie starszeństwa! Zwróć się najpierw do pana sierżanta amerykańskiego!

Z TEKI KARYKATURZYSTY

Jak spędzają wczasy:



ZONATY



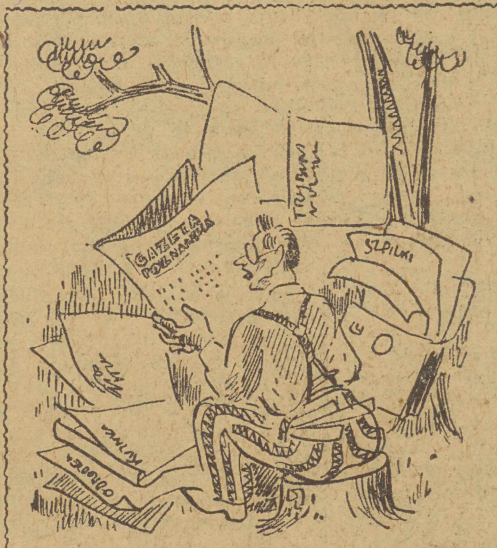
KAWALER



DYREKTOR



STARA PANNA



DZIENNIKARZ

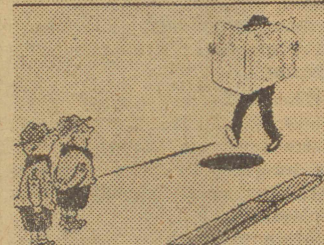


STRAŻAK

Wieczór letni w podmiejskim lasku



SKAUCI ANGIELSCY



— A teraz uważaj! Za chwile on tam wpadnie i ratując go, będziemy mogli spełnić nasz codzienny dobry uczynek.

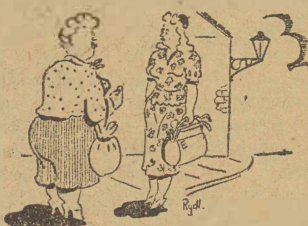
HUMOR

INICJATYWA PRYWATNA



— Jak panu idzie interes? —
— Bardzo źle, muszę do niego dokładać miesięcznie 40 tysięcy.
— No to czemu go pan nie zlikwiduje?
— Ba, a z czego bym żył?

PRAKTYCZNA



— Gdzie pani teraz przeby- wa?
— Przez lato siedzę u jednej córki w Sopocie, w jesieni u drugiej w Warszawie, w zimie u trzeciej w Zakopanem, a przez wiosnę u czwartej w Ol- szynie.
— A skąd bierze pani pie- niądze na takie podróże?
— Pieniądze daje mi zawsze ten zięć od którego wyjeżdżam.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

W kawiarni

W modnej kawiarni z kółtunką kółtun

(Dwie duże czarne, dwie porcje tortu) —

Siedzą i gędzą, camele kopca

W sercu im ciężko, na świecie obco.

On opowiada: „Byłem w Krynicy.

Gdzie się ruszyłem — tam robotnicy!

Dla nich kuracja, dla nich zdrojź teraz

Oni przez rurkę piją Zuberla!”

Ona powiada: „Wróciłam z Sopot,

Całe wybrzeże oddano chłopom!

Co za figury! A co za twarze!

Człowiek wprost bał się wyjrzeć na plażę!”

Jedzą, wzdychają: „Ach, gdzie te czasy,

Kiedy o wczasach nie śniły masy,

A my dla siebie mieliśmy wszystko,

Zdroje i stroje! I towarzysztwo!”

Raptem umilkli. Gdzie przy stoliku

Usiadło sobie dwu robotników

Więc ona zbladła, on jęknął „Płacić!

Teraz już po nas! I tu są wczasy!”

„Szpliki!”

Pomoc sąsiedzka chroni przed wyzyskiem mało i średniorolnego chłopą

Ostatnie żniwa wykazały, że pomoc sąsiedzka odgrywa już w stosunkach wiejskich bardzo poważną rolę. Jakkolwiek tu i ówdzie natrafia się na opór bogatych, to jednak na ogół wzajemna pomoc staje się rzeczą codzienną. Świadczą o tym cyfry: w pow. Piła — skorzystało z pomocy sąsiedzkiej 350 mało i średniorolnych, — w powiecie Strzelce — 150 rolników, w Ślubicach — 250 rolników.

W gromadzie Ostrowite, powiat Mogilno, zwieziono dwóm wdomom bezpłatnie zboże do stodoł, w Lipinach, pow. Chodzież, — sąsiedzi sprzątnęli dwóm osadnikom bez koni najpierw zboże, — wcześniej, niż w gospodarstwach ze sprzężeniem. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Szczególnie na Ziemi Lubuskiej, gdzie odczuwa się nadal brak siły pociągowej, pomoc sąsiedzka jest potrzebna i tam też mamy najlepsze wyniki.

Pomoc sąsiedzka nie we wszystkich powiatach była przygotowana. W niektórych gromadach, — szczególnie w okresie nawaloty przy tegorocznych żniwach, chłopci mańrolni chętnie by z tej pomocy skorzystali. Lecz pomoc ta nie była w ogóle zorganizowana. W powiecie wrzesińskim np. 32 parcelantów w grom. Grzybów, mimo koniecznej potrzeby z pomocy sąsiedzkiej nie mogli skorzystać, bowiem nie była przygotowana. Nie lepiej przedstawiała się sprawa w gromadzie Osieniec, w pow. gnieźnieńskim. Są to drobne wypadki, które w przy-

szłości nie powinny się powtórzyć.

Rola Ośrodków Maszynowych

Bieżące żniwa wykazały również rolę, jaką mogą odegrać Ośrodki Maszynowe, zorganizowane należycie i zaopatrzone w odpowiednią ilość potrzebnych maszyn.

W powiecie Wągrowiec z usług Ośrodków Maszynowych korzystało 495 chłopów (do 5 lipca br.), w tym — 295 do 3 ha i 2 wieś sa-

moopomocowe. W gospodarstwach tych skoszonego zbóż na obszarze 1.300 ha.

W powiecie Międzyrzecz do końca lipca br. z maszyn Ośrodków Maszynowych korzystało 1.100 rolników: 5 wsi somopomocowych. O gótem skosili tam żniwiarzy 5 tys. ha.

Te dwa przykłady wystarczą. Jeżeli weźmiemy pod

uwagę, że stan maszyn w O. M. pozostawia jeszcze wiele do życzenia, zarówno co do ilości, jak i jakości maszyn, to jednak mamy na tym odcinku do zanotowania duże osiągnięcia.

Również i pomoc sąsiedzka na ogół zdała w obecnych żniwach egzamin. Dwa te czynniki stały się pewną i skuteczną ochroną mało i średniorolnych chłopów — przed wyzyskiem bogaczy wiejskich.

A. S.

Z frontu akcji żniwnej

Zespół PGR Mchowo zakończy żniwa

Przeprowadzone inspekcje z przebiegu akcji żniwnej wykazały: W pow. wolsztyniejskim żyto w gromadach zostało zwiezione w 100%, w majątkach państwowych w 95%. Pszenica ożma pokoszona i zwiezio-

na w 95%, jęczmień i pszenice jara skoszone i zwieziono w 75%.

Koniec żniw przewiduje się na 15 sierpnia br.

Majątek Powodowo zakończy zwózki pszenicy i grochu.

Obecnie podjęło zwózkę pozostałych 25 ha żyta i 6 ha jęczmienia. Majątek Targowo ma zwiezione 75% pszenicy, 90% jęczmienia, 75% grochu, 50% owsa. Majątki te należą do zespołu Obrą w którym 4 traktery są nieczynne z powodu braku części wymiennych. Ośrodek Szkoły Rolniczej w Powodowie i Chorzowie kończą w tych dniach żniwa.

POWIAT ZIELONA GÓRA MA WIELE TRUDNOŚCI PRZY ŻNIWACH

Żyto w pow. Zielona Góra zwieziono w 95 proc., pszenicę ożmą 41 proc., pszenicę jara w 40 proc., owies w 30 proc. i inne w 50 proc.

Żniwa w tym powiecie zostały opóźnione na skutek silnych opadów. Oprócz tego Ośrodki maszynowe nie stoją tam na wysokości swego zadania. W Zespole PGR Czerwienśk brak jest sił roboczych a często dotychczasowi pracownicy odchodzą z zespołu do lepiej płatnych prac, przy melioracjach i kolejnictwie.

BRAK LUDZI PRZY PRACACH W POW. GUBIN I KROSNO

W pow. Gubin zwieziono żyto w 100 proc., pszenicę ożmą zwieziona w 80%, owies i jara pszenicę skoszone i zwieziono w 50 proc. W powiecie krosnieńskim pszenica ożmą i żyto zostało całkiem zwiezione, pszenica jara skoszona w 100 proc., a owies skoszone w 50 proc. W obu powiatach Gubin i Krosno akcja żniwna jest na ukończeniu. Jedynie w majątku Wełnica, zespół Chonowo, stało do dnia 7.8. żyto na pniu.

Współzawodnictwo pracy — przy żniwach daje dobre rezultaty. Zespół PGR Mchowo i z zespołu Racot Widziszewo współzawodnicząc ze sobą w pracach żniwnych ukończyli u siebie żniwa. Równocześnie kończą żniwa maj. Rusko w pow. kościańskim i wezwany przez Racot zespół Oporowo pow. Leszno. W dalszym ciągu napływają nowe meldunki o ukończeniu w PGR prac żniwnych.

Ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej potępia groźbę ekskomunikacji

„W jakiej wierze mnie wychowali, w takiej wytrwam. W czasie wojny Niemiec zamykał kościoły i przeszkadzał w spełnianiu obowiązków religijnych. Obecnie mamy wszelkie udogodnienia. Chodzę do kościoła, brałem, jak mi czas pozwolił, udział w procesjach Bożego Ciała. Wszystko jest w najlepszym porządku. Dlatego, czego chce Watykan, występując przeciwko nam? Powinien sobie uświadomić, że z tą groźbą spóźnił się o kilka lat i kłóty nie rzucił na tych, którzy w zupełności na nią zasłużyli.“

Bronisław Kulczka
robotnik magazynów P. K. P.

„Kiedy czytam w „Gazecie“ o groźbie ekskomunikacji papieskiej, zawsze przychodzi mi na myśl obraz z życia w obozach koncentracyjnych.

Jako były więzień obozu w Dachau przebywałem kiedyś na bloku 14 razem z księżmi z powiatu poznańskiego. Widziałem jak ludzie cierpieli i ginęli za to tylko, że byli Polakami.

Otóż pewnego razu rozmawiając z księżmi ktoś rzucił pytanie: Co powie papież na te wszystkie bestialstwa hitlerowskie?

W odpowiedzi na to, po dłuższym zastanowieniu, ksiądz kanonik Putz rzekł: „Mam nadzieję, że papież nakłoni Hitlera, aby wypuścił na wolność nas księży i was razem z nami“.

Jakże się mylił! Istotnie po pewnym czasie wyszedł ksiądz Putz z obozu, ale po to, by więcej nie wrócić. Zginął jak tysiące jemu podobnych w piecach krematorium.

Ten obraz pozostanie mi przez całe życie w pamięci. Dlatego ta groźba papieża nie zastraszy mnie i innych byłych więźniów hitlerowskich obozów.“

Stefan Ludwiczak
prac. umysłowy R. U. L. w Poznaniu

„Najpierw nas, nauczycielstwo polskie, zdziwiła, a następnie zaniepokoiła uchwała kongregacji watykańskiej, że rzucona zostanie klątwa na ludzi postępu, ludzi pracy, na członków postępowych partii robotniczo-chłopskich, realizujących program państw demokracji ludowych.

My, nauczyciele, zastanawiamy się nad tym, czy w pracy Rządu, w pracy naszych partii politycznych, są czyny, które by podpadały pod krytykę etyki katolickiej.

Czy Domy Dziecka, Przedszkola, Żłobki, Domy Starców, Opieka nad Matką i Dzieckiem, krzyże za służbę dla wieloletnich matek, Ośrodki Zdrowia i średniego przemysłu, ubezpieczenia społeczne, upowszechnienie kultury, udostępnienie szkoły dla wszystkich, odbudowa kraju, stały wzrost dobrobytu narodu — są przestępstwem przeciw miłości bliźniego? Chyba nie!

I dlatego z oświadczeniem Rządu R. P. w sprawie ekskomunikacji solidaryzujemy się w całej rozciągłości.“

Wit Pietrzak
kierownik szkoły w Czarniejewie, pow. Gniezno

„Dla nas, katolików, jest bolesne, że Watykan, który ma służyć sprawom Boskim — uprawia politykę. Zdajemy sobie coraz więcej sprawę z tego, że Watykan, niestety, stanął po stronie imperialistów i faszystów.

To, co czyni papież w stosunku do Niemców, to właściwie pomyłka historyczna. Na akcję papieską, zwróconą przeciwko Polsce Ludowej, my, katolicy, odpowiadamy wzmożoną pracą w kierunku uczynienia jej jeszcze wspanialszą.“

dr Felicjan Pluciński
dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Gnieźnie

Wrażenia z wycieczki po Ukrainie Radzieckiej (X)

Cuda techniki inżynierów radzieckich

(Relacje specjalnego wystannika „Gazety Poznańskiej“)

Delegacja chłopów polskich, dzięki wycieczce zapoznała się z dużym postępem techniki radzieckiej. Maszyny najnowszych typów o których czytali chłopci w dziennikach — obecnie oglądali na własne oczy. Wczeli kombajny, traktery elektryczne, maszyny do sadzenia ziemniaków. Tymże opiekę kopaczki do buraków cukrowych i bardzo dużo innych maszyn.

Największe zainteresowanie wzbudził nowoczesny kombajn poruszający się własnym motorem (stary model kombajnu ciągnie traktor). Kolos ten potrafił w ciągu 1 dnia skosić i wywieźć około 50 ha zboża. Przednia część kombajnu urządzona jest na wzór zwykłej żniwiarki, z której po skoszeniu zboża przenosi specjalne urządzenie transmisyjne do młockarni. Omłoczone i przeczyszczone ziarno wedruje długą wychyloną poza kombajn rurą, skąd sypie się do obok jadącego auta ciężarowego. Siłoma natomiast gromadzona w specjalnej komorze-przyczepce, składana jest na pole w duże kupy. Pożdziwialiśmy również nowy traktor elektryczny, pracujący prawie bez szelustu oraz nowo traktor Diesla o sile 60 KM. Nowe maszyny wykonują w ciągu 10 godzin to, co dawniej w ciągu 100 dni.

DO ODBUDOWY ZNISZCZONYCH STANÓW PROSTY LUD WIEJSKI

Grupa nasza zwiedziła też największą elektrownię w Europie z olbrzymią tamą wodną Dnieprogres. O dużym wysiłku techniki radzieckiej mówić nam olbrzymia tama na rzece Dniepr. Żelbetonowa zaporą posiada 38 m wysokości i przeszło kilometr długości. Dzięki zaporze, woda skierowana do specjalnego kanału wykorzystana jest jako siła napędowa całej elektrowni, która dostarcza siły elektrycznej o napięciu 130 tys. volt do kolchozów i sowchozów na całą Ukrainę. O wielkim zasięgu elektrowni świadczą najlepiej wybudowane przewody elektryczne, ciągnące się w prostej linii na kilkaset kilometrów.

Cofając się wojska faszystowskie w początku 1943 r. zniszczyły elektrownię i gigantyczną zaporę. Do zniszczenia samej tylko zapory użył wróg 500 ton materiałów wybuchowych. Mocna konstrukcja żelbetonowa została tylko w części uszkodzona. Ucierpiała natomiast elektrownia, która została zniszczona.

Po wypędzeniu wroga, miejscowa ludność robotnicza z fabryk i sowchozów oraz kolchozów — przeważnie kobiety — zabrali się do naprawy zniszczeń. Pracowano dzień i noc na kilka zmian. W re-

kordowym stosunkowo czasie, bo w ciągu nie całego roku odbudowano częściowo zaporę i uruchomiono 2 turbiny w elektrowni. Wielki był entuzjazm, gdy zabłysły znowu światła elektryczne.

Obecnie odbudowa zapory jest prawie ukończona. W elektrowni na 9 przedwojennych turbin, 5 odremontowanych pracuje już cała para. Spośród 9 tys. zatrudnionych pracowników bardzo dużo jest byłych robotników rolnych i kolchozników, którzy pracują obecnie na odpowiedzialnych stanowiskach. Są to ci sami, którzy pierwsi przybyli nawet z dalekich okolic, by stanąć do odbudowy. Między nimi jest Wera Szyło i Anuska Korobowa. Zgłosiły się one jako 17-letnie komsomółki w pierwszym dniu po wyzwoleniu do pracy nad odbudową zniszczeń. Przybyły z daleka — z kolchozu im. Czerwony Parkan rejonu kamieńskiego. Dawniej proste dziewczyny, obecnie wyuczyły się przy odbudowie zawodu jedna jest tokarzem, a druga spawaczem — obie odznaczone zostały najwyższym odznaczeniem państwowym — Orderem Lenina.

Tak dzielnych pracowników jak Szyło i Korobowa jest w elektrowni więcej — kilka set. Dzięki tym to bohaterom pracy cała Ukraina zasilana jest znowu siłą elektryczną.

A. Bączkowski

Listy Czytelników

Zelektryfikować dzielnicę robotniczą

Minsto Jarocin posiada dzielnicę Ługi zamieszkałą przez robotników. Smutny jest fakt, że dzielnica ta wieczorami tonie w ciemnościach, gdyż do tej pory nie przeprowadzono tam elektryfikacji. Okoliczni mieszkańcy świecą w mieszkaniach prymitywnymi karbidówkami lub lampami naftowymi.

Mieszkańcy Ługów proszą o interwencję w Zarządzie Miejskim celem przeprowadzenia w tej dzielnicy sieci elektrycznej.

Czytelnicy z dzielnicy Jarocin — Ługi.
(Nazwiska znane redakcji)

OD REDAKCJI: Zelektryfikowania dzielnicy robotniczej Ługi w Jarocinie przewiduje niewątpliwie plan sześciolletni. Celem jednak przyspieszenia tych robót — sprawę przekazujemy Zjednoczeniu Energetycznemu Okręgu Poznańskiego.

Interwencje „Gazety Poznańskiej“ skutkują

Remonty kolonii kolejowej w Kobyłepolu

W związku z listem naszych Czytelników w sprawie braku oświetlenia elektrycznego i bieżących remontów kolonii kolejowej Kobyłepole, DOKP wyjaśnia, że prace związane z elektryfikacją osiedla i remontem budynków mieszkalnych zostały zaplanowane na rok bieżący w ramach akcji „R“ i zostaną wykonane po przydzieleniu na ten cel kredytów.

Michał Kaseja otrzymał rentę inwalidzką

Okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu donosi, że na rozprawie w dniu 14 maja br. przyznano ob. Michałowi Kaseji z Jesionnej rentę inwalidzką.

SPORT

Przed VII Raidem Tatrzańskim

Czołowi motocykliści Czechosłowacji i Polski

zgłosili udział w zawodach. Spodziewany jest przyjazd Węgrów

Przygotowania do VII Raidu Tatrzańskiego, który odbędzie się w Zakopanem, w dniach 13-15 sierpnia, są na ukończeniu. Lista zgłoszeń zamknięta została liczbą 85 polskich zawodników. Wpłynęły też dwa zgłoszenia z Czechosłowacji, mianowicie: Kozel i Kedzuch, jadący na „Jawach” 250 ccm. Oczekiwane są zgłoszenia zaproszonych motocyklistów węgierskich. Wielu zawodników przybyło już do Zakopanego i rozpoczęło treningi na trasie. Innowacją tegorocznego raidu będzie zwiększenie wymagań, stawianych zawodnikom i masyżom oraz dodanie trzeciego etapu.

Trasa raidu jest bardzo ciężka. Dwa pierwsze etapy trasy określonej wynoszą łącznie 245 km, w tym połowa — to odcinki terenowe. Trzeci etap, długości 50 km, będzie miał 80 procent ciężkiego terenu górskiego. O ostatecznej klasyfikacji zawodników zdecydować wprowadzona po raz pierwszy w tym roku, próba jazdy stylowej, która odbędzie się w trudnym terenie, na odcinku 100 m przed metą. Próba ta odbędzie się w bezpośrednim pobliżu Zakopanego, aby publiczność i sympatycy sportu motocyklowego mieli możliwość oglądania jazdy najlepszych czołowych motocyklistów w terenie, który uchodził za niedostępny dla kół motocykla.

SHL-125 ccm, specjalnie przygotowanych do tak ciężkiego raidu, pojadą znani ze swych sukcesów w międzynarodowych raidach St. Brun Jankowski oraz Kwietński. Z innych zawodników klasy ogólnopolskiej zobaczymy na SHL: Puzia, Głernuszkiewicza, Klimunta, Freya oraz Bachacza.

W kat. do 250 ccm, obok Koperniaka, Kwiatka i Wróbla, staną na starcie dwie sławy narciarskie w osobach St. Marusarza i Kwapienia. W kat. do 350 ccm pojedzie mistrz Polski Kupczyk, Zon i Jędrzejewski.

W najliczniej obsadzonej kategorii, ponad 350 ccm, staną na starcie: Dąbrowski, Żymirski, Rusiniak, Gacul, Tomiczek, Voellnagel, Kwiatkowski, Markowski i inni.

Trasa

Trasa raidu jest bardzo ciężka. Dwa pierwsze etapy trasy określonej wynoszą łącznie

Obsada

Bardzo silnie obsadzona została klasa motocykli do 125 ccm. Na polskich

Kolarze Wychodźstwa we Francji

reprezentują Polskę na mistrzostwach świata

Na tegorocznych kolarskich mistrzostwach świata w Kopenhadze, w kategorii szosowców-amatorów, w barwach Polski wystąpią dwaj doskonałi kolarze spośród Wychodźstwa polskiego we Francji, obywateli polscy, Antoni Frankowski i Bolesław Czapla. Obydwaj kolarze emigracyjni mają poza sobą liczne sukcesy w bie-

gach szosowych we Francji, przy czym w roku bieżącym szczególnie odznaczył się Frankowski, odnosząc szereg zwycięstw w trudnych konkurencjach.

Wyjazd z Paryża do Kopenhagi nastąpi 17 sierpnia, gdzie obydwoj kolarze znajdą się pod opieką klubownictwa drużyny kolarskiej z Polski.

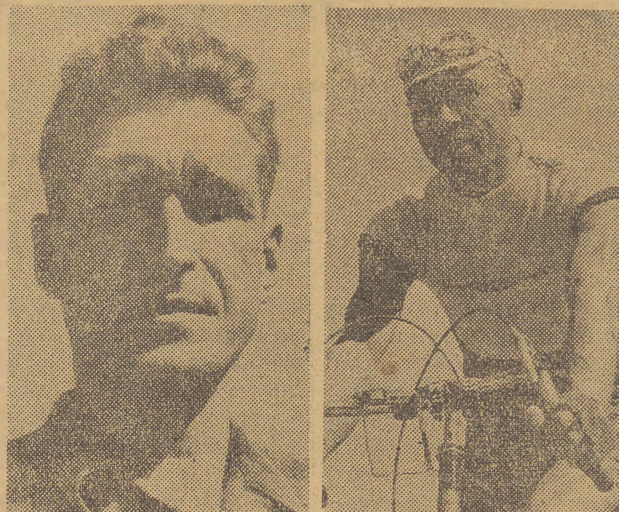
...i w „Tour de Pologne”

Z Kopenhagi Frankowski i Czapla udadzą się do Polski, celem wzięcia udziału w Biegu dookoła Polski, w drużynie Emigracji polskiej we Francji. Do tychczas wiadomo, że obok dwóch tych kolarzy w drużynie tej znajdą się także Czesław Wasik i Feliks Kłabiński, ten ostatni brat uczestnika znanego kolarza zawodowego Edwarda Kłabińskiego, który już trzykrotnie brał udział w „Tour de France”.

Dyrektor sportowy kolarzy polskich, Ligault z V. C. Melun pod Paryżem, jest przekonany, że drużyna kolarzy emigracyjnych powinna „dobrze wyłożyć” w Biegu dookoła Polski. W każdym razie udział kolarzy emigracyjnych do Biegu dookoła Polski stanowić będzie do datkowy czynnik atrakcyjny tej naszej wielkiej, krajowej imprezy kolarskiej.

(f)

Uczestnicy Drużyny Narodowej w „Tour de Pologne”



Za kilkanaście dni rozpocznie się największy polski wyścig kolarski — „Tour de Pologne”. W bardzo trudnej konkurencji kilkudziesięciu doskonałych kolarzy zagranicznych, sportowcy polscy będą walczyli o utrzymanie palmy pierwszeństwa prowadzeni przez stare „wygi” kolarskie: Napierale (z lewej) i Kapiaka (z prawej).

RADIO

na sobotę, 12 sierpnia 1949 roku
5.15 Streszczenie wiadomości porannych; 5.20 Koncert dla świata pracy — Transmisja z Brna; 6.40 Muzyka rozrywkowa; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 8.55 Informacje ogólne; 9.00 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe w wyk. zesp. W. Kaczynskiego; 14.55 Informacje poznawcze; 15.00 „Z ruchu społeczeństwa”; 15.05 Sprawy miasta Poznania w opr. mgra Stanisława Krokowskiego; 15.55 Program dnia; 16.00 „Zagłódka na morze”; 16.15 Muzyka; 16.40 „Nauka w służbie człowieka”; 16.55 „Planowanie nowych wsi i miasteczek”; 17.00 Pogadanka Feliksa Jordana; 17.50 „ORZZ przed mikrofonem”; 18.55 Lokalne wiadomości sportowe; 19.00 I Dziennik popołudniowy; 19.15 „Przy sobocie po robotach”; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 20.00 „Eugeniusz Oniegin” — poemat Aleksandra Puszkina; 20.20 Koncert — Transmisja z Czechosłowacji; 21.00 Dziennik wieczorny; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry pod dyr. Jana Cajmęra; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; 23.50 Program na dzień następny.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarów przyjętych 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpal) w tekście jest 6 łamów, za tekstem — 8 łamów. Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	W tekście	Nakłady za tekstem	Drobne
od 1 do 100 mm	170,—	400,—	140,—	
od 101 do 200 mm	200,—	480,—	170,—	10,—
od 201 do 300 mm	230,—	560,—	200,—	
powyżej 300 mm	300,—	720,—	270,—	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100% drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50% drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100% drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukujące się w miarę wolnego miejsca za terminowy druk ogłoszeń nie bierze się odpowiedzialności.

Ogłoszenia do „Gazety Poznańskiej” i „Expressu Poznańskiego” przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń E. S. W. „Prasa” Poznań, ul. Kantaka 9/9, tel. 539-31.

INTERNAT PCWZ w Pile

poszukuje na kierownicze stanowisko

wykwalfikowane samodzielną kucharkę od 1. 9. 1949.

Warunki do omówienia na miejscu. 1130

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynamy 1 sierpnia. Kursy Handlowe Smółski, Wawrzyniaka nr 33 780

Zagubiono dokumenty osobiste na nazwisko Samolewska Urszula zam. Łódź. 1143

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

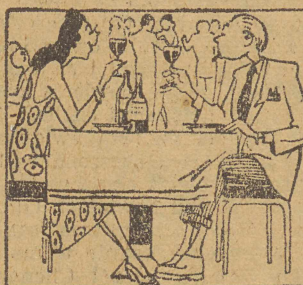
Poznań, ul. Kantaka 9/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nacz. 519-33, z-ca red. nacz. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-35, dział kulturalny, kobiece, gospodarczy i rolny 508-56, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-21, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: E. S. W. „Prasa”

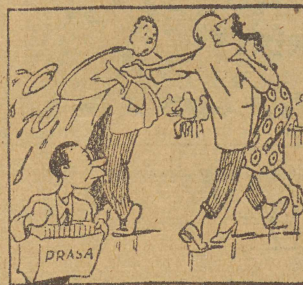
Łódź: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo — Zakład Główny w Poznaniu

K-0863

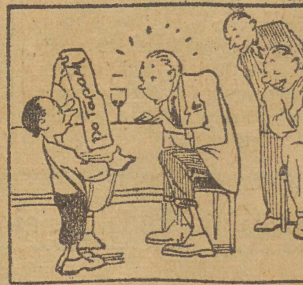
Wiciuś i Florcia



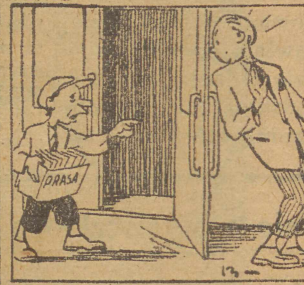
W Artystycznej dzisiaj mowa i niestety co dzień prawie, śmieszne typki z długim włosiem czas swój trawnią na zabawie.



Spójrzcie tylko — mówi Wiciuś, tego chyba jest zawiele, młodzi ludzie piją wódkę i pachnące ciemne camel.



Trzeba ich rozumu uczyć, pracy żąda cały kraj, Daszcie proszę panów swinga, i okayów i Allright.



Zaraz im to odczuć damy, najdobitniej i najprościej, że dla takich miejsc nie ma w pracującej społeczności.



przetłumaczył Józef Brodzki

Aurelius ze swej strony, widząc, że wszystkie jego kaprysy są zaspakajane nie myślał o interesach i coraz bardziej kochał swego brata. Trzydzieści lat, które Primo Padrele spędził pod jednym dachem z Aureliusem, nie pozostało bez śladu. Odtąd przekonał się, że Aurelius niczego od niego nie żąda prócz braterskiej miłości i pokrywania niewielkich stosunkowo wydatków, Primo niejednokrotnie, dziwiąc się sobie samemu stwierdzał, iż mimo wszystko lubi swego brata karzełka. Było to uczucie dalekie od tego, które przywykło się nazywać miłością, jednak było w nim więcej serdeczności, aniżeli się można było po Primo, spodziewać.

Gdy Primo Padrele wezwał do siebie Ogastesa Karba dla przeprowadzenia znanej już nam rozmowy szef firmy „Bracia Padrele” istotnie odczuwał pewien niepokój o los swego niedorozwiniętego brata. Ten niepokój pogłębił się, zważywszy, iż nieobecność Aureliusa na imiennym bankiecie, który miał zgromadzić liczne towarzystwo, mogła wywołać nepożądane komentarze. Tym bardziej, iż był to zazwyczaj jedyny dzień w roku, kiedy obydwoj bracia ukazywali się razem przed światem i kiedy starszy brat mógł zademonstrować całkowitą harmonię, miłość i zgodę panującą pomiędzy obydwojma właścicielami firmy.

Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarła

na Primo ta niesłychana wiadomość, zakomunikowana mu przez sekretarza Aureliusa.

W pierwszej chwili Primo nie wierzył ani jednemu słowu tej fantastycznej opowieści, jednak historia Tomasio Magarafa, o której wspominał Karb podsunęła Primo przypuszczenie, niezwykle przeobrażenie jego brata jest bezpośrednio związane z tym samym doktorem Popfem z Bakbuk, o którym w tych dniach złożył mu obszerną relację jeden z dyrektorów Akcyjnego Towarzystwa „Hamulec” (o czym będzie jeszcze mowa).

Gdy Primo Padrele doszedł do tego wniosku, nie było już potrzeby potwierdzania wiarygodności opowiadania Ogastesa Karba. Stała się rzecz okropna. Najgorsza ze wszystkich jakie mogły spaść na jego głowę: Aurelius przestał być karłem, stał się prawdziwym mężczyzną i już zamierzał przeprowadzić jakoweś transakcje, zaś na dodatek miał narzeczoną.

Skończyły się więc dni, kiedy bez niczyjej kontroli mógł kierować interesami firmy. Oto na scenę wkracza człowiek, mający prawo do połowy majątku, który starszy Padrele przywykł uważać za swoją wyłączną własność.

Wszystko to było podobne do jakiegoś koszmarnego snu, a nazwa firmy: „Bracia Padrele” po raz pierwszy nabierała realnego znaczenia.

Słuchając uważnie szczegółowej relacji Ogastesa Karba, Primo Padrele gorączkowo zastanawiał się nad nowo-wytworzoną sytuacją. Gdzieś w jakimś najdalszym zakątku jego świadomości, na krótką chwilę rozbłysło uczucie radości z powodu szczęśliwej przemiany, jaka dokonała się w życiu jego brata, lecz był to moment przelotny i nigdy już nie powrócił. Natomiast w duszy zrodziło się uczucie żalu. Wkrótce po nim przeszło ubole-

wanie z powodu tego, że Aurelius przetrzymał ostatnią ciężką chorobę, która go nawiedziła. Było to tak ciężkie i skomplikowane zapalenie płuc, które już niejednego najzdrowszego człowieka pozbawiało życia.

Primo Padrele przypomniał sobie jak w pewnej chwili chciał skrócić cierpienia chorego mikroskopijną dawką trucizny. Nikt nie podejrzewałby, że Aurelius mógłby być otruty. A gdyby nawet ta myśl zrodziła się w kimkolwiek, któż śmiałby ją wyrazić? Aż do ostatniej chwili, do momentu kryzysu choroby, Primo liczył na to, że brat nie zdoła przemóc jej. Tylko dlatego nie zdecydował się na użycie tak radykalnego sposobu.

W ciągu dwudziestu z górą lat kierowania interesami firmy puścił z torbami parę tysięcy ludzi, wielu doprowadził do samobójstwa i wielu pchnął na drogę przestępstwa, ale sumienie miał dotychczas spokojne: to trudno — interes przede wszystkim. Ludzie grający na giełdzie powinni być przygotowani na najgorsze. Wyrzucając na bruk podczas lokautów dziesiątki tysięcy robotników, skazując na głód i nędzę całe rodziny, Primo Padrele tłumaczył sobie, że takie już są surowe prawa życia, że tak było i tak będzie. Że może być zabójcą — tego sobie nie wyobrażał.

Gdy Primo pożegnał się z Karbem, był daleki jeszcze od powzięcia jakiegokolwiek postanowienia. Co najmniej pół godziny chodził po swoim gabinecie, ale do żadnej konkluzji nie doszedł. Zupełnie wyczerpany położył się na kanapie i uświadamiał sobie, że przede wszystkim musi opanować swe nerwy i odpocząć. I oto wtedy właśnie w jego umyśle zrodziła się prosta, lecz jakże olśniewająca myśl: Aurelius zmienił się nie do poznania. Tym gorzej dla Aureliusa. Primo Padrele postanowił nie poznać swego brata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wzorową kolonię dla dzieci swoich pracowników zorganizowała pod Jelenią Górą Zielonogórska Dyrekcja Lasów Państwowych

Do jednego z doskonale prowadzonych obozów letnich zaliczyć można kolonię dla dzieci w grom, Siedlęcin koło Jeleniej Góry, zorganizowaną przez Dyrekcję Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Zielonej Górze.

Warunki mieszkaniowe a przede wszystkim klimatyczne są wspaniałe.

Kolonia mieszcząca się w b. tartaku jest otoczona górami porośniętymi pięknym lasem. Przebywa na niej 90 dzieci robotników leśnych, tartacznych i pracowników umysłowych — w wieku od 6 do 10 lat. Opieka nad nimi spoczywa w ręku energicznej kierowniczki

Janiny Witykovej. Pomaga jej w pracy 5 wychowawczyń i jeden wychowawca.

Opiekę nad zdrowiem dzieci sprawuje wykwalifikowana higienistka.

Dzieci na kolonii czują się bardzo dobrze.

Obfite 5-ciofoldne pożywienie (ponad 3.500 kalorii dziennie), sprawia, że dzieci szybko przybierają na wadze.

Orzeźwiający górski powietrze, swoboda, a zwłaszcza częste wycieczki dodatkowo wpływają na apetyt.

Dzieci cały dzień spędzają według planu ułożonego przez kierowniczkę kolonii. Po apelu porannym sprzątają swoje sale — potem półgodzinna gimnastyka i śniadanie. Czas przed południem wypełniają wycieczki w pobliskie góry. Po obiedzie obowiązują godziny bezwzględnej ciszy, w czasie której każde dziecko musi leżeć. Po południu upływa na grach i zabawach, oraz ćwiczeniach gimnastycznych. Stosunki między dziećmi a personelem wychowawczym są bardzo serdeczne.

Nastawienie miejscowego społeczeństwa do kolonii jest również przychylne. Sotys grom, tow, Michor-

czyk widząc, że budynki przeznaczone na kolonię, nie dysponują konieczną ilością pomieszczeń, odstąpił swoje dwa pokoje, w których spya obecnie 30 dzieci, a sam przenosił się do naprzedko skleconego „mieszkania” w stodole. Staraniem miejscowego Ko-

mitetu PZPR i Zarządu Gminnego kolonia zaopatrywana jest regularnie w świeże jarzyny, owoce i inne artykuły żywnościowe. Nic też dziwnego, że wizytacja Insp. Szkolnego w Jeleniej Górze uznała ją za jedną z najlepszych. Edward Tomczak

„Dziś apteka pełni dyżur nocny...”

Dziwnym, a nawet wręcz niemożliwym wydawałoby się, że apteka pełni dyżur nocny — jest właśnie tej nocy zamknięta.

Jednakże tak było z „Apteką pod Oriem” w Zielonej Górze.

W nocy z 7 na 8 bm. ob. Musielak Feliks i Kuśnierski Julian, szukając na miejscu dyżurującej apteki, skorzystali z oświetlonej tabliczki na drzwiach Apteki US, która poinformowała ich, że dyżur pełni „Apteka pod Koroną”.

Skierowali się do niej, chcąc zakupić zapisane przez lekarza Pogotowia Sanitarne go lekarstwo.

Mijając po drodze „Aptekę pod Oriem”, na której umieszczony napis głosił, że jednakże ona ma dyżur, zadzwonili do niej, by wreszcie zakupić natychmiast potrzebne lekarstwo.

Niestety, mimo że dzwonili od godz. 0.40 do 0.45 nikt im nie otworzył.

Myśląc, że tabliczka na drzwiach umieszczona została przez pomyłkę, udali się do „Apteki pod Koroną”, gdzie również na drzwiach zawieszona tabliczka potwierdziła, że dyżur pełni „Apteka pod Oriem”.

Zmęczeni szybkim maraszem, wrócili do „Apteki pod Oriem” i energicznie dzwoniąc oraz stukając do drzwi od godz. 1.00 do 1.15 wywołali tylko ten efekt, że nikt się nimi nie zainteresował, nikt nie otworzył, mimo tego, że umieszczona pod dzwonkiem oświetlona tabliczka głosiła: „Apteka pełni nocny dyżur”.

Szczęściem, że osobie, której lekarz Pogotowia Sanitarne go przepisał lekarstwo, znacząc, że jest ono natychmiast potrzebne, nie się stało, lecz któryś odpowiedział na wypadek śmierci chorego, nie otrzymującego na czas lekarstwa?

Spółeczeństwo Gubina - przeciw groźbie Watykanu

W Gubinie odbyło się nadzwyczajne publiczne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej.

Prof. Mieczysław Mierzejewski, członek PRN wygłosił obszerny referat, w którym omówił stanowisko Państwa Polskiego wobec rozpolitykowanego kleru oraz oświadczenie Rządu R. P. w sprawie groźby ekskomuniki.

Mówca podkreślił, że Watykan groźbą ekskomuniki usiłuje rozbić nasze społeczeństwo na grupę ludzi wierzących i niewierzących, lecz naród polski solidaryzując się z oświadczeniem Rządu nie da się przestraszyć groźbą papieża i w odpowiedzi na nią

wzmocni swój wysiłek nad odbudową i przebudową Polski Demokratycznej.

W dyskusji nad referatem przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy i organizacji społecznej stwierdzili, że Watykan w swym wystąpieniu nie kieruje się zasadami wiary. Groźbą ekskomuniki papież godzi w interesy mas pracujących całego świata, dąży do nowej wojny imperialistycznej zagrażającej

granicom Polski na Odrze i Nysie, budząc równocześnie ducha nacjonalistycznego w Niemczech.

Podsumowując dyskusję mgr Kwaśniewski stwierdził, że naszą odpowiedzią na groźbę Watykanu będzie wzmożona praca całego narodu.

Na zakończenie posiedzenia zebrani uchwalili rezolucję, w której potępiając wystąpienie Watykanu, postanawiają podwoić wysiłki nad zagospodarowaniem pow. gubińskiego, oraz stać twardo na straży naszych granic na Odrze i Nysie, która jest gwarancją silnej i sprawiedliwej Polski socjalistycznej. (Rys)

Jutro otwarcie Domu Partyjnego w Pile

Jutro, w niedzielę, o godz. 9 odbędzie się w Pile uroczyste otwarcie Domu Partyjnego, zbudowanego w jednym ze zniszczonych budynków.

Na uroczystość przybędą przedstawiciele KC PZPR i Komitetu Wojewódzkiego oraz delegaci komitetów gminnych powiatu pilskiego.



Dzisiaj sobota 13 sierpnia 1949 roku
Hipopila — Wojbora
Jutro niedziela 14 sierpnia 1949 r.
Euzebiusza — Dobrowoja

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 855

Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Militaria Obywatelska 555 i 556
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR 505
Szpital Miejski — 552
Karetka Pogotowia PCK 999
Pogotowie nocne PCK 999

Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 39 — 833
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Dżymały nr 44 — 336

ZZPP ORGANIZUJE WYCIĘCZKĘ DO GDYNI I GDANSKA.

Zw. Zaw. Pracowników Państwowych organizuje dla swych pracowników w dniach 14 i 15 bm., wycieczkę do Gdyni i Gdańska.

Komitet Powiatowej Akcji Socjalnej wysygnował na ten cel 45.000 zł., pragnąc umożliwić światu pracy stwierdzenie powołanej rozbudowy i dorobku polskich portów. (D)

TERMIN WYBORÓW ZARZĄDU ZW. ZAW. PRAC. SŁUŻBY ZDROWIA PRZESUNIĘTY

Wybory zarządu gorzowskiego oddziału Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, które miały odbyć się dnia 7 bm. zostały przez Zarząd Główny odwołane i przesunięte na dzień 4 września br. (D)

KOMISJA KONTROLI SPOŁECZNEJ W NOWYM SKŁADZIE

Na początku bm. zmieniono skład Komisji Kontroli Społecznej, działającej na terenie miasta.

Obecnie 12 osobowa komisja składa się z 2 pracowników Stoczni, 3 z Roszarni Lnu i Koni, 2 z „Ursusa”, 2 z Fabryki Włókienniczej, 1 z ZEP i 2 Elektryczni Okręgowi.

Komisja ta, skupiająca przedstawicieli zakładów pracy, niewątpliwie usunie wiele niedociągów godzących w interesy świata pracy. (D)

REPERTUAR KIN

DRZWIENKO — „Polonia”
„Rodezjanie”
GORZÓW — „Capitol”
„On czy ona?”
GORZÓW — „Słońce”
„Ulica Graniczna”
KRZYŻ — „Polonia”
„Awantura w zaświatach”
KURDOW — „Jutrzienka”
„Wyspa bezimienna”
MIEJZYZEC — „Świt”
„Dzwonnik z Notre Dame”
SLUBICE — „Pisni”
„Konik Garbusek”
STRZELCE KRAJEWSKIE
Osadnik — „Znak Zorro”
„Lech”
„Zakazane piosenki”
TRZCIANKA — „Corso”
„Miłość na lekarstwo”
WITNICA — „Kometa”
„Decyzja prof. Milasa”
PIŁA — „Zorza”
„Opowieść o prawdziwym człowieku”

Dynamo wydobyte z dna Odry oświetla tartak w Sulechowie

Jesienią ubiegłego roku — wśród robotników Państwowego Tartaku w Sulechowie, rozszedła się wieść, że Niemcy uciekając z Sulechowa wrzucili do Odry będące w dobrym stanie dynamo.

Nikt temu nie wierzył, oprócz 55-letniego elektromechanika tow. Władysława Kasprzaka, który rozpoczął żmudne poszukiwania.

Z wielką precyzją oczyścił mechanizm, zniszczone części

wymienił na nowe, spalony voltomierz o sile 150 V zamienił na 250 V i sam wychował tartacę wskaźnikową.

Ule trudu i pracy tow. Kasprzak poświęcił wyremontowaniu dynamo — pozostanie tajemnicą, on sam nie chce o tym mówić. Faktem jest, że dziś tartak posiada własne światło, światło z wyremontowanego przez tow. Kasprzaka dynamo, co przynosi zakładowi 20.000 zł oszczędności miesięcznie. (Md)

Szmery dookoła „Storrady”

Nareszcie mamy w Gorzowie „Storradę”.

Sefki ludzi wiedzą już, że tam można najtaniej i dobrze zjeść, że jest to Gospoda nr 1 Powiatowej Spółdzielni Spożywców, ale nie wszyscy wiedzą, kto czaił się owa „Storrada”.

Otoż nie była ona fancerką hiszpańską, ani patronką inwalidów — jak niektórzy twierdzą — ale była siostrą Mieszka I, czyli ciotką Bolesława Chrobrego, równie dzielna jak jej bratanek.

Mniejsza o nazwę gospody, ważne jest, że od momentu jej otwarcia, Gorzów podzielił się na dwie „nierówne połowy” — mniejszą — sceptyków, którzy w Storradzie, podobnie jak w serze szwajcarskim, widzą same dziury — oraz większą, która z ułasknieniem czekała na jej otwarcie i z tej racji zamyka oczy na dziury, a wyciąga ręce po ser.

Posłuchajmy więc co mówi o „Storradzie” obie zainteresowane strony. — Kupiec z branży papirniczej: — Pan się nie boi jadać w tej Storradzie? — redaktorze — przecież tam okropne stosunki — po kanapkach muchy latają... — A pan już tam był? — Nie byłem — ale to co ludzie mówią, najzupełniej mi wystarczy. Paniusia z bylej wyższej sfery: — Byłam w tej Estradelli. — W Storradzie, poprawiam, — Wszystko jedno, Storrad

da nie Storrada — jak wy możecie na coś podobnego pozwolić, ja pierwaza będę się żaliła. — Dostałam już, — nie powiem, — nawet smaczna, ale na drugie danie czekałam całą godzinę. — A o której „madame” raczyła wejść do Storrady? — przecież przed pół godziną była pani na plotkach w „Ca fe Morca”. — No, nie wchodźmy już w szczegóły — bronila się niezrażenie „madame”. Robotnik z „Ursusa”: — Halo! Panno Janko — populary — taki jak wczoraj! — Jak się pracuje w naszej „Storradzie”? — Na razie mamy ciężkie dni, odpowiada Janko — ale damy sobie radę. — Personel stanowczo mały, ale kłoby się spodziewał takiego tłoku? — Urzędnik z Zarządu Miejskiego: Włec redaktorze — doszedłem do wniosku, że nie ma sensu gotować w domu obiadów. Jeśli sobie obliczę koszt węgla, produktów i czas stracony przez żonę, to widzę, że zarobię około tysiąca złotych miesięcznie na stołowaniu się w Gospodzie.

Autor „Szmery”: — Czwartek — godzina — 14.10 wchodzi do Storrady, jem obiad składający się z dobrej porcji kaszanki z kapustą i ziemniakami. — Płacę 77 zł i o godz. 14.40, syty jak bąk wracam do pracy. „Storrada” jest pierwszym tego rodzaju lokalem w Gorzowie, trzeba ją otoczyć opieką, służyć dobrą radą, żeby w najtrudniejszym, początkowym okresie nie potykała się. — a wówczas nie zaszkodziła jej plotki rozsiewane przez wrogów spółdzielczości. (El-be)

ZE SPORTU

Pokaz meczu szczypiorniaka w Zielonej Górze

Celem spopularyzowania sportu piłki ręcznej odbędzie się w niedzielę, 14 bm, o godzinie 16 na stadionie sportowym przy ul. Wyspiańskiego decydujący mecz Państwowej Ligi Szczypiorniaka między drużyną AZS Katowice a ZS Kolejarz Gniezno.

Bilety wstępu nabyć można w kasie przy boisku przed rozpoczęciem meczu w cenie 50 zł, dla młodzieży do lat 14 — 30 zł.

Zawody organizowane są staraniem Zrzeszenia Sportowego Spółnia w Zielonej Górze.

W następnym dniu, tj. w poniedziałek, 15 bm, o godz. 11.15 w sali PW i WF przy ul. Widok 13 odbędzie się mecz piłki ręcznej (siatkówki i koszykówki) między mistrzem okręgu ZZ Kolejarz z Gniezna a wicemistrzem okręgu poznańskiego ZS Spółnia z Zielonej Góry.

Bilety wstępu na rozgrywkę są w cenie 50 zł, dla młodzieży — 20 zł. (te)

„Gwardia” Otyń — „ZKS” Wełna 6:2

W ubiegłą niedzielę na boisku sportowym KS Gwardia w Otyniu odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną KS Gwardia Otyń a ZKS Wełna Zielona Góra.

Drużyna Gwardii po niedawnej porażce z zielonogórską Spółnią wykazała w tym spotkaniu dużą poprawę w opanowaniu techniki gry.

Wysoka przewaga drużyny gospodarzy w pierwszej jak i w drugiej połowie gry spowodowała zwycięstwo Gwardii w stosunku 6:2.

Poprawną grę Gwardia zawdzięcza w pierwszym rzędzie ob. Szewca, niezmordowanemu krzwickielowi sportu na terenie gminy Otyń.

(Lg)

Na zwycięzców w wyścigach o Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej czekają liczne nagrody

Dla zwycięzców w wyścigach na żużlu o III Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej, które jak już zapowiadaliśmy odbędzie się w niedzielę, na stadionie miejskim w Gorzowie przewidziane są liczne nagrody.

Fundatorami tych nagród są: Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, Zarząd Miejski, Dyrekcja Lasów Państw., starosta powiatowy, OUL, prezes ZS „Gwardia”, Dyrekcja „Ursusa”, dyrekcja makaroniarni Włprzece oraz redakcja „Głosu Wielkopolskiego” i „Gazety Lubuskiej”.

Najlepszy tartak na Ziemi Lubuskiej i brak funduszy na premie

Państwowy Tartak w Niesieborzynie zatrudnia obecnie 106 robotników. W roku gospodarczym 1948-49 przetarli oni 7.000 m sześć. drzewa pracując akordowo. Przeciętnie ich zarobki wahają się od 13 do 27 tys. zł miesięcznie.

W zakrojonym na wielką skalę współzawodnictwie pracy 5-ciofoldnym prędkością został tow. Kielak.

Mimo wyczerpania i owych wysiłków robotnicy tartaczni nie otrzymują żadnych premii. Dyrekcja Lasów Państwowych nie posiada bowiem na ten cel specjalnych funduszy. Odpowiednie czynni-

Poznajmy dorobek młodzieży radzieckiej

Staraniem Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w porozumieniu z zielonogórskim Zarządem Powiatowym ZMP w Zielonej Górze w sali nad Teatrem Miejskim otwarta została w dniu 12 bm. wystawa obrazująca dorobek i osiągnięcia młodzieży radzieckiej.

Wystawa składa się z 31 planów przedstawiających wykresowe i statystyczne dane osiągnięć Radzieckiego Komсомо, oraz barwne ilustracje z życia młodzieży ZSRR. Wystawa czynna będzie do niedzieli, 14 sierpnia włącznie w godzinach od 10 do 22. Wstęp bezpłatny.



Dzisiaj sobota 13 sierpnia 1949 roku
Hipopila — Wojbora
Jutro niedziela 14 sierpnia 1949 r.
Euzebiusza — Dobrowoja

ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Zeromskiego nr 1, tel. 400

Ważniejsze nr-y telefonów
Militaria Obywatelska: 104 i 164
Szpital Powiatowy: 125 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator. PCK: 800.

Straż Pożarna: 149.

Hotel pod Białym Oriem tel. 300.

DYŻURY LEKARZY

Dzisiaj dyżuruje dr. Albin Bandurak, Plac Wielkopolski 4.

NOVA KOMISJA PLANOWANIA

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wybrano nowy skład Komisji Planowania do której weszli jako przewodniczący ob. Młochowski Jan oraz członkowie ob. Nasiadek, Mikulski, Ziernowski, Kazmierczak, Weill, Zdzich.

NOVY ZARZĄD LL

W związku z zorganizowaniem Pow. Zarządu Ligi Lotniczej do tychczasowy Komisarz LL ob. Konstanty Grzybowski przeniesiony został do Poznania na stanowisko kierownika Obwodu Zielonogórskiego i pow. poznańskiego. Wszelkie sprawy związane z LL załatwia sekretarz Ligi przy ul. Jedność Robotnicza 28.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Mali detektywi”
KROŚNO — „Lubuskie”
„Triumf dr. O’Connora”
LUBSKO — „Patrol”
„Zielone lata”
ŚWIEBODZIN — „Wiatro”
„Płomień tańczy”
Wschowa — „Raj”
„Tchórz”
ZIELONA GÓRA — „Nyma”
„Za wami pójdą inni”



Miły wypoczynek dobre odżywianie i doskonała opiekę wychowawczą mają dzieci na koloniach w Margoninie

Dzieci — to przyszłość narodu, pociecha i chluba, ale, dzieci to również troska, odpowiedzialność, wieczny niepokój. Niepokój o to, aby poszły dobrą drogą w życiu, aby stały się dla kraju i narodu świetlaną przyszłością. Polską Ludową — doceniając wagę należytego wychowania dzieci — stara się stworzyć warunki, zapewniające najmłodszym obywatelom należyty rozwój fizyczny i umysłowy. Liczne wzorowo prowadzone kolonie, to jeden z dowodów zrozumienia przez państwo nasze potrzeby opieki nad dzieckiem

Jedną z tak wzorowo prowadzonych kolonii, że można by ją jako pokazową pozwoić zwiedzać wielkim gościom zagranicznym — jest kolonia w Margoninie, pow. Chodzież. W obszernym zamku — w czasie roku szkolnego siedzibie Państw. Liceum Leśnego — wypoczywa 80 dzieci z Państw. Szkoły Podstaw. nr 9 w Poznaniu.

Pomieszczenia mają tu mały poznaniacy obszerne, widne, czyste. Komfortowe po prostu — bo i łazienki i duża słoneczna jadalnia, i szatnie, i pokój chorych. Piękny park i pobliski las stwarzają dzieciom doskonałe warunki klimatyczne.

Gazetka ścienna

Chłopcy i dziewczęta podzieleni są na grupy według wieku. Nad każdą grupą czuwa opiekun lub opiekunka. Każda grupa ma nazwę —

Jak odświeżać mundurki szkolne

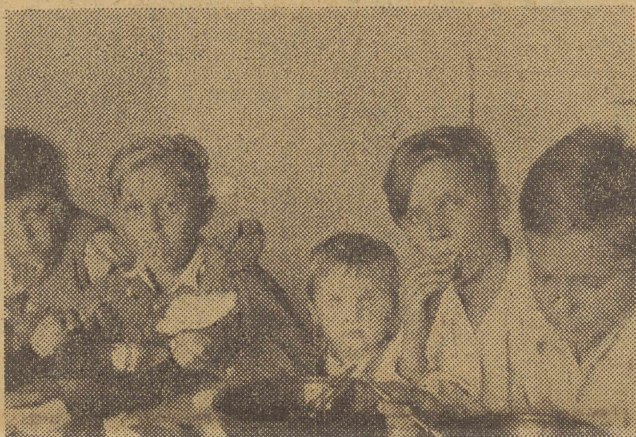
Po dokładnym szatowaniu mundurka nalewamy do małej miednicy ok. litra wody, zagrzewamy ją i trzymając stale na ogniu wlewamy dobrą łyżkę amoniaku. Stół, na którym czyszczenie się odbywa, należy postawić blisko pieca, aby móc wygodnie zmaczać szcztotkę w miednicy, ważne jest bowiem, aby woda z amoniakiem była bardzo gorąca. Gdy woda jest brudna, trzeba ją zastąpić czystą.

Następnie wieszamy mundurek do przeschnięcia i gdy jest jeszcze wilgotny, prasujemy go przez grubsze płótno, po czym znów wieszamy na wieszaku. Płamy zginą, a także i polysk, przez co rzeczy zszonzone nabiorą świeżego wyglądu.

Znaki przypaleń zbyt gorącym żelazkiem np. przy spódniczkach od szkolnych mundurków, dadzą się usunąć przy pomocy nie wielkiej ilości mleka; należy uszkodzony kawałek namoczyć w gorącym mleku, a po tym uprać i wysuszyć. (M. J.)

zawołanie np. „Słowiki“, „Echa“, „Orleńta“. Dzieciom to ogromnie się podoba, a ile uciechy było przy wyszukiwaniu nazw — dowcipnie opisał jeden z chłopców

Po obiedzie 2 godziny ciszy, podwieczorek, a potem gry, zabawy, ewentualne wybieżki, ćwiczenia pieśni, przygotowywanie imprez. Wreszcie kolacja, dowolne



Od samego rana — dobre apetyty!

w gazetce ścienną, bardzo żywo i zajmująco redagowaną przez dzieci na kolonii. Przed tą gazetką, wywieszoną na korytarzu, zastajemy grupę chłopców.

— Trzeba by do przyszłego numeru zrobić sylwetkę naszych wychowawców — mówi jakiś 14-letni może chłopiec. — Tak, jak ich widzimy tu na kolonii, a nie jak w szkole.

— Świetnie! Zrobicie to ty i Zdzich, a ja narysuję „główek“.

Odchodzimy cicho, aby nie przeszkadzać „komitetowi redakcyjnemu“.

Są powody do dumy

W rozmowie z kierowniczką kolonii i nauczycielką ob. K. Surmianką, zapoznaliśmy się z regulaminem dnia. Dowiadujemy się, że dziewczęta wstają o 15 min. później od chłopców, że po śniadaniu codziennie jest wycieczka do lasu, a jeśli dzień słotny — zajęcia świetlicowe.

zajęcia, mycie — i dzieci idą spać.

Zwiedzamy dokładnie zamek. Wszędzie wzorowa czyść, ład i porządek. Co więcej — mimo wielkich pomieszczeń, swojsko tu, miło i przytulnie, jakoś domowo i wcale nie obco.

Dzieci otoczone są wzorową opieką. Jedzenie jest obfite (5 razy dziennie), smaczne i b. urozmaicone.

— Codziennie mamy owoc świeży lub jako kompot, albo też placek owocowy! — chwali się Andrzejek Sawicki.

— A na śniadanie codziennie chleb z kiebasą lub z

szynką — dorzuca chępliwie widocznie „mięsożerny“ Wojtuś Kranc.

Pochwałom „aprowizacyjnym“ nie ma końca. Wielką uwagę zwrócono też na opiekę lekarską. Dzieci są co tydzień ważone, a zmiany, jakie zachodzą, notowane są w specjalnych kartotekach.

Jeszcze jedno jest b. ważne. Dzieci nie tylko bawią się, jedzą i wypoczywają. Kolonia ma własny samorząd i własne „władze“ — dzieci uczą się od podstaw zorganizowanego życia społecznego. Pomoc w żniwach, współzawodnictwo pracy przy porządkowaniu terenów, leżących w pobliżu ich miejsca pobytu, ścisły kontakt z ludnością tubylczą, urządzanie dla niej imprez kulturalno - oświatowych — oto zasadnicze cechy racjonalnego wychowywania dzieci na kolonii w Margoninie.

Danuta Białasikowa

Poludnie (Z cyklu „Lato“)

Stońce leżą z niebiosów rozpalony wrzask, Spragnioną wodę ziemię zmienia w popiół szary, Powietrze drży blaskami szafirowych łątek, Które krążą nad brzegiem kryształowej czary Jeziora i wysmukłe ciałą tabedzie.

Pod polnymi grustami, ponad kwietną miedzą, Odpoczynek południa syć się dziewczyny, Jedne w bezruchu leżą, inne nawpół siedzą I z rwanych płatków wróżą, czy ten ich jedyny Kocha i czy też zawsze wiernie kochać będzie?

Podwórce racicami opastych krów dudni, Po ziemi pełza zapach nawozu i siana, Czasami stary żuraw zakrzyczy u studni, Lub się niebo zaśmieje klekotem bociana, Który dzieciom zwiastuje swój powrót do gniazda.

Dom przed żarem południa zamknął drzwi i okna, Oczy zakrył rafiowych rolet powiekami, I jak pełna przesytu kobieta samotna, Która przeszła przez życie wieloma drogami, Myśli o dobrych przyjściach, o smutnych odjazdach.

Maria Horodyska

Przysmaki z jabłek

Bigos z ciętą z jabłkiem. Pół kg ciętą, ¼ kg jabłek, 2 łyżki masła. Pozostałą z obiadu z nią poprzedniego ciętą pokrajając w kostkę, jabłka obrać, pokrajać na kilka cząstek, włożyć do rondelka masła, zrumienić lekko i włożyć w to ciętą i jabłka; dusić pół godziny pod przykryciem, podlewając rosółem albo wodą, ażeby się nie przypałało. Doprawić do smaku i podać z tartymi ziemniakami.

Jablecznik. Jabłka wraz z kupa kami oczyścić, opłukać dobrze, zalać zimną wodą, ugotować, przecedzić przez płótno, ostudzić. Na 6 litrów płynu dodać 2 szklanki cukru i 1 dkg drożdży. Płyn wymieszać, nalać do czystych butelek, do każdej wrzucić po 2 rodzynki sułtanka, zakorkować, korki odrutować lub zawiązać mocno. Przez 24 godziny trzymać w cieple, potem wynieść do piwnicy. Po tygodniu jest jablecznik dobry do picia.

Zdobycie Szklanej Góry

— Zbliżała się godzina drugiej zmiany. Ulicą Księży Młyn, w stronę rozległych zabudowań Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1, ciągnęli robotnicy. Młodzieńcza prądką, która razem ze mną wysiadła z tramwaju nr 4, zresztą przeskakując olbrzymie kałuże, które raz po raz tarasowały nam drogę, mówiła:

„Staram się jak najlepiej pracować nie tylko dlatego, żeby więcej zarobić. Ale chciałabym zasłużyć na to, żeby mnie fabryka skierowała do Technicum Włókienniczego. I tak, ażo pragnę się uczyć, zdobyć w życiu stanowisko...“

Milczała chwilę, zaprzęgnięta własnymi myślami. Po tym dorzuciła: jeszcze, tak niedawno my, robotnice, aniśmy mogły marzyć o awansie. To był dla nas, jak nic.

dostępna szklana góra z dziecinnej bajki. Ręce sobie można było błażyć, skórę pozdierać — a ani rusz po śliskiej ścianie nie zrobił człowiek nawet jednego kroku w górę. Ale teraz to zupełnie inaczej...

Teraz to zupełnie inaczej! Przekonuje się o tym za każdym razem, gdy po dwóch, trzech miesiącach niebytności, znów odwiedza znajomą fabrykę.

— Cóż to nie widać to. Główniejszej — dziwi się. — A bo Główniejsza z Pawzewiczową i Markiewiczową poszły do Technicum — objaśniają mnie towarzysze. Na półtora roku. Po tym to nawet inżynierami będą mogły zostać...

Na przedaloni na próżno rozglądam się za pogodną, miłą twarzą to. Świtoniakowej, przodownicę pracy i delegatki na Kongres Zjednoczeniowy.

— Co ze Świtoniakową — niepokoję się. Czy może chora?

Nic podobnego. Tow. Świtoniakowa jest na specjalnym kursie. Ma przecież zostać kierowniczką socjalnym PZPB Nr 1.

Awans społeczny spotkał także trzy doskonale tkaczki: tow. tow. Rybakową, Michalakową i Rybiczkę. Po przejściu specjalnego kursu majsterskiego w PZPB Nr 3 — wróciły do swojej macierzystej fabryki już jako majstrowe.

— Bardzo ładnie pracują — chwali je zarówno robotnicy, jak kierownictwo.

Najwyższe stanowisko zdobyła robotnica PZPB Nr 1, tow. Maria Golebiakowa, — która została naczelnym dyrektorem PZPB Nr 3.

Cała fabryka bardzo zadowolona jest ze swojego nowego dyrektora. Pracowita, energiczna, obojętna. O dobro fabryki dba, jak o swoje własne. Zagadła wszędzie — na tkalnię, na przedaloni. Nawiązuje bezpośredni kontakt z każdym pracownikiem. Od 6 rano jest już na posterunku, godnie reprezentując klasę robotniczą.

Prosta i jasna jest w Polsce Ludowej droga awansu społecznego.

Prowadzi aż na sam szczyt owej nieosiągalnej ongiś dla klasy robotniczej „szklanej góry“, jaką było osiągnięcie wyższego stanowiska... Wystarczy tylko dobrze, sumiennie pracować, nie żałować trudu i uzupełniać swe wykształcenie.

Wtedy „szklana góra“ zostaje zdobytą.

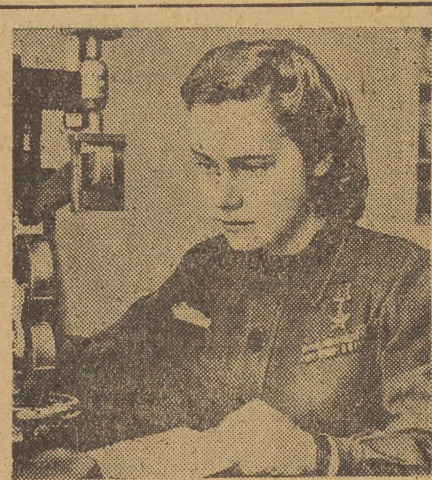
Bgr

Na słońce



Nie ma środka kosmetycznego, który pod względem zdrowego działania dorównałby choć w części powietrzu i słońcu. Trzeba więc jak najwięcej z nich korzystać.

Powyżej — na zdjęciu ładny model opalacza. Jeszcze teraz, choć to już sierpień, warto, go użyć z resztki materiału lub ze starej, podniszczonej sukienki.



Bohater Zw. Radzieckiego — Antonina Zubkova. Brała udział w walkach partyzanckich, a dziś pracuje naukowo jako aspirant mechaniki przy Uniwersytecie w Moskwie.

Pomocnice domowe domagają się zgłoszenia do Ubezpieczalni

Dla większości kobiet przed wojną dostępna była tylko praca tzw. służących, 47% ubezpieczonych kobiet stanowiły pomocnice domowe.

Dziś wśród ubezpieczonych kobiet jest tylko 5% pomocnic domowych. Nie rzadko jednak i obecnie są one wykorzystywane, krzywdzone. Jest to bowiem element dużo mniej od robotnic fabrycznych uświadomiony o tym, co mu się należy z tytułu wykonywanej pracy.

Ot, choćby wszystkie świadectwa Ubezpieczalni Społecznej. Jakże wiele pomocnic pracy w ogóle bez ubezpieczenia. Szczególnie w małych miastach, bo w samym Poznaniu codziennie kontrolerzy Ubezpieczalni „nakrywają“ po kilka, a nawet kilkanaście gospodarstw domowych — gdzie pomocnice pracują bez zgłoszenia w Ubezpieczalni.

Sypią się wtedy kary i nakazy płatnicze zaległych składek za wszystkie przepracowane miesiące.

Nie pomagają tłumaczenia, że pomocnica „zgodziła się“, aby jej nie zgłosić. Nikt nie ma prawa zwalniać się z tego obowiązku.

Nie ma również dnia, żeby któraś z tych dziewcząt nie zachorowała lub nie uległa wypadkowi, a wtedy znów tragedia: brak ubezpieczenia. Nie przysługuje wówczas bezpłatnego leczenia.

Należy pamiętać, że jest jeszcze jedna duża korzyść z ubezpieczenia: emerytura. Zdarza się, że pomocnica do mowa po kilkunastu latach pracy zgłasza się po emeryturę i niestety nie ma prawa otrzymać jej, ponieważ ma brak kilkunastu tygodni ubezpieczonej pracy. Może właśnie tych tygodni, które pracodawca ukrył, oszczędzając własną kieszeń.

W swoim własnym interesie pomocnice domowe powinny się domagać od pracodawcy zgłoszenia ich w Ubezpieczalni Społecznej. (B).

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 13 sierpnia 1949 r.

Nr 218 (231)

Młodzi dźwigowicy bija rekordy przeładunku

GDYNIA. Młody dźwigowcy Grabarczyk Józef z portu gdyńskiego przeładował w ciągu 6 godzin 130 ton drobnicy, osiągając 240,6 proc. normy.

Jest to dotychczasowy najlepszy rekord przy przeładunkach drobnicowych. Na wyróżnienie zasługuje również wydajność pracy najmłodszego dźwigowca Kaczyńskiego Stefana, który przy przeładunku osiągnął 161,3 proc. normy.

Dziennikarze wielkopolscy witają Dekret Rządu o wolności sumienia i wyznania

Dziennikarze wielkopolscy, zrzeszeni w Związku Zawodowym Dziennikarzy RP, oddział wielkopolski, wyrażają swe zdumienie z powodu groźby ekskomunikacji, rzuconej przez Watykan na milionowe rzesze Narodu Polskiego i stwierdzają, że uchwała watykańska stanowi nie tylko pogwałcenie wolności sumienia oraz uczuć religijnych ludzi wierzących, lecz jest nadużyciem autorytetu instytucji kościoła dla celów politycznych imperializmu amerykańskiego, sprzymierzonego z zakusami rewizjonistów i neohitlerowców w Niemczech, wchodzących przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko pokojowi, przeciwko prastarym ziemiom piastowskim, odzyskanym po wiekowej niewoli przez Naród Polski, dzięki słusznej polityce obozu demokracji polskiej w oparciu o nierozwalny sojusz i przyjaźń z ZSRR.

Dziennikarze wielkopolscy przypominają, że Watykan milczał, gdy najeźdźcy hitlerowscy prześladowali i katowali ludzi wierzących na pustoszonej ośmim i mieczem ziemi polskiej, gdy barbarzyńcy hitlerowscy zamykali i profanowali świątynie, zamieniając je na stajnie, magazyny a nawet miejsca kaźni i tortur, gdy podcinali krzyże przydrożne, burzyli pomnik Chrystusa-Króla w Poznaniu, zbudowany ośmiarnością ludu wielkopolskiego.

Watykan milczał, gdy w piecach krematoryjnych obozów koncentracyjnych ginęli wierni synowie ludu polskiego i kościoła katolickiego.

Watykan milczał, gdy namiestnicy i wielkorządcy Hitlera z imieniem Boga na ustach przepędzali z ojcowskiej w miłości i szacunku warunkach, wśród mrozów w wigilię Bożego Narodzenia ludność polską na poniewierkę, pełną łez, goryczy i nędzy.

Watykan milczał, gdy hordy nowoczesnych krzyżaków rabowały i puszczały z dymem pradawne zabijaki kościelne, niszcząc wszelkie ślady polskości i wiary katolickiej.

Na tle całej dotychczasowej polityki watykańskiej, wysługującej się interesom kapitalizmu międzynarodowego, wrogiemu wszelkiemu postępowi i nowatorstwu, polityki w szczególności, która zawsze popierała zaborczość germańskiego „Drańg nach Osten”, dziennikarze wielkopolscy witają dekret Rządu R. P. z dnia 5 sierpnia br. o wolności sumienia i wyznania, widząc w nim rekoimie dla pełnego rozwoju twórczego życia milionowych rzesz Narodu Polskiego.

Dziennikarze wielkopolscy przyrzekają wzmocnić na swoim odcinku pracy wysiłki, aby jeszcze bardziej pogłębić i poszerzyć uświadczenie społeczeństwa w dziedzinie kultury i oświaty, pobudzić jego czujność wobec wrogów Polski Ludowej, przyspieszyć wśród czytelników pism świadomość głębokich przemian społeczno-gospodarczych, ku którym kraj nasz i naród zmierza.

180 tys. maszyn rolniczych PRZEWIEZIONYCH ZOSTANIE z ZIEM ZACHODNICH do województw centralnych

WARSZAWA. W dniu 11 bm. odbyła się w Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych konferencja prasowa, na której wice-min. ob. Kowalewski oraz dyr. PFZ Szymczak omówili realizację planu finansowego Państwowego Funduszu Ziemi, zagadnienie przerzutów maszyn rolniczych z Ziemi Zachodnich, sprawę resztek i małych obiektów przemysłu rolnego.

Jeżeli chodzi o należności, które Państwowy Fundusz Ziemi otrzymuje od użytkowników gospodarstw i działek z reformy rolnej, to w ciągu

3 kwartału rb. wpłynęło już 2,5 miliarda zł, co stanowi 62 proc. planu, przewidującego wpływ w r. 1949 w wys. 4,5 miliarda zł. W ciągu 4 kwartału plan finansowy PFZ będzie wykonany z nadwyżką, ponieważ w IV kwartale każdego roku wpływ na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi są zwykle większe niż w ciągu trzech pierwszych kwartałów razem, ze względu na okres zbiorów.

Po dokonaniu pierwszych przerzutów maszyn rolniczych, na ziemiach zachodnich pozostało jeszcze ok. 180 tys. maszyn rolniczych. Maszyny te przewiezione będą do województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego, rzeszowskiego i innych. Pierwsze partie tych maszyn będą się składały wyłącznie z maszyn potrzebnych do jesiennych zasiewów.

W wyniku reformy rolnej Państwowy Fundusz Ziemi przejął w administrację t. zw. resztki powstałe z rozparcelowania wielkich majątków obszarniczych, 3200 obiektów resztkowych przeznaczył PFZ — Z. S. Ch. a 1400 oświadczeń rolniczych. Pozostałe resztki, w ilości 1068 przekazywane są obecnie związkowi Samorządu Terytorialnego na potrzeby kulturalne, oświatowe i społeczne ludności wiejskiej. Część obiektów

resztkowych wraz z ziemią oddana będzie nowopowstałym spółdzielniom produkcyjnym na własność.

Odbudowa Warszawy



Ostatnio rozpoczęto odbudowę 16 piętrowego „drapacza chmur”, najwyższego gmachu w stolicy.

938 procent normy wykonali robotnicy-betoniarze

KATOWICE. Pracujący przy budowie elektrowni w Jaworznie zespół robotników PBP nr 4 wykonał w dniu 10 bm. w czasie 8 godzin pracy 263 m sześć. w konstrukcji żelbetonowej, co równa się osiągnięciu 938 proc. normy. Zespół, liczący 27 osób wykonywał wszystkie prace, związane z betonowaniem włącznie z dostarczaniem kruszywa i cementu. Wykonanie pracy zostało komisyjnie stwierdzone.

Ten niespotykany dotąd w pracach betonarskich wynik osiągnięto dzięki mechanizacji pracy i wprowadzeniu odpowiednich pomysłów nowatorskich.

Wprowadzenie nowych

Sprostowanie

Redakcja polskiej wydania gazety „O trwały pokój, o demokrację ludową” prostuje błąd korektorski w Nr 15 (42) z dnia 1 sierpnia br. na str. 5 u góry. Tytuł artykułu Etienne Fajona winien brzmieć: „Słowa i czyny Francuskiej Partii Socjalistycznej”.

metod pracy pozwoli na uzyskanie w ciągu 4 miesięcy tj. do ukończenia robót około 2 milionów zł oszczędności.

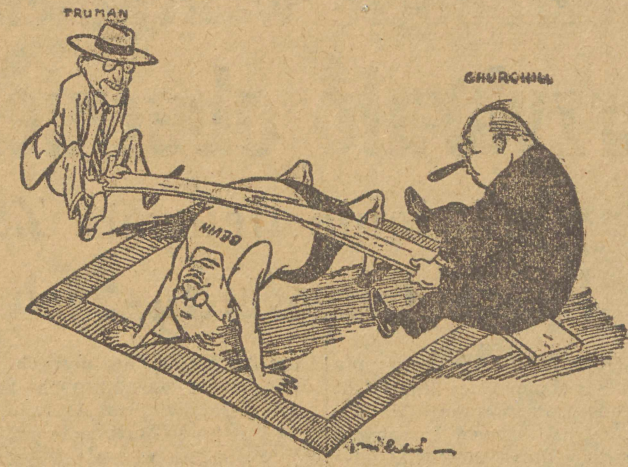
Polepszenie bytu pracowników sezonowych Państwowych Gospodarstw Rolnych

WARSZAWA. W myśl układu zbiorowego dla robotników i pracowników rolnych Centralny Zarząd PGR wydał w lipcu rb. zarządzenie o uregulowaniu bytu pracowników sezonowych.

Według tego zarządzenia do dnia 1 sierpnia wszystkie Państwowe Gospodarstwa R. Inne przeprowadziły gruntowny remont mieszkań dla pracowników sezonowych. Mieszkania te zaopatrzone również w meble i pościel.

Pracownicy sezonowi otrzymują prócz wynagrodzenia tygodniowe przydziały produktów żywnościowych. zorganizowano dla nich również stołówki, do których przydzielono potrzebny sprzęt kuchenny, opał, świado i personel. Ponadto administra-

W cyrku Partii Pracy



Charakter przyszłej twórczości muzycznej omówił zjazd kompozytorów polskich w Łagowie

WARSZAWA. W dniu 9 sierpnia br. w Łagowie Lubuskim zakończyła obrady konferencja kompozytorów polskich.

Zjazd ten, w którym wzięło udział 25 czołowych kompozytorów polskich, był jednym z najdonioślejszych wydarzeń kulturalnych w Polsce. W ciągu pięciu dni twórczych obrad, prowadzonych pod przewodnictwem wice-ministra Kultury i Sztuki Sokorskiego, omówiono zasadnicze zagadnienia ideologiczne polskiej twórczości muzycznej, postulując jednocześnie charakter przyszłej twórczości, odpowiadającej dokonującym się przemianom społecznym i wyrażającej wielkość współczesnej epoki.

Zapowiedziany na zjeździe przez wiceministra Wł. Sokorskiego festiwal

współczesnej muzyki polskiej, zaplanowy na jesień 1950 r. stanie się niewątpliwie wyrazem dążeń polskich twórców muzycznych do zapoczątkowania nowego, realistycznego kierunku w muzyce polskiej.

1300 srebrnych lisów hodują fermy Lasów Państwowych

WARSZAWA. Po ostatniej kampanii hodowlanej, stan ilościowy lisów srebrnych w fermach, podległych administracji Lasów Państwowych, powiększył się do 1.300 sztuk.

W roku ubiegłym poza lisami srebrnymi zapoczątkowano w lasach państwowych hodowlę norek kanadyjskich i nutrii.

Zamiast dwóch tygodni — kilka minut Racionalizatorskie pomysły robotników przynoszą milionowe oszczędności

WARSZAWA. Stosowane wynalazki i usprawnienia robotnicze przynoszą krajowi milionowe oszczędności, podnoszą jakość produkcji oraz zwiększają wydajność pracy, zaś robotnicy — wynalazcy otrzymują za dokonane usprawnienia wysokie nagrody pieniężne, wynoszące niejednokrotnie kilkadziesiąt tysięcy zł.

Pracownicy Stoczni Gdańskiej ob. ob.: Sołdek, Wysocki, Moszczyński i Sosnowski

opracowali nowy typ t. zw. szablony ruchomego do gładzenia blach i wręg kadłuba statków. Wspomniany wynalazek skrócił czas wykonania jednego szablonu z 2 tygodni do kilku minut. Prace zaś, które dawniej wykonywało 5 robotników, obecnie wykonywać będzie tylko jeden.

Milionowe oszczędności przyniosł Centrali Zbytu Produktów Przem. Węglowego wynalazek ślusarza ob. Górskiego, który usprawnił pracę taśmowca, przeładowującego węgiel z nabrzeża na statki.

Kierownik laboratorium fabrycznego zakładów wytwarzania maszyn elektrycznych w Świdnicy ob. Artur Moritz oraz robotnik Eugeniusz Marciniak skonstruowali aparat pozwalający usprawniający kontrolę uzwojeń w silnikach elektrycznych. Oszczędność uzyskana przez zastosowanie wspomnianego aparatu wyniesie w stosunku rocznym około 10 mil. zł.



To nie wczasy, pani dyktorowol

Pani Saykowi, żonie dyrektora Zakładów Konstrukcyjnych Stalowych, zamieszkałej przy ul. Wyspiańskiego 60, w Zielonej Górze, przeszkadza widocznie rozwieszanie na podwórzu bielizny przez współlokatorów-robotników, Pani Saykowi urządziła sobie na podwórzu miejsce wczasy, rozstawiła stołki i fotelki i opala się, su-

szące się przecieradła nie podobają się pani dyktorowej i głośnymi uwagami pod adresem robotników dają wyraz swojemu niezadowoleniu. Szanujemy dyrektora „Zastali” i cenimy jego pracę, Pismujemy jednak zachowanie jego żony, uważając je za wysoce niewłaściwe.

Usunąć straszidła poniemieckie

Przy ul. Maltańskiej znajduje się fabryka pa-

ny dachowej firmy Kocent i Goździewicz. Na płocie tuż przy fabryce widnieje pozostałość po okupacyjnej napis. — „Rudolf Schendel, Zement, Dachpappenfabrik, Asphaltstrassenbau, Posen”.

Sądymy, że komentarze są tu zbędne. Tak kierownictwo firmy Kocent i Goździewicz jak również Zarząd Miejski powinni w najbliższych dniach napis ten usunąć.

Bezrobocie w krajach kapitalistycznych przybrało obecnie charakter masowy

Przemówienie delegata ZSRR w Radzie Gospodarczo-Społecznej w ONZ

GENEWA (PAP). 9 sierpnia na sesji plenarnej Rady Gospodarczo-Społecznej w dyskusji nad sprawą bezrobocia zabrał głos przedstawiciel ZSRR Arutunian.

Zwracając uwagę na powagę tego zagadnienia, Arutunian zaapelował, by Rada Gospodarczo-Społeczna na obecnej sesji opracowała konkretne zalecenia, zmierzające do walki z bezrobociem w krajach kapitalistycznych oraz do polepszenia sytuacji milionów bezrobotnych i częściowo bezrobotnych na całym świecie. Delegat radziecki stwierdził, że jego delegacja w całości popiera propozycje zawarte w dokumentach przedstawionych przez Światową Federa-

cję Związków Zawodowych.

Jedną z zasadniczych tez SFZZ — powiedział Arutunian — jest to, że bezrobocie przyjął obecnie w krajach kapitalistycznych charakter masowy.

Polityka gospodarcza prowadzona w różnych krajach kapitalistycznych okazała się niezdolną do zapobieżenia wzrostowi bezrobocia. Wzrost bezrobocia w krajach kapitalistycznych — stwierdził Arutunian — to rezultat ostrego pogorszenia się sytuacji gospodarczej w tych krajach, to oznaka tego, że kraje te żyją pod znakiem zbliżającego się kryzysu.

Zdaniem delegacji radzieckiej, Rada Gospodarczo-Spo-

łeczna winna opracować: 1) zalecenia, zmierzające do walki z bezrobociem, do polepszenia sytuacji bezrobotnych i częściowo bezrobotnych.

2. Rada winna śledzić obja-

wy kryzysu — wzrost bezrobocia.

Delegacja ZSRR podkreśla, że charakterystyczną cechą propozycji Światowej Federacji Związków Zawodowych jest zalecenie wezwania związków zawodowych do podjęcia kroków, zmierzających do walki z bezrobociem. Zalecenie to delegacja radziecka gorąco popiera.



Wzrost ruchu oporu przeciwko reżimowi gen. Franco

NOWY JORK (PAP). Korespondenci amerykańscy donoszą z Hiszpanii o wzroście ruchu oporu

przeciwko reżimowi gen. Franco.

Korespondent pisma „Daily News” Convey podaje w doniesieniu z Madrytu, że ożywienie dążeń wolnościowych narodu hiszpańskiego wywołuje poważne zaniepokojenie w kołach frankistowskich. Jak wielkie znaczenie przywiązuje rząd do tej sprawy świadczy chociażby fakt, iż jedynie w północnej Hiszpanii dla walki z ruchem oporu skoncentrowano oddziały wojskowe, liczące przeszło 200 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Wysłannicy pism amerykańskich zaznaczają, że niezadowolenie z polityki rządu frankistowskiego no tuje się nawet wśród tych warstw społeczeństwa hiszpańskiego, które jeszcze do niedawna popierały tę politykę.

Od 7-miu tygodni strajkują w Belgii robotnicy budowlani

BRUKSELA (PAP). Od przeszło 7 tygodni trwa w Belgii strajk 20 tysięcy robotników budowlanych. Strajkujący domagają się podwyżki płac oraz ochrony przed arbitralnymi redukcjami. Właściciele przedsiębiorstw budowlanych odmawiają pertraktowania ze strajkującymi. Ministerstwo pracy nie chce interweniować, celem położenia kresu strajkowi. W tym stanie rzeczy robotnicy budowlani zapowiedzieli strajk aż do zwycięstwa.

Szykany Jugosławii wobec delegacji albańskiej

BUKARESZA (PAP). Z polecenia rządu rumuńskiego do portu albańskiego Durazzo odpłynął statek rumuński „Ardeal”, który zabierze na swój pokład 45-osobową delegację młodzieży albańskiej, udającą się na Światowy Festiwal Młodzieży w Budapeszcie. Delegacja albańska zmuszona była udać się do Budapesztu drogą okrężną przez port rumuński Konstanza, gdyż władze jugosłowiańskie odmówiły jej wizy przejazdowej przez Jugosławię.

Terror przedwyborczy w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Frankfurtu n/Menem, że 250 tzw. „osób deportowanych” dokonało napadu na zgromadzenie przedwyborcze Komunistycznej Partii Niemiec w Dachau i na kandydata Partii Komunistycznej Hermanna.

Diennik „Neues Deutschland” donosi, iż w monachijskich kołach politycznych mówi się o otwarciu, że napad „osób deportowanych” zorganizowany został z polecenia amerykańskiej administracji wojskowej.

Tarcia między Trumanem a min. Johnsonem

WASZYNGTON (PAP). Korespondent „New York Herald Tribune” — Alsop oraz wpływowy tygodnik „U. S. News and World Report” jednocześnie donoszą o tarcach, jakie coraz wyraźniej zarysowują się między prezydentem Trumanem a ministrem obrony Johnsonem oraz między Departamentem Stanu i ministerstwem obrony.

Alsop podkreśla, że Trumanowi zaczyna się nie podobać dyktatorskie zapędy nowego sekretarza obrony, który nie ukrywa

swych ambicji kandydowania w roku 1952 na stanowisko prezydenta USA. „U. S. News and World Report” stwierdza, że Johnson pragnie osobiście kształtować amerykańską politykę zagraniczną usuwając w cień sekretarza stanu Achesona.

Nie ustaje praca przy przygotowaniach do wystawy przemysłu polskiego w Moskwie

MOSKWA. Robotnicy, inżynierowie i architekci zatrudnieni przy pracach przygotowawczych do wystawy przemysłu polskiego w Moskwie czynią wszystko, aby otwarcie wystawy nastąpiło w wyznaczonym terminie tj. w dniu 20 sierpnia.

Również kolonia polska postanowiła przyczynić się do tego by wystawa wypadła jak najbardziej okazale. W skurs budowniczym i architektom ruszyli walnie pracownicy ambasady R. P. w Moskwie. Ręka w rękę z robotnikami, wykonują oni prace pomocnicze.

Radio i prasa radziecka w specjalnych audycjach i artykułach popularyzują wśród ludności ZSRR przygotowywaną wystawę.

Popularny dziennik stołeczny „Wieczernia Moskwa” obszernie opisuje przebieg prac przygotowawczych oraz tematykę wystawy zaznaczając, iż umożliwi ona mieszkańcom Moskwy zapoznanie się z osiągnięciami Polski Ludowej. Dziennik podkreśla, iż wystawa odzwierciedli wzmocniającą się nieustannie przyjaźń polsko-radziecką.

Również rozgłoszą moskiewska w audycjach utrzymanych w serdecznym tonie informuje stale naród radziecki o zbliżającym się otwarciu wystawy przemysłu polskiego w Moskwie.

Otwarcie wystawy oczekiwane jest w społeczeństwie radzieckim z wielkim zainteresowaniem.

RADZIECKA KLASA ROBOTNICZA z entuzjazmem przygotowuje się do konferencji obrońców pokoju w ZSRR

MOSKWA (PAP).

„Trud” pisząc o zbliżającej się ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w ZSRR stwierdza, że radziecka klasa robotnicza przygotowuje się z entuzjazmem do tej konferencji. Obrady jej wyznaczone są na 25 — 27 sierpnia w Moskwie.

Dziennik wskazuje, że ludzie radzieccy zajęci pokojową twórczą pracą, są żywotnie zainteresowani długotrwałym pokojem i dążą ze wszelkich sił do utrwalenia i rozwoju przyjaźni i współpracy międzynarodowej.

Wielki Związek Radziecki — pisze „Trud” — słusznie zajmuje kierownicze miejsce w obozie pokoju i demokracji. ZSRR nieustannie demaskuje wszystkich jawnych i ukrytych podżegaczy wojennych, walczy uparcie o wolność i bezpieczeństwo o przyjaźń i współpracę między narodami.

Zwołanie ogólnokrajowej konferencji obrońców

pokoju w Moskwie — kontynuuje dziennik — wywołuje ogromne zainteresowanie nie tylko wśród radzieckich mas pracujących, lecz wśród milionów prostych ludzi całego świata. Konferencja moskiewska niewątpliwie odegra ogromną rolę w dziele utrwalenia pokoju i demokracji. Rozumieją to nie tylko przyjaciele lecz i wrogowie postępu.

Koncert Szpinalskiego w Moskwie

MOSKWA (PAP). W dn. 9 bm. odbył się w Moskwie recital Stanisława Szpinalskiego, który wywołał wielkie zainteresowanie w sferach muzycznych stolicy radzieckiej.

Ogromnym powodzeniem cieszyła się szczególnie druga część koncertu poświęcona całkowicie utworom Chopina. Na zakończenie publiczność zmusiła Szpinalskiego do licznych bisów.

Grecka Armia Demokratyczna przeszła do kontrataku

BUKARESZA (PAP). Radio Wolnej Grecji podaje komunikat naczelnego Do-

wództwa Armii Demokratycznej, które stwierdza, iż w ostatnich dniach woj ska monarcho-faszystowskie podjęły ofensywę na niektórych odcinkach frontu, lecz wszystkie ich ataki zostały odparte.

Oddziały Armii Demokratycznej przeszły do kontrataku i zmusiły przeciwnika do ucieczki. Monarcho-faszyści ponieśli poważne straty w ludziach i w sprzęcie wojennym. Zasługuje na uwagę fakt, że dowództwo monarchofaszystowskie usiłowało powstrzymać ucieczkę swych wojsk za pomocą artylerii, która ostrzeliwała uciekających.

111 procent planu wykonał w lipcu przemysł tłuszczowy

WARSZAWA. W ubiegłym miesiącu przemysł tłuszczowy wykonał plan produkcji ze znaczną nadwyżką. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 22.920 tys. zł wg cen 1937 r., co stanowi 111 proc. planu.

W lipcu r. p. przerobiono ogółem 6240 ton nasion olejnych, co stanowi 111 proc. planu. Produkcja ważniejszych artykułów przedstawia się jak następuje: oleju surowego wyprodukowano — 3350 ton (120 proc.) tłuszczu rafinowanego — 2150 ton (119 proc.), margaryny — 1640 ton (113 proc.), tłuszczu utwar-

dzonego — 420 ton (145 proc.) i mydła — 4000 ton (119 proc.).

Skup zboża rozpoczęty

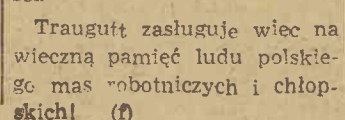
W Warszawie odbyła się konferencja kierowników skupu produktów rolnych okręgowych oddziałów „Samopomocy Chłopskiej”.

Według sprawozdań pierwsze tegoroczne zboże dostarczono do województw centralnych i południowych. W ostatnich dniach wyraźne zwiększenie podaży zboża z nowych zbiorów zaznaczyło się w województwie lubelskim, gdzie, według przewidywanych obliczeń, punkty skupu przyjęły około 5.000 ton zboża.

Obecnie czynnych jest w całym kraju 2.803 punktów skupu zboża.

Strajk pracowników wagonów sypialnych we Francji

PARYŻ (PAP). Strajk pracowników wagonów sypialnych i restauracyjnych we Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Organizacje związkowe wezwwały ostatnio do przyłączenia się do strajku pracowników chłodni elektrycznych.



PAPIEŻE, KRZYŻACY a POLSKA

„Samowola, srogość, rozpasanie komturów deptały prawo, szerzyły ucisk i zdzierstwa, wyciskały z po mocą nakładanych na własną rękę podatków albo i bez wszelkiego pozoru ostatni grosz, wyciskały łzy, często krew, tak, że w całych obszernych krainach jeden był jęk, jedna nędza i jedna skarga.“

Tak pisał Henryk Sienkiewicz w „Krzyżakach“ o Zakonie Krzyżowym, któremu stolica apostolska powierzyła misję szerzenia wiary i który papieże stale popierali, widząc w nim oręż swej ekspansywnej polityki.

Prawda o zakonie, która tylko w części znalazła wyraz w literackim dziele Sienkiewicza, dobrze jest znana naszej historii.

Opieka nad Krzyżakami przeciwko Polsce

Stosunki Polski z zakonem krzyżackim „braci domu niemieckiego“, za którym stał Watykan, zaczęły się od chwili, kiedy w 1226 roku syn Kazimierza Sprawiedliwego — Konrad powierzył obronę Mazowsza przed Prusami mistrzowi Zakonu Teutońskiego — Hermanowi von Salza. Uczynił to za namową misjonarza Niemca Chrystyna, opata oliwskiego, inspiratora Rzymu.

Krzyżacy przybyli z przywilejami od papieża Grzegorza IX, który uznał, że „zdo być się mające Prusy w lenno zakonowi oddaje“.

Kilkadziesiąt lat później stanęło wiec państwo „braci domu niemieckiego“, po teżne posiadaniem wybrzeży Bałtyku, opieką papieży i sympatiami wszystkich panów chrześcijaństwa — pisał wybitny historyk polski, Tadeusz Korzon.

O tej opiece papieża nad Krzyżakami rychło się przekonał król Władysław Łokietek, który nie mógł się zbrojnie oprzeć bezprawnemu zagarnianiu ziem polskich przez Krzyżaków, wniósł skargę do papieża Jana XXII.

Mimo oczywistej racji polskiej, mimo jaskrawego bezprawia krzyżackiego, Polska z powrotem tych ziem nie otrzymała. Powołana przez papieża komisja do rozszkolenia tej sprawy, za jego cichą aprobatą, przewlekła istniejący stan rzeczy.

O nieprzychylnym stosunku papieża do Polski przekonał się Łokietek w kilkanaście lat później. W roku 1331 Polska przeżywa znowu straszny najeźdź krzyżacki. Sędziwy już Łokietek dosiada konia i z węgierskimi gościami rusza w bój. Znosi się na to, że wojska krzyżackie zostaną zmuszone do odwrotu.

I teraz dopiero ingeruje papież. Zjawia się nuncjusz papieski, który zmusza Łokietka do niekorzystnego dla niego rozejmu.

Rzym zmierza do osłabienia Polski

Połączenie Polski z Litwą i chrzest tej ostatniej — to początek upadku Zakonu Krzyżackiego. Rósł bowiem sprzymierzony obóz walki z krzyżactwem, upadł argument pogaństwa Litwy, i

znikła potrzeba „bierzmowania przy pomocy miecza“ („et ego te confirmo cum gladio“) — jak mawiali Krzyżacy.

Ale wielki mistrz Konrad Wallenrod pod pretekstem, jakoby chrzest litewski był tylko obłudą, wznawia w 1390 roku swoje wyprawy na Litwę.

A papież? — Papież milczy, ale za namową jego legatów Krzyżacy otrzymują pomoc zagranicą. Na wyprawę ruszają Henryk hr. Derby — późniejszy Henryk IV angielski, Francuz Boncicaut — sławny z pielgrzymki do Palestyny i bojów z Muzułmanami i inni.

Takie stanowisko stolicy apostolskiej zmierzało do osłabienia Polski, do złamania antykrzyżackiego obozu, do podniesienia potęgi Zakonu.

Papież, mając swoje polityczne cele na oku nie chciał wiedzieć, że „straszne były rządy krzyżackie. Prócz wielkiego podatku wania nakładali Krzyżacy liczne kontrybucje, a w razie niezłożenia sumy wypędzali całą ludność na osiedle w nuste i odludne Prusy“ (profesor J. Szulski — „Dzieje Polski“).

Papież zawsze po stronie Krzyżaków

Polityka osłabienia Polski jest przez papieża konsekwentnie prowadzona dalej.

Kiedy rozgorzała pamiętna bitwa pod Grunwaldem, która zadała wielki cios zbrodniczemu zakonowi wysłannicy Rzymu przyglądali się bitwie z namiotu mistrza Ulricha von Jungingen'a. Nie było natomiast wysłannika papieża w obozie „zawsze wiernych“ Polaków.

Za sprawą Rzymu zerwany został korzystny dla Polski traktat pokojowy z Turcją, a Władysław III pchnięty został do awanturniczej wyprawy, zakończonej klęską pod Warną.

Głównym inspiratorem i kierownikiem wyprawy, z ramienia papieża Eugeniusza IV, był kardynał Julian Cesarini, który mimo licznych obietnic nie przysłał Władysławowi pomocy wojskowej.

Korzyści polityczne z klęski polskiej miały jedynie cesarstwo niemieckie i Zakon Krzyżowy, który tymczasem ochłonił z ciosu grunwaldzkiego.

Papież przeciw zjednoczeniu Polski i Czech

Możliwość zjednoczenia dwóch państw słowiańskich Polski i Czech pod wspólnym berłem Jagiellonów spotkała się z ostrym sprzeciwem papieża.

Kiedy sejm czeski w 1471 roku jednomyślnie obrał królewicza Władysława i w ten sposób pieczętował związek bratnich narodów, mogących się jeszcze skuteczniej oprzeć krzyżackiej agresji — papież stanął po stronie wroga. Co więcej, papież poparł szkodliwy dla sprawy polskiej bunt biskupa warmińskiego, Tüngena i Wielkiego Mistrza krzyżackiego.

Papież rozwiązuje rów-

nież przysięgę „toruńska, złożoną w 1466 r. przez Zakon, zabezpieczającą Polskę przed napadem krzyżackim. Następnie rozkazuje Prusom wrócić pod władzę Zakonu i wreszcie upoważnia swego legata do rzucenia klątwy na Polskę.

Stosunek papieża do Polski nie zmienił się i w latach następnych. W r. 1478 król Kazimierz Jagiellończyk przyjechał do Brześcia Kujawskiego i zawezwał świeżo obranego Wielkiego Mistrza, Marcina Truchsesa do złożenia holdu. Mistrz się nie zjawił, a tymczasem nuncjusz papieski, bawiający we Wrocławiu, Baltazar Piscia rozgłaszał, że król Kazimierz i jego poddani popadli w klątwę i wobec tego Mistrz

zwolniony jest ze złożenia Polsce holdu.

W obronie Krzyżaków papież rzuca klątwę na Polskę

Królowie polscy z dynastii Jagiellonów broniąc polskich interesów narodowych przed Krzyżakami nie jednokrotnie popadali w konflikt z papieżem. Najbardziej ostrym z nich był konflikt za panowania Kazimierza Jagiellończyka. A było to tak:

W 1397 r. powstaje rycerski związek tzw. Jaszczurczy, z którego inicjatywy miasta pruskie zorganizowały związek, skierowany przeciwko uciskowi, zakonowi. Polska wita ten fakt z radością. Oznaczało to bo-

wiem możliwość ostatecznej likwidacji napadów i mordów krzyżackich.

Jakie stanowisko zajmuje papież? Wysłał legata Ludwika Silvesa, który po przybyciu do Prus prowadził śledztwo przeciwko „buntowniczoemu związkowi“, a potem go wyraźnie w imieniu papieża potępił. Kiedy to nie pomogło, papież Kallist III rzuca klątwę na ziemie pruskie „burzące“ się przeciw Zakonowi.

Po opiece i pomocy zwracającą się Prusy do Polski. „Był to triumf sprawiedliwości i cnoty, odzyskanie (dobrowolne wcielenie Prus do Polski — przyp. autora) najpiękniejsze, bo pokojowe i popularne.“

Ale takiej Polski Stolica Apostolska sobie nie życzy.

Papież, Paweł II rzuca klątwę na Polskę i króla. Kazimierz Jagiellończyk nie ułaskiwił się klątwy i zabronił wstępu do Polski legatowi, Hieronimowi, który wioził ekskomunikę. Spełnił on jedyną z rad Kallimacha Buonacorsiego, humanisty i klasycy: „Nie daj sobie bruździć papieżowi“.

Kazimierz Jagiellończyk uniemożliwił w owym czasie zakusy Rzymu na Polską suwerenność, na zgodną z polską racją stanu politykę wobec Krzyżaków.

W stanowisku Watykanu do Polski i do Niemiec od owych czasów — jak świadczy wypadki ostatnich lat — nic się nie zmieniło.

B. T.

M. SKROBOW - współpracownik Akademii Nauk Pedagogicznych RSFR

Radziecka szkoła ogólnokształcąca

Jednym z pierwszych aktów władzy radzieckiej w dziedzinie oświaty narodowej był dekret o demokratyzacji szkoły i wprowadzeniu w kraju powszechnego nauczania.

Władza radziecka stworzyła szkołę ludową, dostępną dla wszystkich dzieci. Całkowicie i na zawsze zlikwidowana została w nauczaniu nierównoprawność, narodowościowa, majątkowa, nierównoprawność płci, nauka stała się bezpłatną i świecką. Dla wszystkich dzieci ludzi pracy, szkoła stała się dostępną.

Zaraz po zakończeniu wojny domowej w RSFR i w innych republikach związkowych, rozpoczęły się przygotowania do wprowadzenia powszechnego obowiązkowego nauczania.

W czerwcu 1925 r. Józef Stalin, przemawiając w Uniwersytecie Swierdłowskim, wskazał na podstawową linię partii komunistycznej w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej. „Ta podstawowa linia polega na tym, żeby stworzyć warunki niezbędne dla przeprowadzenia powszechnego, obowiązkowego, początkowego nauczania w całym kraju, w całym Związku. To, towarzysze — mówił Stalin — największa reforma. Przeprowadzenie jej będzie wielkim zwycięstwem nie tylko na froncie kulturalnym, lecz również na frontach politycznym i gospodarczym“.

Zgodnie z dyrektywą XVI zjazdu partii komunistycznej w ZSRR, wprowadzono wszędzie powszechne, obowiązkowe nauczanie dzieci, które ukończyły 8 lat, w zakresie 4 klas szkoły początkowej. W miastach przemysłowych i w osiedlach robotniczych od 1930—31 roku szkolnego, wprowadzono powszechne, obowiązkowe siedmioletnie nauczanie.

W roku 1930 przy republikańskich Radach Komisarzy Ludowych, przy Radach rejonowych, miejskich, wiejskich i osiedli — powstały Komitety Współpracy Powszechnego, obowiązkowego nauczania. Zastępcami Komitetów polegało na mobilizacji społeczeństwa radzieckiego dla aktywnej pomocy w przeprowadzaniu powszechnego nauczania początkowego. W skład Komitetów wchodziły przedstawiciele organizacji społecznych, wydzielone oświaty narodowej, nauczyciele, przodujący robotnicy i chłopcy.

Z roku na rok zwiększała się ilość uczniów w szkołach radzieckich

Od roku szkolnego 1930—31, kiedy zaczęto realizować ustawę o powszechnym, obowiązkowym nauczaniu, ilość szkół zaczęła rosnąć w olbrzymim

tempie. W ciągu samego tylko roku 1930—31 roku szkolnego, ilość uczących się zwiększyła się o przeszło 4 miliony osób i osiągnęła cyfrę 17 600 000. W

roku 1932/33 w szkołach ZSRR uczyło się już 21 400 000 uczniów, pod kierunkiem 615 000 nauczycieli.

W ciągu tylko 3 lat (od 1930 do 1933) ilość uczących się w szkołach ZSRR zwiększyła się o 7 881 497 osób — to jest o tyle, ile w ciągu kilku stuleci wyszło ze szkół przedrewolucyjnej Rosji.

W 1938/39 roku szkolnym w szkołach początkowych ZSRR uczyło się o 2,9 razy więcej, niż w roku 1914, w szkołach średnich — o 16 razy więcej, w szkołach wyższych o 5,4 razy więcej, w średnich zawodowych szkołach technicznych — o 26,8 razy więcej. Wzrost ilości uczących się w szkołach republik narodowych jest jeszcze bardziej uderzający: na przykład w Republice Tadżyckiej w 1938/39 roku szkolnym ilość uczących się, w porównaniu z rokiem 1914, zwiększyła się o 660,5 razy, w szkołach średnich Republiki Kirgiskiej w 1938/39 roku szkolnym ilość uczących się, w porównaniu z rokiem 1914, zwiększyła się 686 razy.

W roku 1939 w ZSRR przeszło 90 proc. obywateli umiało czytać i pisać, a wśród młodzieży nie było już wcale analfabetów.

Z roku na rok zwiększały się sumy asygnowane na cele społeczno-kulturalne. Na początek roku 1941 wydano na oświatę narodową — tylko na podstawie budżetu państwowego — 26 miliardów 700 milionów rubli.

Jeżeli w roku 1914 w Rosji było 105,5 tysięcy szkół, to w ZSRR już w drugiej pięcioletnicy (w latach 1933—1938) otwarto 20 612 szkół z czego: 4 254 szkoły w miastach i osiedlach miejskich i 16 358 na wsi. Jest to prawie tyle szkół, ile w carskiej Rosji wybudowano w ciągu 200 lat.

Od 1944—1945 roku szkolnego w ZSRR wprowadzona została nowa ustawa zgodnie z którą wszystkie dzieci, które ukończyły 7 lat, obowiązane są chodzić do szkoły (dawniej powszechne, obowiązkowe nauczanie rozpoczynało się od 8 roku życia).

W latach wojny oświata narodowa poniosła wielkie straty. Grabieżcy faszystowscy zniszczyli na okupowanych terytoriach 82 000 szkół. Naród radziecki odbudował te szkoły, wybudował również nowe. W 1948—1949 roku szkolnym w szkołach ZSRR naukę pobierało już 34,5 miliona uczniów, uczyło — 1 300 000 nauczycieli.

W bieżącym roku szkolnym wprowadzane jest w ZSRR powszechne obowiązkowe siedmioletnie nauczanie na wsi (w miastach i osiedlach robotniczych zostało ono zrealizowane już dawno) i znacznie rozszerza się nauczanie średnie.



Znana nauczycielka Olga Leonowa, posłanka do Rady Najwyższej ZSRR w czasie lekcji.



Uczennice pierwszej klasy ze swą młodą opiekunką uczennicą szóstej klasy Lenką Ararenkową, która pomaga nauczycielce.

EKRAN i FILM

Film trójwymiarowy

Od czasów kiedy narodziła się kinematografia wielu „tegiech” techników pracowało nad osiągnięciem złudzenia pełnej rzeczywistości w filmie. Z zagadnieniem udźwiękowienia i barwności filmu uporano się łatwo. Gorzej przedstawiała się sprawa uplastycznienia, nadania brylowatości „dwuwymiarowym” ludziom i przedmiotom na ekranie.

Opracowując to zagadnienie, zwrócono uwagę na „młodszego brata” filmu — fotoplastikon. Widoki oglądane w fotoplastikonie są brylowate. Uzyskuje się je fotografując interesujący nas obiekt aparatem stereoskopowym, który ma dwa obiektywy, położone względem siebie w odległości 6 cm. tj. takiej jaka zazwyczaj dzieli oczy człowieka. Uzyskujemy w ten sposób dwa obrazy, jeden zdjęty nieco z lewej, drugi z prawej strony. Oglądając je następnie przez przyrządy fotoplastikonu, otrzymujemy wrażenie jednego brylowatego obrazu tak, jak się to dzieje w rzeczywistości, gdy patrzymy na świat za pomocą naszych dwojga oczu.

Oczywiście praktycznie w kinie nie można stosować dwóch ekranów. Wszystkim wynalazkom w tej dziedzinie chodziło zatem o ten sam cel — rzucenie na wspólny ekran dwóch obrazów (zdjętych obiektywami odległy-

mi od siebie o 6 cm), a następnie dokonanie takiego wynalazku, aby każde oko amatora kina trójwymiarowego widziało tylko jeden obraz. Złudzenie przestrzenności uzyskiwałoby się oczywiście automatycznie. Z tym zagadnieniem długo nie umiano sobie poradzić, aż wreszcie w ostatnich latach przed drugą wojną światową, opierając się na zjawisku polaryzacji światła udało się pokonać tę zasadniczą trudność. Należałoby w tym miejscu powiedzieć, co to jest polaryzacja światła? Odpowiedź bardzo prosta.

Promień świetlny rozchodzi się w przestrzeni jako fala drgająca poprzecznie we wszystkich płaszczyznach. Jeżeli teraz światło składające się z ogromnych ilości promieni, przepuścimy przez pewien gatunek kryształu, tzw. szpat islandzki, wyjdzie ono drgające tylko w jednej płaszczyźnie czyli będzie spolaryzowane. Dzieje się to dlatego, że drobiny w szpacie islandzkim ułożone są w postaci równoległych jak gdyby „nitek” i światło może się przesłizgnąć między nimi tylko w jednej płaszczyźnie. Inne drgania poprzeczne zostaną zatrzymane, czyli jak się to fachowo określa wygaszone.

Światło spolaryzowane możemy oglądać przez drugą szybkę szpatu islandzkiego tzw. analizator. Jeżeli jej „niteczki” będą równoległe do „niteczek” pierw-

szej płytki (tzw. polaryzator) nie napotykało na większe trudności. Jeżeli zaś analizator ustawimy tak, że niteczki obu płytek będą względem siebie prostopadłe, patrząc przez analizator otrzymamy ciemność.

Teraz jesteśmy już w domu. Na jeden ekran rzucamy dwa obrazy, zdjęte aparatem stereoskopowym. Obrazy są spolaryzowane prostopadłe do siebie. Każdy widzą trójwymiarowego kina uzbiorwszy się w okulary, w których każda soczewka jest zrobiona z płytki szpatu islandzkiego o „niteczkach” prostopadłych do drugiej, oddaje się z zadowoleniem obserwowaniu naprawdę „rzeczywistego” obrazu.

Wynikła jednak nowa trudność. Szpat islandzki jest po pierwsze bardzo rzadki, a po drugie występuje w bardzo małych płytkach. Uczni zaczęli zatem przemysliwać nad tym, jak zrobić sztuczny szpat, ściślej mówiąc substancję o tych samych właściwościach optycznych. Udało się to, jak nam się dzisiaj wydaje, w całkiem prosty sposób. W płynnym celulozidzie rozpuszczono pewien ciemny barwik, zwany herapatytem (związek chininy z jodem). Gdy masa ta nieco stwardniała, poddano ją działaniu sił ciągnących, we wnętrzu masy, w wyniku powstawania linii napięć, wytworzyły się w rezultacie „niteczki” analogiczne do tych, jakie obserwujemy w szpacie islandzkim.

Od chwili tego wynalazku produkcję obiektywów, aparatów projekcyjnych i okularów dla widzów

trudności.

Wyświetlanie odbywa się w ten sposób, że dwa aparaty projekcyjne, których obiektywy odległe są o 6 cm, rzucają obrazy na wspólny ekran. Filtry ich obiektywów są względem siebie prostopadłe skrzyżowane. Widzowie mają okulary z filtrami analogicznie skrzyżowanymi. Każde oko widza widzi obraz tylko z jednego obiektywu, a nasz mózg tworzy z tego jeden brylowaty, plastyczny obraz.

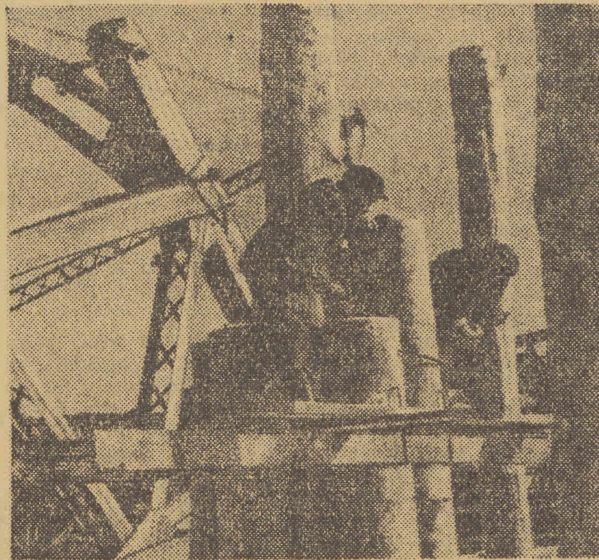
Gdy zasiadając w kinie trójwymiarowym oglądamy latające w lesie ptaki, to zdaje nam się, że latają one nad głowami naszych sąsiadów. Cośmy się instynktownie przed pędzącym na nas z ekranu pociągami. Jednym słowem otrzymujemy pełne złudzenie otaczającej nas rzeczywistości.

Na tym jednak nie koniec, uczni radzieccy wynaleźli w ostatnim czasie nowe metody budowy kina trójwymiarowego bez potrzeby stosowania okularów. O tym wynalazku poinformujemy naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów. (Mat)

„Słowiański Szczecin” na ekranach

Przed kinem aktualności „Czas” na Wacławskim Nameście w Pradze naprzeciw Biura Informacji Polskiej ruch większy niż zazwyczaj.

Magnesem, przyciągającym publiczność, jest długo wyczekiwany 984 metrowy reportaż reż. Václava Svarka pt. „Słowiański Szczecin”, nakręcony zeszłego roku nad Bałtykiem. Zdolny ten młody reżyser, działacz Tow. Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej w Pradze, ma za sobą niejedną już międzynarodową sukces na polu powojennej kinematografii. I tak głośny swego czasu krótkometrażowy reportaż reż. Svarka pt. „Ludzie pod Pragę”



Odbudowa Szczecina — jednym z tematów filmu reż. Václava Svarka.

obrazujący w realistyczny sposób ciężką pracę praskich kanalarzy odznaczony został Srebrnym Medalem na Biennale w Wenecji r. 1947, a jego film pt. „Niezapomien (Nie zapomimy) jest ustraszającym dokumentem o piekle hitlerowskich obozów koncentracyjnych których długoletnim więźniem był sam reżyser.

„Słowiański Szczecin” — jest to jakby opowieść reportażowa o polskim Bałtyku, obrazująca w śmiatych rzutach jego piękno, urok i wielki rozmach rozwoju Szczecina, Gdańska i Gdyni (bo nie tylko o Szczecinie tutaj mowa). Scenariusz do słowiańskiego Szczecina napisał sam reżyser Svare, podkład muzyczny opracował młody dyrygent Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Filmu Czechosłowackiego M. Uzelac. Usłyszyszmy tutaj wiele motywów patriotycznych pieśni polskich m. in. polęziny „Hymn Morza”. Piękne, pełne plastyki zdjęcia są dziełem Jirgo Sekerki.

„Słowiański Szczecin” powstał dzięki inicjatywie, popartej przez czechosłowackiego ministra informacji i oświaty V. Kopeckiego oddanego propagatora idei czechosłowacko — polskiej, oraz stałego pogłębiania tak owocnej współpracy kulturalnej w dziedzinie filmu.

W najbliższym czasie „Słowiański Szczecin” wejdzie na nasze ekrany.

ALEKSANDER FORD

REALIZATOR „ULICY GRANICZNEJ”

Dużo pisano już w prasie pochlebnych zdań na temat ostatniego pełnometrażowego filmu krajowej produkcji pt. „Ulica Graniczna” podkreślając wielkie zasługi realizatora i reżysera w jednej osobie Aleksandra Forda.

W tym artykule chcemy przedstawić Aleksandra Forda jako realizatora na tle jego dotychczasowej twórczości filmowej.

Ford rozpoczął swą działalność reżyserską jeszcze w okresie filmu niemego realizując krótkometrażówkę „Nad ranem”. Film ten, stanowiący dobrze ujęty reportaż z budzącego się o świcie wielkiego miasta był w pewnym sensie rewelacją. Nie posiadał żadnego napisu objaśniającego, obfitując w szereg chwytów nowatorskich.

Od tego czasu Ford zrealizował kilkanaście filmów krótko i pełnometrażowych, ukazując się jako zdolny reżyser. Każdy z tych filmów oparty na odrębnym temacie, oryginalnie potraktowanym i wartościowym, bo mówiącym o rzeczach, które interesują każdego, wybił się ponad ogólny poziom polskiej twórczości przedwojennej.

Jednym z średniometrażowych filmów pt. „Polski Manchester” naraził się poważnie cenzurze. Kilka najlepszych scen z tego kontrastowo ujmującego życie robotników łódzkiego filmu, uznanych zostało za niebezpieczne i uległy wycięciu.

Następny film, szczerze osiągnięcie Forda, film który zdobył sobie człowiek nie tylko rynek krajowy ale i zagraniczny, to nagrodzony w r. 1933 złotym medalem gazety „Kino” „Legion Ulicy”. Grał w nim Zofia Miska, Tadek Fijewski, Stefan Rogulski i tłum warszawskich gawędziarzy.

Gazeta „Kino” pisała wówczas: „Film ten wśród krajowej produkcji stanowi pewnego rodzaju osobliwość: nie jest ani ilustracją powieści, ani fotografowanym teatrem, lecz najprawdziwszym filmem zrodzonym z pierwiastków kinematograficznych, a więc — ruchu wzrokowego ujmowania zjawisk, ciekawych zdjęć fotograficznych montażu itp.”

2) przekracza odważnie krąg „romansu” i rezygnuje z patriotycznego patosu, zwracając się do spraw ludzi codziennych i mało efektownych, z których jednak wydobyć potrafi treść emocjonalną i artystyczną.

Następny film Forda „Przebudzenie” zapowiadał się niezwykle ciekawie, jako przekrój ówczesnego polskiego społeczeństwa obnażający konflikty groźące temu społeczeństwu.

Tu doszła jednak do głosu cenzura znieszkodliwiając gwałtownie film i puszczając go na ekrany prowincjonalne jako „Młodość maturzysty”. Grał w

nim Zelwerowicz i Junosza Stępsowski. Po zrealizowaniu pięknej krótkometrażówki sportowej „Na start” Ford nakręcił przy współpracy prof. Rapackiego i Thugutta film poświęcony idei spółdzielczości i walce z kartellami pt. „Społem”. Film rozpetał nagonkę prasy sanacyjnej, która nazwała go komunistycznym i wrogim interesom państwowym. Sprawa dostała się do sądu.

Ostatnim filmem przedwojennym Forda był zrealizowany po filmie pt. „Ludzie Wisły” niezakończonym według myśli realizatora z powodu braku kredytów, oraz „Droga młodych” nakręcony na podstawie scenariusza Wandy Wasilewskiej.

Nie został on dopuszczony na ekrany krajowe, chociaż wielkim powodzeniem cieszył się w kilku krajach Europy i Ameryki.

Wiktor Grodzki pisał o nim na łamach „Dziennika Popularnego”.

... Nie widzę żadnej przyczyny dla której usprawiedliwiony był ten w najwyższym stopniu niezrozumiały zakaz wyświetlania filmu politycznego społeczeństwu.

Po wybuchu wojny nakręcił Ford na terenie ZSRR kilka plakatów filmowych na aktualne tematy, następnie zorganizował Czołówkę Filmową WP. Nakręcił kilka znanych filmów krótkometrażowych jak np. „Bitwa pod Lenino” i „Majdanek”. Ten ostatni zrealizował już po wyzwoleniu. W r. 1946 przystępuje do realizacji „Ulicy Granicznej”, która stała się chlubą powojennej kinematografii polskiej.

A oto co pisze o Fordzie jako reżyserze „Ulicy Granicznej” literat Jalu Kurek w 29 numerze „Dziennika Literackiego”.

„Reżyseria — to tytuł Forda do chluby. Z trójcy reżyserów filmowych Jakubowska, Ford, Bohdziewicz — którzy w okresie powojennym wylegitymowali się pełnometrażem Aleksander Ford reprezentuje styl najbardziej klasyczny, jeśli idzie o tok fabuły i dramatyczny rozwój akcji.

U Jakubowskiej i Bohdziewiczów obserwujemy swobodniejsze chwytły, nowszą technikę artystyczną, która łamie nieraz tradycyjne ramy opowiadania czy opisu filmowego. Twórca „Ulicy Granicznej” nadał scenariuszowi, fotografii i grze aktorskiej znamie realizmu... Ford jest reżyserem z doświadczenia z praktyki... „Ulicę Graniczną” nie wahamy się nazwać największym dotychczasowym osiągnięciem polskiej kinematografii. Pod względem artystycznym — to dzieło dojrzałe z dotąd oglądanych. Silne i piękne.

Opracował M. B

Kapitulacja kinematografii włoskiej

Krótkotrwałe odrodzenie filmu włoskiego należało niewątpliwie do ciekawszych zjawisk powojennych w świecie filmowym.

Film włoski odnosił wielkie sukcesy artystyczne w czasach filmu niemego, potem w epoce reżimu faszystowskiego poza pewnymi osiągnięciami technicznymi (jak np. doskonałe plenery) nie potrafił stworzyć żadnych dzieł, które stanowiłyby poważniejszą pozycję w rozwoju kinematografii światowej. Faszystowskie skrepowanie wszelkiej myśli twórczej niszczyło każdorazowo przejawy postępu i inicjatywy artystycznej.

Kłeska faszystów i wyzwolenie narodu włoskiego przez stopniowe siły społeczne wywołało wielkie ożywienie w ruchu kulturalnym kraju. Wynikiem tej nadziei na przebudowę społeczną był właśnie tzw. renesans filmu włoskiego. Filmy realizowane w tym czasie zyskiwały sobie wielkie uznanie w całym świecie, dzięki swojemu bezkompromisowemu realizmowi i głębokiej prawdzie artystycznej.

Cechowała je doskonała fotografia, częste zastępowanie aktorów surowym materiałem ludzkimi wziętymi „z ulicy” i tematyka związana bezpośrednio z życiem.

Życie to nie było łatwe. Naród włoski przeżył w okresie wojny i okupacji „wyzwoleńskich” armii amerykańskich zaraz po wojnie, wiele ciężkich chwil. Nędza i upodlenie, a je-

dnocześnie nieustępliwa twarde walka postępowej części narodu włoskiego o wyzwolenie społeczne znalazła swój wyraz w wielu filmach. Niestety, filmom tym brakło analizy socjologicznej i politycznej. Cechowało je niezrozumienie rozwoju społeczeństwa, czego wynikiem był pesymizm i niedostrzeżenie dróg wyjścia z wyłoniącej się sytuacji.

Dwa nurty

W powojennej włoskiej szkole filmowej, zwanej powszechnie neorealizm, możemy wyodrębnić dwa zasadnicze nurty; pierwszy do kierunku zbliżający się do socjalistycznego realizmu, drugi, to nurt naturalistyczny.

Najwybitniejszą pozycją pierwszej grupy był film „Słońce wschodzi” reżysera Aldo Vergano, ukazujący zwycięską walkę partyzantów włoskich z faszystami, na tle walki o wyzwolenie społeczne, oraz wnikliwej analizy stosunków społecznych w północnych Włoszech. Film ten ukazuje drogi do obalenia istniejącego wyzysku kapitalistycznego na drodze rewolucji zorganizowanej proletariatu.

Film Giuseppe de Santis „Tragiczne polowanie”, przedstawiający walkę spółdzielczej kolonii bezrolnych chłopów z silnymi reakcjami, ma już wiele niedociągnięć artystycznych i mniej jasną postawę ideologiczną.

Do najwybitniejszych osiągnięć drugiej grupy należy film

„Rzym miasto otwarte” Rosseliniemu osnuty na tle walki komunistycznego ruchu oporu z niemieckim okupantem. Wnikliwie spojrzenie na rzeczywistość sprawia, że film ten jest głęboko prawdziwy społecznie. Chwiejna postawa ideowa Rosseliniemu sprawiła, że zresztą on nieestetyczny w drogi realizmu, zbaczając w ślepe uliczki formalistycznych poszukiwań.

Po doskonałym, aczkolwiek pesymistycznym w założeniu filmie „Dzieci ulicy” reżysera Vittorio de Sica następują rzeczy coraz słabsze. Obecnie jesteśmy świadkami degeneracji filmu neorealistycznego. Coraz więcej pojawia się, kręcących pod wpływem amerykańskim, bezwartościowych filmów gangstersko-sensacyjnych.

Objęcie we Włoszech władzy przez elementy chrześcijańskie i prawicowe, wzrost wpływów faszystowskich oraz ingerencja kapitału amerykańskiego przecięła rozwój włoskiego filmu. Dwie największe wytwórnie włoskie znajdują się obecnie w rękach amerykańskich. Postępowi reżyserzy Vergano i de Santis są bez pracy. W kinach wyświetla się szmiry hollywoodzkie, a na ich wzór kreśli się nowe szmiry w wytwórniach włoskich.

Renesans filmu włoskiego możemy uważać za zakończony, ale byłoby błędem niedostrzeżać, że walka proletariatu włoskiego trwa nadal i trwać będzie do ostatecznego zwycięstwa.

(J. M.)



Aleksander Ford

RYSZARD ŻMICHOWSKI

Justyna

Wiatr już od samego rana niepokoił Justynę. Trzaskał oknami, wyczytniał harce z sużącą się na podwórzu bielizną. Słońce paliło w oczy, gdy próbowało się spojrzeć w ostry, niezmącony ani jedną chmurką błękit nieba.

Justyna jednak patrzyła. Niebo paliło jej źrenice, lecz ból ten cieszył Justynę. Niebo spoglądało na nią zimno jak zwykły na wszystko patrzeć Kulik.

Kulik nie zjawił się dotąd. Wyjechał wczoraj z rana po sprzęt dla miejscowej fabryki. Justynie wybiegającej ogródkiem na ulicę zdawało się niejednokrotnie, że w tumanie kurzu rozróżnia wyraźnie szeroką, przysadzistą maskę fabrycznego Fiata, jednak rozczarowanie nigdy nie trwało długo na siebie czekać. Zamiast Kulika z ezoferyki wychylał się ku dziećcy ktoś inny. Każdy z nich mówił coś lub śmiał się zwalnając biegu, lecz Justyna nie słyszała nic. Zagryzając wargi wracała do izby i trzaskała sprzętami tak długo, aż szwec mieszkający naprzeciwko wychylał siwą głowę przez okno swego w suterenu mieszczącego się warsztatu i stukając młotkiem o wmurowane w nierówną kostkę chodnika pręty żelazne wołał:

— Panno Justyno! Nie trzeba tak, nie trzeba...

Zegar na komodzie wydzwonił południe. Z ulicy dobiegł ponownie wybijający się ponad inne dźwięki głośny warkot zbliżającego się samochodu. Justyna nie ruszyła się. Wodząc oczyma po rozrzuconych na podłodze pękach sieci zdawała się nie myśleć w ogóle. Tylko dziwnie nerwowy ruch rąk zdradzał gwałtownie tłumione wzruszenie.

Samochód zatrzymał się przed domem. Justyna wyraźnie słyszała kroki stąpającego korytarzem mężczyzny, potem skrzyknięcie drzwi i ciche, a także energiczne:

— Justal

Podniosła powoli powieki. Wzrok zatrzymała na szeroko eklepionym czole stojącego.

— Justal

Chciała zarzucić mu ręce na szyję, przytulić policzki do szorstkiej, nieogolonej twarzy, powiedzieć mu...

Wstrzymała ją oczy Kulika. Niebieskie i przeszywające w swym chłodzie. Jak niebo nad domem Justyny.

— Jesteś pewnie zmęczony...
— Nie, chce mi się jedynie jeść.

Justyna zakrzętała się nad kotłownią.

— Co załatwiłeś?

Kulik siedział już na krześle przy oknie wyglądając na ogród. Cień stojącej obok okna gruszy rzucał mrok na jego twarz czyniąc ją jeszcze surowszą niż zwykle. Nie dosłyszał pytania.

Justyna zapuściła palce we włosy nad skroniami i trwała tak, aż ekwierzająca na patelni słonina nie zmusiła jej do za-



jęcia się rzeczami mniej przyjemnymi niż wpatrywanie się w twarz Kulika.

Siedli razem do stołu. Kulik machinalnie patrząc przed siebie łykał łapczywie żupe. Po chwili odłożył łyżkę i oparł łyżkę i oparł rękę na ramieniu Justyny.

Spojrzała mu w oczy. Były pełne jakiegoś niecodziennego ciepła.

— Justal

— Co?

— Będziemy musieli się wziąć do roboty nie tak jak dotychczas. Trzeba myśleć nie tylko o sobie. Nasza praca jest ponad nas samych, ponad miasteczko...

Wątek Kulikowych słów zgubił się wraz z ręką zatopioną we włosach. Justyna pojmowała go jednak.

— Rozumiem. Przypuszczasz, że nie potrafię?...

— Tego nie powiedziałem, Justynko.

Wsunęła drobna ręka pod jego ciężką, silną, niedbale ułożoną na obrusie dłoń. Szybko cofnęła ją jednak. Oczy Kulika były znów zimne, niemal odpychające.

Kulik siedział zamyślony bębniąc palcami o stół. Z ulicy dobiegał gwar pomieszczeń głośów. Ludzie spieszyli do pobliskiej fabryki konserw na drugą zmianę. Kulik skierował wskazujący palec w okno, w ludzi idących ulicą.

— Widzisz, Justo, są ludzie, którzy chcą byśmy tam nie chodzili. Podkładają nam nogi, chcąc nie tylko unieruchomić naszą ciężką pracę odbudowaną fabrykę, ale i wszystkie twórcze siły nas samych. Będą chcieli wydrzeć nam dusze.

Gdzieś z oddali zadźwięczała sygnaturka.

— Żli ludzie nie próżnują — ciągnął wpatrzony w okno Kulik. — Chcą nawet walczyć z nami tym dzwonem.

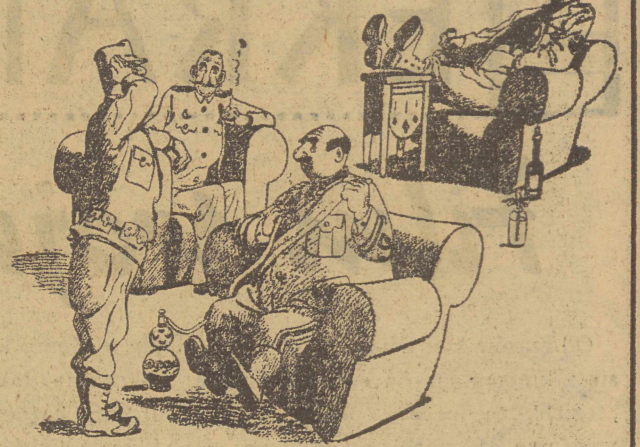
Justyna słuchała. Każde słowo Kulika rozbrajała w myśl i ważyła ich sens. Ręce jej skrzyżowane na piersiach nosiły na sobie znamie pracy. Nie bała się tej pracy, wprost przeciwnie, wiedziała, że pracuje dla siebie, dla Kulika, dla milionów Kulików, Kulików, budujących fabryki, domy, rąbiących węgiel w sztolniach, łowiących ryby lub orzących ziemię, mających na rękach takie same znamie jak Justyna, ale...

— Podobno wyklną...

Kulik wstał, zarzucił kurtkę na ramiona i chwycił skrzynkę z narzędziami zamierzając wyjść na ulicę.

— Nie bądź głupia. Czy sądzisz, że wielu będzie takich księży co zechcą wykonać polecenia skierowane przeciwko własnej ojezynie, którzy wyklną tylko za to, że nie kradną?

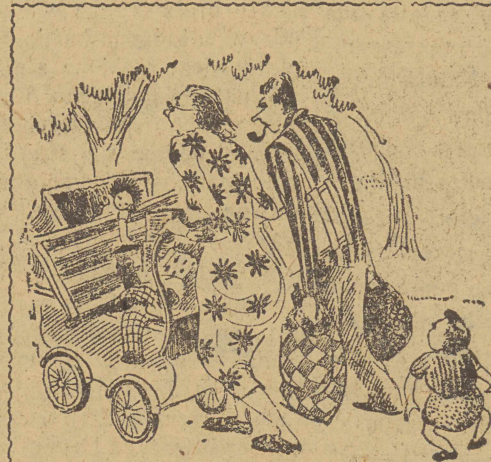
Hierarchia wojskowa w Turcji



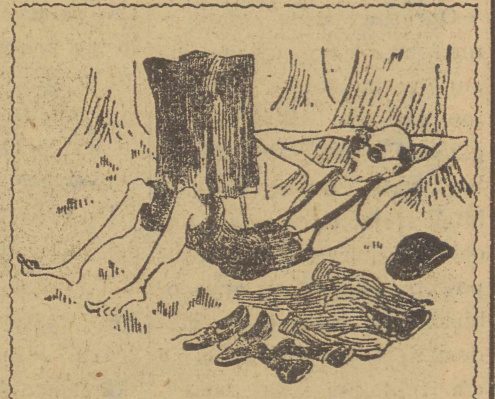
— Melduję posłusznie panie generale, swoje zwrócenie się do pana pułkownika.
— Nie znasz bawianie starszeństwa! Zwróć się najpierw do pana sierżanta amerykańskiego!

Z TEKI KARYKATURYSTY

Jak spędzają wczasy:



ZONATY



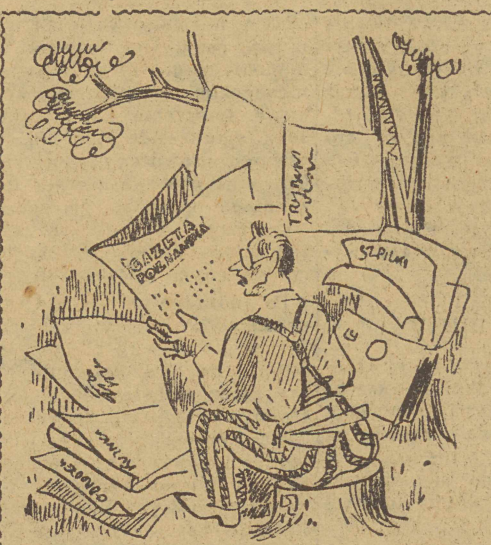
KAWALER



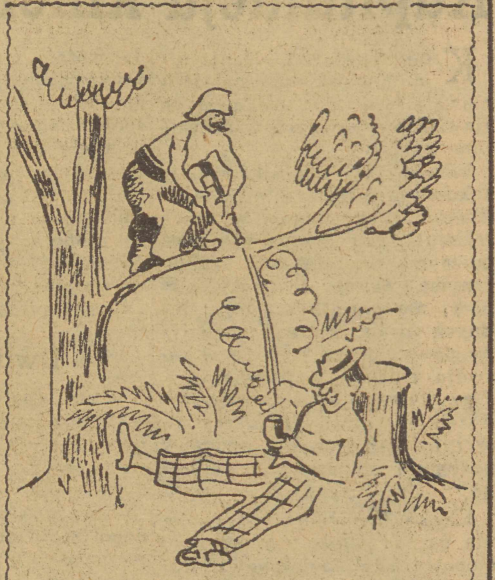
DYREKTOR



STARA PANNA



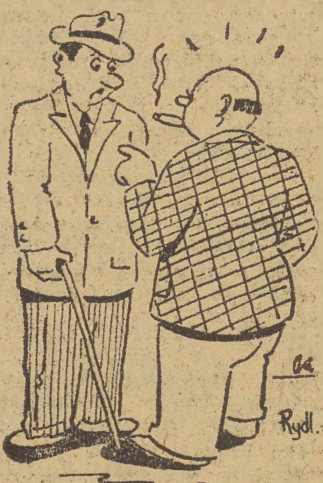
DZIENNIKARZ



STRAŻAK

HUMOR

INICJATYWA PRYWATNA



— Jak panu idzie interes? —
— Bardzo źle, muszę do niego dokładać miesięcznie 40 tysięcy.
— No to czemu go pan nie zlikwiduje?
— Ba, a z czego bym żył?

PRAKTYCZNA



— Gdzie pani teraz przebywa?
— Przez lato siedzę u jednej córki w Sopocie, w jesieni u drugiej w Warszawie, w zimie u trzeciej w Zakopanem, a przez wiosnę u czwartej w Olsztynie.
— A skąd bierze pani pieniądze na takie podróże?
— Pieniądze daje mi zawsze ten zięć od którego wyjeżdżam.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

W kawiarni

W modnej kawiarni z kołtunką kołtun

(Dwie duże czarne, dwie porcje tortu) —

Siedzą i gędzą, camele kopca

W sercu im ciężko, na świecie obco.

On opowiada: „Byłem w Krynicy.

Gdzie się ruszyłem — tam robotnicy!

Dla nich kuracja, dla nich zdroj teraz

Oni przez rurkę piją Zuber!”

Ona powiada: „Wróciłam z Sopot,

Całe wybrzeże oddano chłopom!

Co za figury! A co za twarze!

Człowiek wprost bał się wyrzeć na plażę!”

Jedzą, wdychają: „Ach, gdzie te czasy,

Kiedy o wczasach nie śniły masy,

A my dla siebie mieliśmy wszystko,

Zdroje i stroje! I towarzystwo!”

Raptem umilkli. Gdzie przy stoliku

Usiadło sobie dwu robotników

Więc ona zbladła, on jęknął „Płacić!

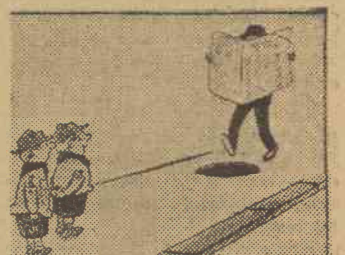
Teraz już po nas! I tu są wczasy!”

„Szpilki”

Wieczór letni w podmiejskim lasku



SKAUCI ANGIELSCY



— A teraz uważaj! Za chwilę on tam wpadnie i ratując go, będziemy mogli spełnić nasz codzienny dobry uczynek.

Pomoc sąsiedzka chroni przed wyzyskiem mało i średniorolnego chłopca

Ostatnie żniwa wykazały, że pomoc sąsiedzka odgrywa już w stosunkach wiejskich bardzo ważną rolę. Jakkolwiek tu i ówdzie natrafia się na opór bogatych, to jednak na ogół wzajemna pomoc staje się rzeczą codzienną. Świadczą o tym cyfry: w pow. Piła — skorzystało z pomocy sąsiedzkiej 350 mało- i średniorolnych, — w powiecie Strzelce — 150 rolników, w Ślubicach — 250 rolników.

W gromadzie Ostrowite, powiat Mogilno, zwieziono dwóm wdowom bezpłatnie zboże do stodoł, w Lipinach, pow. Chodzież, — sąsiedzi sprzątnęli dwóm osadnikom bez koni najpierw zboże, — wcześniej, niż w gospodarstwach ze sprzężajem. Przykładów takich możnaby przytoczyć wiele.

Szczególnie na Ziemi Lubuskiej, gdzie odczuwa się nadal brak siły pociągowej, pomoc sąsiedzka jest potrzebna i tam też mamy najlepsze wyniki.

Pomoc sąsiedzka nie we wszystkich powiatach była należycie przygotowana. W niektórych gromadach, — szczególnie w okresie nawalu pracy przy tegorocznych żniwach, chłopci mało- i średniorolni chętnie by z tej pomocy skorzystali. Lecz pomoc ta nie była w ogóle zorganizowana. W powiecie wrzesińskim np. 32 parcelantów w grom. Grzybów, mimo koniecznej potrzeby z pomocy sąsiedzkiej nie mogli skorzystać, bowiem nie była przygotowana. Nie lepiej przedstawiała się sprawa w gromadzie Osieniec, w pow. gnieźnieńskim. Są to drobne wypadki, które w przy-

szłości nie powinny się powtórzyć.

Rola Ośrodków Maszynowych

Bieżące żniwa wykazały również rolę, jaką mogą odegrać Ośrodki Maszynowe, zorganizowane należycie i zaopatrzone w odpowiednią ilość potrzebnych maszyn.

W powiecie Wągrowiec z usług Ośrodków Maszynowych skorzystało 495 chł-

pów (do 5 lipca br.), w tym — 295 do 3 ha i 2 wsie sąsiadujące. W gospodarstwach tych skoszono zbóż na obszarze 1.300 ha.

W powiecie Międzyrzecz do końca lipca br. z maszyn Ośrodków Maszynowych skorzystało 1.100 rolników; 5 wsi sąsiadujących. O gólem skosiły tam żniwiarzy 5 tys. ha.

Te dwa przykłady wystarczają. Jeżeli weźmiemy pod

uwagę, że stan maszyn w O. M. pozostawia jeszcze wiele do życzenia, zarówno co do ilości, jak i jakości maszyn, to jednak mamy na tym odcinku do zanotowania duże osiągnięcia.

Również i pomoc sąsiedzka, na ogół zdała w obecnych żniwach egzamin. Dwa te czynniki stały się pewną i skuteczną ochroną mało- i średniorolnych chłopów — przed wyzyskiem bogaczy wiejskich.

A. Ś.

Z frontu akcji żniwnej

Zespół PGR Mchowo zakończył żniwa

Przeprowadzone inspekcje z przebiegu akcji żniwnej wykazały: W pow. wolsztyńskim żyto w gromadach zostało zwiezione w 100%, w majątkach państwowych w 95%. Pszenica ozima pokoszona i zwiezio-

na w 95%, jęczmień i pszenicę jara skoszono i zwieziono w 75%.

Koniec żniw przewiduje się na 15 sierpnia br.

Majątek Powodowo zakończył żniwa pszenicy i grochu.

Obecnie podjęto zwózkę pozostałych 25 ha żyta i 6 ha jęczmienia. Majątek Targowo ma zwiezione 75% pszenicy, 90% jęczmienia, 75% grochu, 50% owsa. Majątki te należą do zespołu Obrą w którym 4 trak-tory są nieczynne z powodu braku części wymiennych. Ośrodek Szkół Rolniczych w Powodowie i Chorzowie kończą w tych dniach żniwa.

POWIAT ZIELONA GÓRA MA WIELE TRUDNOŚCI PRZY ŻNIWACH

Żyto w pow. Zielona Góra zwieziono w 95 proc., pszenicę ozimą 41 proc., pszenicę jarą w 40 proc., owies w 30 proc. i inne w 50 proc.

Żniwa w tym powiecie zostały opóźnione na skutek silnych opadów. Oprócz tego Ośrodek maszynowy nie stoją tam na wysokości swego zadania. W zespole PGR Czerwinski brak jest sił roboczych a często dotychczasowi pracownicy odchodzą z zespołu, do lepiej płatnych prac, przy melioracjach i kolejnictwie.

BRAK LUDZI PRZY PRACACH

W pow. Gubin zwieziono żyto w 100 proc., pszenica ozima zwieziona w 60%, owies i jara pszenicę skoszono i zwieziono w 50 proc. W powiecie krosno-nieńskim pszenica ozima i żyto zostało całkiem zwiezione, pszenica jara skoszona w 100 proc., a owies skoszono w 50 proc. W obu powiatach Gubin i Krosno akcja żniwna jest na ukończeniu. Jedynie w majątku Welnica, zespół Chonowo, stało do dnia 7.8. żyto na pniu.

Współzawodnictwo pracy — przy żniwach daje dobre rezultaty. Zespół PGR Mchowo i z zespołu Racot Widziszewo współpracując ze sobą w pracach żniwnych ukończyli u siebie żniwa. Równocześnie kończą żniwa maj. Rusko w pow. kościańskim i wezwany przez Racot zespół Oporowo pow. Leszno. W dalszym ciągu napływają nowe meldunki o kończeniu w PGR prac żniwnych.

Ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej potępia groźbę ekskomuniki

„W jakiej wierze mnie wychowali, w takiej wytrwam. W czasie wojny Niemiec zamykał kościoły i przeszkadzał w spełnianiu obowiązków religijnych. Obecnie mamy wszelkie udogodnienia. Chodzę do kościoła, brałem, jak mi czas pozwolił, udział w procesjach Bożego Ciała. Wszystko jest w najlepszym porządku. Dlatego, czego chce Watykan, występując przeciwko nam? Powinien sobie uświadomić, że z tą groźbą spóźnił się o kilka lat i kławy nie rzucił na tych, którzy w zupełności na nią zasłużyli.“

Bronisław Kuleczka
robotnik magazynów P. K. P.

„Kiedy czytam w „Gazecie“ o groźbie ekskomuniki papieskiej, zawsze przychodzi mi na myśl obraz z życia w obozach koncentracyjnych.“

Jako były więzień obozu w Dachau przebywałem kiedyś na bloku 14 razem z księżmi z powiatu poznańskiego. Widziałem jak ludzie cierpieli i ginęli za to tylko, że byli Polakami.

Otóż pewnego razu rozmawiając z księżmi ktoś rzucił pytanie: Co powie papież na te wszystkie bestialstwa hitlerowskie?

W odpowiedzi na to, po dłuższym zastanowieniu, ksiądz kanonik Putz rzekł: „Mam nadzieję, że papież nakłoni Hitlera, aby wypuścił na wolność nas księży i was razem z nami.“

Jakże się myli! Istotnie po pewnym czasie wyszedł ksiądz Putz z obozu, ale po to, by więcej nie wrócić. Zginął jak tysiące jemu podobnych w piecach krematorium.

Ten obraz pozostanie mi przez całe życie w pamięci. Dlatego ta groźba papieża nie zastrasza mnie i innych byłych więźniów hitlerowskich obozów.“

Stefan Ludwiczak
prac. umysłowy R. U. L. w Poznaniu

„Najpierw nas, nauczycielstwo polskie, zdziwiła, a następnie zaniepokoiła uchwała kongregacji watykańskiej, że rzucona zostanie klątwa na ludzi postępu, ludzi pracy, na członków postępowych partii robotniczo-chłopskich, realizujących program państw demokracji ludowych.“

My, nauczyciele, zastanawiamy się nad tym, czy w pracy Rządu, w pracy naszych partii politycznych, są czyny, które by podpadały pod krytykę etyki katolickiej.

Czy Domy Dziecka, Przedszkola, Żłobki, Domy Starców, Opieka nad Matką i Dzieckiem, krzyże za usługi dla wielodzietnych matek, Ośrodki Zdrowia, sprawiedliwa reforma rolna, uspołecznienie wielkiego i średniego przemysłu, ubezpieczenia społeczne, upowszechnienie kultury, udostępnienie szkoły dla wszystkich, odbudowa kraju, stały wzrost dobrobytu narodu — są przestępstwem przeciw miłości bliźniego? Chyba nie!

I dlatego z oświadczeniem Rządu R. P. w sprawie ekskomuniki solidaryzujemy się w całej rozciągłości.“

Wit Pietrzak
kierownik szkoły w Czarniejewie, pow. Gniezno

„Dla nas, katolików, jest bolesne, że Watykan, który ma służyć sprawom Bożym — uprawia politykę. Zdajemy sobie coraz więcej sprawę z tego, że Watykan, niestety, stanął po stronie imperialistów i faszystów.“

To, co czyni papież w stosunku do Niemców, to właściwie pomyłka historyczna. Na akcję papieską, zwróconą przeciwko Polsce Ludowej, my, katolicy, odpowiadamy wzmożoną pracą w kierunku uczynienia jej jeszcze wspanialszą.“

dr Felicjan Pluciński
dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Gnieźnie

Wrażenia z wycieczki po Ukrainie Radzieckiej (X)

Cuda techniki inżynierów radzieckich

(Relacje specjalnego wysłannika „Gazety Poznańskiej“)

Delegacja chłopów polskich, dzięki wycieczce zapoznała się z dużym postępem techniki radzieckiej. Maszyny najnowszych typów, o których czytali chłopcy w dziennikach — obecnie oglądali na własne oczy. Wczuli kombajny, traktory elektryczne, maszyny do sadzenia ziemniaków, w tymże opłacie kopaczki ołtarzy i buraków cukrowych i bardzo dużo innych maszyn.

Największe zainteresowanie wzbudził nowoczesny kombajn budujący się w tym samym momencie (stary model kombajnu ciągnie traktor). Kolos ten potrafił w ciągu 1 dnia skosić i wyłuszczyć około 50 ha zboża. Przednia część kombajnu urządzona jest na wzór zwykłej żniwiarki, z której po skoszeniu zboża przenosi specjalne urządzenie transmisyjne do młockarni. Omłoczone i przeczyszczone ziarno wędruje długą wychyloną poza kombajn rurą, skąd sypie się do obok jadącego auta ciężarowego. Stoma natomiast gromadzona w specjalnej komorze-przeczepce, składana jest na pole w duże kupy. Po dziwnym również nowy traktor elektryczny, pracujący prawie bez szelestu oraz nowa traktory Diesla o sile 60 KM. Nowe maszyny wykonywały w ciągu 10 godzin do 1 ha głębokiej orki.

DO ODBUDOWY ZNISZCZONYCH STANÓW PROSTY LUD WIEJSKI

Grupa nasza zwiedziła też największą elektrownię w Europie z olbrzymią tamą wodną Dnieprogres. O dużym wysiłku techniki radzieckiej mówi nam olbrzymia tama na rzece Dniepr. Żelbetonowa zaporę posiada 38 m wysokości i przeszło kilometr długości. Dzięki zaporze, woda skierowana do specjalnego kanału wykorzystana jest jako siła napędowa całej elektrowni, która dostarcza siły elektrycznej o napięciu 130 tys. volt do kołchozów i sowchozów na całą Ukrainę. O wielkim zasięgu elektrowni świadczy najlepiej wybudowane przewody elektryczne, ciągnące się w prostej linii na kilkaset kilometrów.

Cofając się wojska faszystowskie w początkach 1943 r. zniszczyły elektrownię i gigantyczną zaporę. Do zniszczenia samej tylko zapory użył wróg 500 ton materiałów wybuchowych. Mocna konstrukcja żelbetonowa została tylko w części uszkodzona. Ucierpląta natomiast elektrownia, która została zniszczona.

Po wypędzeniu wroga, miejscowa ludność robotnicza z fabryk i sowchozów, oraz kołchozicy — przeważnie kobiety — zabrały się do naprawy zniszczeń. Pracowano dzień i noc na kilka zmian. W re-

kordowym stosunkowo czasie, bo w ciągu nie całego roku odbudowano częściowo zaporę i uruchomiono 2 turbiny w elektrowni. Wielki był entuzjazm, gdy zabłysły znowu światła elektryczne.

Obecnie odbudowa zapory jest prawie ukończona. W elektrowni na 9 przedwojennych turbin, 5 odremontowanych pracuje już cała para. Spośród 9 tys. zatrudnionych pracowników bardzo dużo jest byłych robotników rolnych i kołchoźników, którzy pracują obecnie na odpowiedzialnych stanowiskach. Są to ci sami, którzy pierwsi przybyli nawet z dalekich okolic, by stanąć do odbudowy. Między nimi jest Wera Szylo i Anuska Korobowa. Zgłosiły się one jako 17-letnie komсомоłki w pierwszym dniu po wyzwoleniu do pracy nad odbudową zniszczeń. Przybyły z daleka — z kołchozu im. Czerwony Parkan rejonu kamieńskiego. Dawniej proste dziewczyny, obecnie wyuczyły się przy odbudowie zawodu jedna jest tokarką a druga spawaczką — obie odznaczone zostały najwyższym odznaczeniem państwowym — Orderem Lenina.

Tak dzielnych pracowników jak Szylo i Korobowa jest w elektrowni więcej — kilka set. Dzięki tym to bohaterom pracy cała Ukraina zasilana jest znowu siłą elektryczną.

A. Bączkowski

Listy Czytelników

Zelektryfikować dzielnicę robotniczą

Miasto Jarocin posiada dzielnicę Ługi zamieszkałą przez robotników. Smutny jest fakt, że dzielnica ta wiekami tonie w ciemnościach, gdyż do tej pory nie przeprowadzono tam elektryfikacji. Okoliczni mieszkańcy świecą w mieszkaniach prymitywnymi karbidówkami lub lampami naftowymi.

Mieszkańcy Ługów proszą o interwencję w Zarządzie Miejskim celem przeprowadzenia tej dzielnicy sieci elektrycznej.

Czytelnicy z dzielnicy Jarocin — Ługi.
(Nazwiska znane redakcji)

OD REDAKCJI: Zelektryfikowanie dzielnicy robotniczej Ługi w Jarocinie przewiduje niewątpliwie plan sześciolletni. Celem jednak przyspieszenia tych robót — sprawę przekazujemy Zjednoczeniu Energetycznemu Okręgu Poznańskiego.

Interwencje „Gazety Poznańskiej“ skutkują

Remonty kolonii kolejowej w Kobylempolu

W związku z listem naszych Czytelników w sprawie braku oświetlenia elektrycznego i bieżących remontów kolonii kolejowej Kobylepole, DOKP wyjaśnia, że prace związane z elektryfikacją osiedla i remontem budynków mieszkalnych zostały zaplanowane na rok bieżący w ramach akcji „R“ i zostaną wykonane po przydzieleniu na ten cel kredytów.

Michał Kaseja otrzymał rentę inwalidzką

Okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu donosi, że na rozprawie w dniu 14 maja br. przyznano ob. Michałowi Kaseji z Jesionnej rentę inwalidzką.

SPORT

Przed VII Raidem Tatrzańskim

Czołowi motocykliści Czechosłowacji i Polski

zgłosili udział w zawodach. Spodziewany jest przyjazd Węgrów

Przygotowania do VII Raidu Tatrzańskiego, który odbędzie się w Zakopanem, w dniach 13-15 sierpnia, są na ukończeniu. Lista zgłoszeń zamknięta została liczbą 85 polskich zawodników. Wpłynęły też dwa zgłoszenia z Czechosłowacji, mianowicie: Kozel i Kedzuch, jadący na „Jawach” 250 ccm. Oczekiwane są zgłoszenia zaproszonych motocyklistów węgierskich. Wielu zawodników przybyło już do Zakopanego i rozpoczęło treningi na trasie. Innowacją tegorocznego raidu będzie zwiększenie wymagań, stawianych zawodnikom i maszynom oraz dodanie trzeciego etapu.

Trasa

Trasa raidu jest bardzo ciężka. Dwa pierwsze etapy trasy określonej wynoszą łącz-

nie 245 km, w tym połowa — to odcinek terenowy. Trzeci etap, długości 50 km, będzie miał 80 procent ciężkiego terenu górskiego. O ostatecznej klasyfikacji zawodników zadecyduje wprowadzona po raz pierwszy w tym roku, próba jazdy stylowej, która odbędzie się w trudnym terenie, na odcinku 100 m przed metą. Próba ta odbędzie się w bezpośrednim pobliżu Zakopanego, aby publiczność i sympatycy sportu motocyklowego mieli możliwość oglądania jazdy naszych czołowych motocyklistów w terenie, który uchodził za niedostępny dla kół motocykla.

Obsada

Bardzo silnie obsadzona została klasa motocykli do 125 ccm. Na polskich

SHL-125 ccm, specjalnie przygotowanych do tak ciężkiego raidu, pojadą znani ze swych sukcesów w międzynarodowych raidach St. Brun Jankowski oraz Kwieciński. Z innych zawodników klasy ogólnopolskiej zobaczymy na SHL: Puzia, Głernuszkiewicz, Klimonta, Freya oraz Bachaczka.

W kat. do 250 ccm, obok Koperniaka, Kwiatka i Wróbla, staną na starcie dwie sławy narciarskie w osobach St. Marusarza i Kwapienia.

W kat. do 350 ccm pojedzie mistrz Polski Kupezyk, Zon i Jędrzejewski.

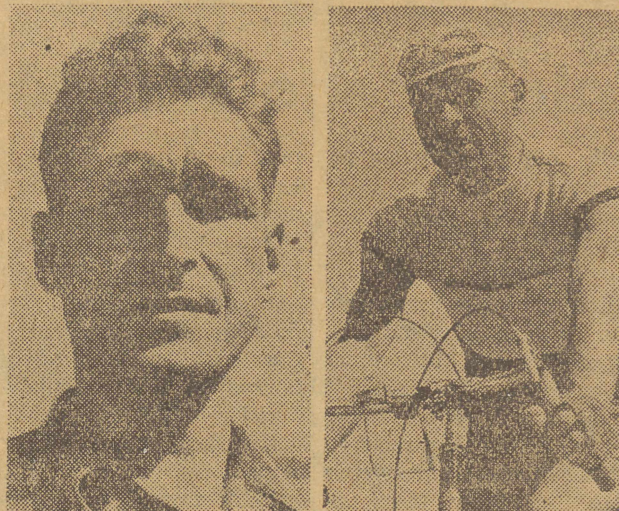
W najliczniej obsadzonej kategorii, ponad 350 ccm, staną na starcie: Dąbrowski, Żymirski, Rusiniak, Gacgul, Tomiczek, Voellnagel, Kwiatkowski, Markowski i inni.

Nagrody

Zawodnicy walczyć będą o „Wielką Nagrodę Tatr”, ufundowaną przez min. komunikacji — inż. J. Rabinowskiego, protektora raidu. Poza tym czekają zwycięzców nagrody: Polskiego Związku Motocyklowego, OZM Kraków, Zarządu Miejskiego w Zakopanem oraz wiele nagród honorowych i specjalnych, ufundowanych przez różne instytucje.

Najlepszy zespół klubowy otrzyma „Wieczystą Nagrodę Przechodnią” im. sp. Kazimierza Jurkowskiego, twórca i inicjatora raidów tatrzańskich.

Uczestnicy Drużyny Narodowej w „Tour de Pologne”



Za kilkanaście dni rozpocznie się największy polski wyścig kolarski — „Tour de Pologne”. W bardzo trudnej konkurencji kilkudziesięciu doskonałych kolarzy zagranicznych, sportowcy polscy będą walczyli o utrzymanie palmy pierwszeństwa prowadzeni przez stare „wygi” kolarzkie: Napierat (z lewej) i Kapiński (z prawej).

RADIO

na sobotę, 13 sierpnia 1949 roku
5.15 Streszczenie wiadomości porannych; 5.20 Koncert dla świata pracy — Transmisja z Brna; 6.40 Muzyka rozrywkowa; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 8.55 Informacje ogólne polskie; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe w wyk. zesp. Wł. Kaczynskiego; 14.55 Informacje poznawcze; 15.00 „Z ruchu społeczeństwa”; 15.05 Sprawy miasta Poznania w opr. mgra Stanisława Krokowskiego; 15.55 Program dnia; 16.00 „Zagłódka na morze”; 16.15 Muzyka; 16.40 „Nauka w służbie człowieka”; 16.55 „Planowanie nowych wsi i miasteczek”; 17.00 Pogadanka Feliksa Jordana; 17.55 „ORZZ przed mikrofonem”; 18.55 Lokalna wiadomość sportowa; 19.00 I Dziennik popołudniowy; 19.15 „Przy sobocie po robotce”; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 20.00 „Eugeniusz Oniegin” — poemat Aleksandra Puszkina; 20.20 Koncert — Transmisja z Czechosłowacji; 21.00 Dziennik wieczorny; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry pod dyr. Jana Cajmę; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; 23.50 Program na dzień następny.

Kolarze Wychodźstwa we Francji

reprezentują Polskę na mistrzostwach świata

Na tegorocznych kolarskich mistrzostwach świata w Kopenhadze, w kategorii szosowców-amatorów, w barwach Polski wystąpią dwaj doskonali kolarze spośród Wychodźstwa polskiego we Francji, obywateli polscy, Antoni Frankowski i Bolesław Czaplą. Obydwaj kolarze emigracyjni mają poza sobą liczne sukcesy w bie-

gach szosowych we Francji, przy czym w roku bieżącym szczególnie odznaczył się Frankowski, odnosząc szereg zwycięstw w trudnych konkurencjach.

Wyjazd z Paryża do Kopenhagi nastąpi 17 sierpnia, gdzie obydwoj kolarze znajdą się pod opieką kierownictwa drużyny kolarskiej z Polski.

...i w „Tour de Pologne”

Z Kopenhagi Frankowski i Czaplą udadzą się do Polski, celem wzięcia udziału w Biegu dookoła Polski, w drużynie Emigracji polskiej we Francji. Do tychczas wiadomo, że obok dwóch tych kolarzy w drużynie tej znajdą się także Czesław Wasik i Feliks Kłabiński, ten ostatni brat uczestnika znanego kolarza zawodowego Edwarda Kłabińskiego, który już trzykrotnie brał udział w „Tour de France”.

Dyrektor sportowy kolarzy polskich, Ligault z V. C. Melun pod Paryżem, jest przekonany, że drużyna kolarzy emigracyjnych powinna „dobrze wyładować” w Biegu dookoła Polski. W każdym razie udział kolarzy emigracyjnych do Biegu dookoła Polski stanowić będzie do datkowy czynnik atrakcyjny tej naszej wielkiej, krajowej imprezy kolarskiej.

54



przełożył Józef Brodzki

Aurelius ze swej strony, widząc, że wszystkie jego kaprysy są zaspakajane nie myślał o interesach i coraz bardziej kochał swego brata. Trzydzieści lat, które Primo Padrele spędził pod jednym dachem z Aureliusem, nie pozostało bez śladu. Odtąd przekonał się, że Aurelius niczego od niego nie żąda prócz braterskiej miłości i pokrywania niewielkich stosunkowo wydatków, Primo niejednokrotnie, dziwiąc się sobie samemu stwierdzał, iż mimo wszystko lubi swego brata karzełka. Było to uczucie dalekie od tego, które przywykło się nazywać miłością, jednak było w nim więcej serdeczności, aniżeli się można było po Primo spodziewać.

Gdy Primo Padrele wezwał do siebie Ogastesa Karba dla przeprowadzenia znanej już nam rozmowy szef firmy „Bracia Padrele” istotnie odczuwał pewien niepokój o los swego niedorozwiniętego brata. Ten niepokój pogłębił się, zważywszy, iż nieobecność Aureliusza na imiennym bankiecie, który miał zgromadzić liczne towarzystwo, mogła wywołać nepożądane komentarze. Tym bardziej, iż był to zazwyczaj jedyny dzień w roku, kiedy obydwoj bracia ukazywali się razem przed światem i kiedy starszy brat mógł zademonstrować całkowitą harmonię, miłość i zgodę panującą pomiędzy obydwojma właścicielami firmy.

Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarła

na Primo ta niesłychana wiadomość, zakomunikowana mu przez sekretarza Aureliusza.

W pierwszej chwili Primo nie wierzył ani jednemu słowu tej fantastycznej opowieści, jednak historia Tomasio Magara, o której wspominał Karb podsunęła Primo przypuszczenie, niezwykle przeobrażenie jego brata jest bezpośrednio związane z tym samym doktorem Popfem z Bakbuk, o którym w tych dniach złożył mu obszerną relację jeden z dyrektorów Akcyjnego Towarzystwa „Hamulec” (o czym będzie jeszcze mowa).

Gdy Primo Padrele doszedł do tego wniosku, nie było już potrzeby potwierdzania wiarygodności opowiadania Ogastesa Karba. Stała się rzecz okropna. Najgorsza ze wszystkich jakie mogły spaść na jego głowę: Aurelius przestał być karłem, stał się prawdziwym mężczyzną i już zamierzał przeprowadzić jakoweś transakcje, zaś na dodatek miał narzeczoną.

Skończyły się więc dni, kiedy bez niczyjej kontroli mógł kierować interesami firmy. Oto na scenę wkracza człowiek, mający prawo do połowy majątku, który starszy Padrele przywykł uważać za swoją wyłączną własność.

Wszystko to było podobne do jakiegoś koszmarnego snu, a nazwa firmy: „Bracia Padrele” po raz pierwszy nabierała realnego znaczenia.

Słuchając uważnie szczegółowej relacji Ogastesa Karba, Primo Padrele gorączkowo zastanawiał się nad nowo-wytworzoną sytuacją. Gdzieś w jakimś najdalszym zakątku jego świadomości, na krótką chwilę rozbiły się uczucia radości z powodu szczęśliwej przemiany, jaka dokonała się w życiu jego brata, lecz był to moment przelotny i nigdy już nie powrócił. Natomiast w duszy zrodziło się uczucie żalu. Wkrótce po nim przeszło ubole-

wanie z powodu tego, że Aurelius przetrzymał ostatnią ciężką chorobę, która go nawiedziła. Było to tak ciężkie i skomplikowane zapalenie płuc, które już niejednego najzdrowszego człowieka pozbawiało życia.

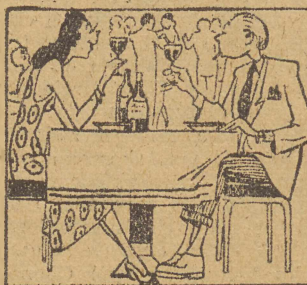
Primo Padrele przypomniał sobie jak w pewnej chwili chciał skrócić cierpienia chorego mikroskopijną dawką trucizny. Nikt nie podejrzewałby, że Aurelius mógłby być otruty. A gdyby nawet ta myśl zrodziła się w kimkolwiek, któż śmiałby ją wyrazić? Aż do ostatniej chwili, do momentu kryzysu choroby, Primo liczył na to, że brat nie zdoła przemóc jej. Tylko dlatego nie zdecydował się na użycie tak radykalnego sposobu.

W ciągu dwudziestu z górą lat kierowania interesami firmy puścił z torbami parę tysięcy ludzi, wielu doprowadził do samobójstwa i wielu pchnął na drogę przestępstwa, ale sumienie miał dotychczas spokojne: to trudno — interes przede wszystkim. Ludzie grający na giełdzie powinni być przygotowani na najgorsze. Wyrzucając na bruk podczas lokautów dziesiątki tysięcy robotników, skazując na głód i nędzę całe rodziny, Primo Padrele tłumaczył sobie, że takie już są surowe prawa życia, że tak było i tak będzie. Że może być zabójcą — tego sobie nie wyobrażał.

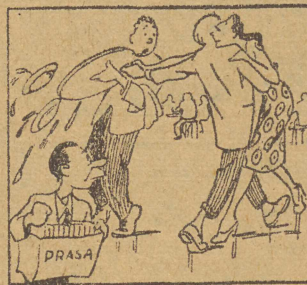
Gdy Primo pożegnał się z Karbem, był daleki jeszcze od powzięcia jakiegokolwiek postanowienia. Co najmniej pół godziny chodził po swoim gabinecie, ale do żadnej konkluzji nie doszedł. Zupełnie wyczerpany położył się na kanapie i uświadomił sobie, że przede wszystkim musi opanować swe nerwy i odpocząć. I oto wtedy właśnie w jego umyśle zrodziła się prosta, lecz jakże olśniewająca myśl: Aurelius zmienił się nie do poznania. Tym gorzej dla Aureliusza. Primo Padrele postanowił nie poznać swego brata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

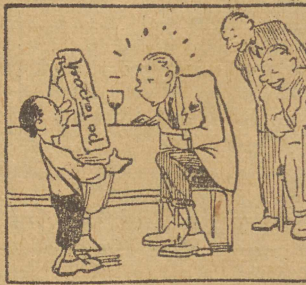
Wicus i Florcia



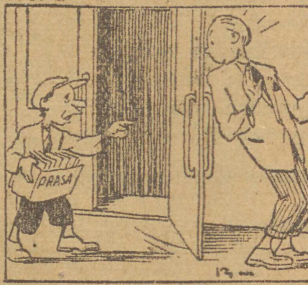
W Artystycznej dzisiaj znowu i niestety co dzień prawie, śmieszne typki z długim włosem oraz swój trwonią na zabawie.



Spójrzcie tylko — mówi Wicus, tego chyba jest zawiele, młodzi ludzie piją wódkę i pachnące emię camele.



Trzeba ich rozumu uczyć, proszę całą kraj, dajcie proszę panów swinga, i okeyów i Allright.



Zaraz im to odczuć damy najdobitniej i najprościej ze dla takich mijsca nie ma w pracującej społeczności.

Wzorową kolonię dla dzieci swoich pracowników zorganizowała pod Jelenią Górą Zielonogórska Dyrekcja Lasów Państwowych

Do jednego z doskonale prowadzonych obozów letnich zaliczyć można kolonię dla dzieci w grom. Siedlęcina koło Jeleniej Góry, zorganizowaną przez Dyrekcję Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Zielonej Górze.

Warunki mieszkaniowe a przede wszystkim klimatyczne są wspaniałe.

Kolonia mieszcząca się w b. tartaku jest otoczona górami porośniętymi pięknym lasem. Przebywa na niej 90 dzieci robotników leśnych, tartacznych i pracowników umysłowych — w wieku od 6 do 10 lat. Opieka nad nimi spoczywa w ręku energicznej kierowniczki

Janiny Witykovej. Pomaga jej w pracy 5 wychowawczyń i jeden wychowawca.

Opiekę nad zdrowiem dzieci sprawuje wykwalifikowana kierowniczką kolonii. Po apelach porannych sprzątają swe sale — potem półgodzinną gimnastykę i śniadanie. Czas przed południem wypełniają wycieczki w pobliskie góry.

Obfite 5-ciokrotne pożywienie (ponad 3.500 kalorii dziennie), sprawia, że dzieci szybko przybierają na wadze.

Orzeźwiająca górskie powietrze, swoboda, a zwłaszcza częste wycieczki dodatkowo wpływają na ich rozwój.

Dzieci cały dzień spędzają według planu ułożonego przez kierowniczkę kolonii. Po apelu porannym sprzątają swe sale — potem półgodzinną gimnastykę i śniadanie. Czas przed południem wypełniają wycieczki w pobliskie góry.

Prof. Mieczysław Mierzejewski, członek PRN wygłosił obszerny referat, w którym omówił stanowisko Państwa Polskiego wobec rozpolitykowanego kleru oraz oświadczenie Rządu R. P. w sprawie groźby ekskomunikacji.

Mówca podkreślił, że Watykan groźbą ekskomunikacji usiłuje rozbić nasze społeczeństwo na grupę ludzi wierzących i niewierzących, lecz naród polski solidaryzując się z oświadczeniem Rządu nie da się przestraszyć groźbą papieża i w odpowiedzi na nią

W Gubinie odbyło się nadzwyczajne publiczne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej.

W dyskusji nad referatem przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy i organizacji społecznej stwierdzili, że Watykan w swym wystąpieniu nie kieruje się zasadami wiary. Groźbą ekskomunikacji papież godzi w interesy mas pracujących całego świata, dąży do nowej wojny imperialistycznej zagrażającej

Wzmocni swój wysiłek nad odbudową i przebudową Polskiej Demokratycznej.

Na zakończenie posiedzenia zebrani uchwalili rezolucję, w której potępiając wystąpienie Watykanu, postanawiają podwoić wysiłki nad zagospodarowaniem pow. gubińskiego, oraz etać twardo na straży naszych granic na Odrze i Nysie, która jest gwarancją silnej i sprawiedliwej Polski socjalistycznej. (Ryś)

„Dziś apteka pełni dyżur nocny...”

Dziwnym, a nawet wręcz niemożliwym wydawałoby się, że apteka pełniąca dyżur nocny — jest właśnie tej nocy zamknięta.

Jednakże tak było z „Apteką pod Orlem” w Zielonej Górze.

W nocy z 7 na 8 bm. ob. ob. Musielak Feliks i Kuśnierski Julian, szukając na mieście dyżurującej apteki, skorzystali z oświetlonej tabliczki na drzwiach Apteki US, która poinformowała ich, że dyżur pełni „Apteka pod Koroną”.

Skierowali się do niej, chcąc zakupić zapasane przez lekarza Pogotowia Sanitarne go lekarstwo.

Mijając po drodze „Aptekę pod Orlem”, na której umieszczony napis głosił, że jednakże ona ma dyżur, zadzwonili do niej, by wreszcie zakupić nasychniętą potrzebne lekarstwo.

Niestety, mimo że dzwonił od godz. 0.40 do 0.45 nikt im nie otworzył.

Mysiąc, że tabliczka na drzwiach umieszczona została przez pomyłkę, udali się do „Apteki pod Koroną”, gdzie również na drzwiach zawieszona tabliczka potwierdziła, że dyżur pełni „Apteka pod Orlem”.

Zmęczeni szybkim marstem, wrócili do „Apteki pod Orlem” i energicznie dzwoniąc oraz stukając do drzwi od godz. 1.00 do 1.19 wywołali tylko ten efekt, że nikt się nim nie zainteresował, nikt nie otworzył, mimo tego, że umieszczona pod dzwonek oświetlona tabliczka głosiła: „Apteka pełni nocny dyżur”.

Szczęście, że osobie, której lekarz Pogotowia Sanitarne go przepisał lekarstwo, znaczącą, że jest ona natychmiast potrzebne, nie się nie stało, lecz któryś odpowiedział na wypadek śmierci chorego, nie otrzymującego na czas lekarstwa?

Spółeczeństwo Gubina - przeciw groźbie Watykanu

W Gubinie odbyło się nadzwyczajne publiczne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej.

Prof. Mieczysław Mierzejewski, członek PRN wygłosił obszerny referat, w którym omówił stanowisko Państwa Polskiego wobec rozpolitykowanego kleru oraz oświadczenie Rządu R. P. w sprawie groźby ekskomunikacji.

Mówca podkreślił, że Watykan groźbą ekskomunikacji usiłuje rozbić nasze społeczeństwo na grupę ludzi wierzących i niewierzących, lecz naród polski solidaryzując się z oświadczeniem Rządu nie da się przestraszyć groźbą papieża i w odpowiedzi na nią

Wzmocni swój wysiłek nad odbudową i przebudową Polskiej Demokratycznej.

Na zakończenie posiedzenia zebrani uchwalili rezolucję, w której potępiając wystąpienie Watykanu, postanawiają podwoić wysiłki nad zagospodarowaniem pow. gubińskiego, oraz etać twardo na straży naszych granic na Odrze i Nysie, która jest gwarancją silnej i sprawiedliwej Polski socjalistycznej. (Ryś)

Jutro otwarcie Domu Partyjnego w Pile

Jutro, w niedzielę, o godz. 9 odbędzie się w Pile uroczyste otwarcie Domu Partyjnego, zbudowanego w jednym ze zniszczonych budynków.

Na uroczystość przybędą przedstawiciele KC PZPR i Komitetu Wojewódzkiego oraz delegaci komitetów gminnych powiatu pilskiego.

Dynamo wydobyte z dna Odry oświetla tartak w Sulechowie

Jesienią ubiegłego roku — wśród robotników Państwowego Tartaku w Sulechowie, rozszedła się wieść, że Niemcy uciekając z Sulechowa wrzucili do Odry będące w dobrym stanie dynamo.

Nikt temu nie wierzył, oprócz 55-letniego elektromechanika tow. Władysława Kasprzaka, który rozpoczął żmudne poszukiwania.

Z wielką precyzją oczyścił mechanizm, zniszczone części

wymienił na nowe, spalony voltomierz o siłę 150 V zamienił na 250 V i sam wychował tarczę wskaźnikową.

Ile trudu i pracy tow. Kasprzak poświęcił wyremontowaniu dynamo — pozostanie tajemnicą, on sam nie chce o tym mówić. Faktem jest, że dziś tartak posiada własne światło, światło z wyremontowanego przez tow. Kasprzaka dynamo, co przynosi zakładowi 20.000 zł oszczędności miesięcznie. (Md)

270 % o normy osiągnięli zduni SPB w Gorzowie

Trzej pracownicy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Gorzowie, zduni: ob. ob. J. Putro, J. Sokółowski, pomocnik A. Budny, którzy wykonywali na zlecenie Zarządu Miejskiego prace przy ul. Słonecznej, mogą poszczycić się pięknymi wynikami.

W ciągu 8 dni wybudowali 8 nowych pieców i 4 kotłownię oraz przeprowadzili gruntowny remont 6 kotłowni, uzyskując 270 proc. normy.

Trójka ta już niejednokrotnie dała dowody dobrego wyrobienia społecznego, przyczyniając się do podniesienia wydajności pracy na terenie Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

Najlepszy tartak na Ziemi Lubuskiej i brak funduszy na premie

Państwowy Tartak w Niedoradzu zatrudnia obecnie 106 robotników. W roku gospodarczym 1948-49 przetarli oni 7.000 m sześć. drzewa pracując akordowo. Przeciętne ich zarobki wahają się od 13 do 27 tys. zł miesięcznie.

W zakrojonym na wielką skalę współzawodnictwie pracy 5-cioletnim przedsięwzięciem został tow. Kielak.

Mimo wyjątkowych i owocnych wysiłków robotnicy tartaczni nie otrzymują żadnych premii, Dyrekcja Lasów Państwowych nie posiada bowiem na ten cel specjalnych funduszy. Odpowiednie czynni-

ki powinny wziąć pod uwagę, że Państwowy Tartak w Niedoradzu jest jednym z najlepszych na Ziemi Lubuskiej, a jego załoga wzięła sobie za punkt honoru wykonanie planu rocznej produkcji z nadwyżką.

Poznajmy dorobek młodzieży radzieckiej

Staraniem Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej w porozumieniu z zielonogórskim Zarządem Powiatowym ZMP w Zielonej Górze w sali nad Teatrem Miejskim otwarta została w dniu 12 bm. wystawa obrazująca dorobek i osiągnięcia młodzieży radzieckiej.

Wystawa składa się z 31 plansz przedstawiających wykresowe i statystyczne dane osiągnięć Radzieckiego Komсомо, oraz barwne ilustracje z życia młodzieży ZSRR. Wystawa czynna będzie do niedzieli, 14 sierpnia włącznie w godzinach od 10 do 22. Wstęp bezpłatny.



Dziś sobota 13 sierpnia 1949 roku
Jutro niedziela 14 sierpnia 1949 r.
Euzebiusza — Dobrowoja
ADRES REDAKCJI
UL. HAWELANSKA
TEL. 333
Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna alarmowa 800
Milia Obywatelska 555 i 565
Komitet Miejski PZPR — 653
Komitet Pow. PZPR 505
Szpital Miejski — 552
Karetka Pogotowia PCK. 999
Pogotowie nocne PCK. 999
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 800
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 29 — 833
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Drzymały nr 44 — 336.

ZZPP ORGANIZUJE WYCIĘK DO GDYNI I GDAŃSKA.
Zw. Zaw. Pracowników Państwowych organizuje dla swych pracowników w dniach 14 i 15 bm. wycieczkę do Gdyni i Gdańska.

Komitet Powiatowej Akcji Socjalnej wyasygnował na ten cel 46.000 zł., pragnąc umożliwić światu pracy stwierdzenie powojennej rozbudowy i dorobku polskich portów. (D)

TERMIN WYBORÓW ZARZĄDU ZW. ZAW. PRAC. SŁUŻBY ZDROWIA PRZESUNIĘTY

Wybory zarządu gorzowskiego oddziału Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, które miały odbyć się dnia 7 bm. zostały przez Zarząd Główny odwołane i przesunięte na dzień 4 września. (D)

KOMISJA KONTROLI SPOŁECZNEJ W NOWYM SKŁADZIE
Na początku bm. zmieniono skład Komisji Kontroli Społecznej, działającej na terenie miasta.

Obecnie 12 osobowa komisja składa się z 2 pracowników Stoczni, 3 z Rozsarni Lnu i Konopi, 2 z „Ursusa”, 2 z Fabryki Wlekienniczej, 1 z ZEOP i 2 Elekrowni Okręgowej.

Komisja ta, skupiająca przedstawicieli zakładów pracy, niewątpliwie usunie wiele niedociągających godzących w interesy świata pracy. (D)

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Podejrzanie”
GORZÓW — „Capitol”
„On, czy ona?”
GORZÓW — „Słońce”
„Ulica Graniczna”
KRZYŻ — „Polonia”
„Awantura w zaświatach”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Wyspa bezimienna”
MIĘDZYRZECZ — „Świt”
„Dzwonnik z Notre Dame”
SEUBICE — „Piast”
„Konik Garbusek”
STRZELCE KRAJEWSKIE
Osadnik — „Znak Zorro”
SULECIN — „Lech”
„Zakazane piosenki”
TRZCIANKA — „Corso”
„Miłość na lekarstwo”
WITNICA — „Kometa”
„Decyzja prof. Milasa”
PILA — „Złota”
„Opowiadanie z prawdziwym czołowiekiem”

Szmerzy dookoła „Storrady”

Nareszcie mamy w Gorzowie „Storrade”.

Setki ludzi wiedzą już, że tam można najtaniej i dobrze zjeść, że jest to Gospoda nr 1 Powszechnej Spółdzielni Spożywców, ale nie wszyscy wiedzą, kto zechciał owa „Storrada”.

Otóż nie była ona tancerką hiszpańską, ani patronką inwalidów — jak niektórzy twierdzą — ale była siostrą Mieszka I, czyli ciocią Bólesława Chrobrego, równie dzielna jak jej bratanek.

Mniejsza o nazwę gospody, ważne jest, że od momentu jej otwarcia, Gorzów podzielił się na dwie „nierówne połowy” — mniejszą — sceptyków, którzy w Storrady, podobnie jak w serze szwajcarskim, widzą same dziury — oraz większą, która z utęsknieniem czekała na jej otwarcie i z tej racji zamyka oczy na dziury, a wyciąga ręce po ser.

Posłuchajmy więc co mówi o „Storrady” obie zainteresowane strony.

Kupiec z branży papierniczej: — Pan się nie boi jadać w tej Storrady? — redaktorze — przecież tam okropne stosunki — po kanapkach muchy lażą...

— A pan już tam był?

— Nie byłem — ale to co ludzie mówią, najzupełniej mi wystarczy.

Paniusia z byłej wyższej sfery: — Byłam w tej Estradelli.

— W Storrady, poprawiam — Wszystko jedno, Storra

da nie Storrada — jak wy możecie na coś podobnego pozwolić, ja pierwsza będę się zaliła.

— Dostałam zupe, — nie powiem, — nawet smaczna, ale na drugie danie czekałam całą godzinę.

— A o której „madame” raczyła wejść do Storrady? — przecież przed pół godziną była pani na plotkach w „Ca fe Moca”.

— No, nie wchodźmy już w szczegóły — bronila się niezdecydowana „madame”.

Robotnik z „Ursusa”: — Halo! Panno Janke — popularny — taki jak wczoraj! — Jak się pracuje w naszej „Storrady”?

— Na razie mamy ciężkie dni, odpowiada Janka — ale damy sobie radę.

— Personal stanowczo mały, ale kiedy się spodziewa takiego tłoku?

Urzednik z Zarządu Miejskiego: Wielec redaktorze — doszedłem do wniosku, że nie ma sensu gotować w domu obiadów. Jeśli sobie obliczę koszt węgla, produktów i czas stracony przez żonę, to widzę, że zarobię około tysiąca złotych miesięcznie na stołowaniu się w Gospodzie.

Autorka „Szmerów”: — Czwartek — godzina — 14.10 wchodzi do Storrady, jem obiad składający się z dobrej zupy grzybowej, z obryzanej porcji kaszanki z kapustą i z ziemniakami. — Płać 77 zł i o godz. 14.40, syty jak bąk wracam do pracy.

„Storrada” jest pierwszym tego rodzaju lokalem w Gorzowie, trzeba ją otoczyć opieką, służyć dobrą radą, żeby w najtrudniejszym, początkowym okresie nie potykała się, — a wówczas nie zaszkodzi jej plotki rozsiewane przez wrogów spółdzielczości.

W związku z zorganizowaniem Pow. Zarządu Ligi Lotniczej do tychczasowy Komisarz LL ob. Konstanty Grzybowski przeniesiony został do Poznania na stanowisko kierownika Obwodowego biura pow. poznańskiego. Wszelkie sprawy związane z LL załatwia sekretarz Ligi przy ul. Jedności Robotniczej 29.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Mali detektywi”
KROSNO — „Lubuskie”
„Triumf dr O'Connora”
LUBSKO — „Patricia”
„Zielone lata”
ŚWIEBODZIN — „Rialto”
„Płomień tajny”
WŚCZOWA — „Bel”
„Tęchów”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Za wami pójdą inni”

ZE SPORTU

Pokaz meczu szczypiorniaka w Zielonej Górze

Celem spopularyzowania sportu piłki ręcznej odbędzie się w niedzielę, 14 bm. o godzinie 16 na stadionie sportowym przy ul. Wyspiańskiego decydujący mecz Państwowej Ligi Szczypiorniaka między drużyną AZS Katowice a ZS Kolejarz Gniezno.

Bilety wstępu nabyć można w kasie przy boisku przed rozpoczęciem meczu w cenie 50 zł. dla młodzieży do lat 14 — 30 zł.

Zawody organizowane są staraniem Zrzeszenia Sportowego Spółnia w Zielonej Górze.

W następnym dniu, tj. w poniedziałek, 15 bm. o godz. 11.15 w sali PW i WF przy ul. Widok 13 odbędzie się mecz piłki ręcznej (siatkówki i koszykówki) między mistrzem okręgu ZZ Kolejarz z Gniezna a wicemistrzem okręgu poznańskiego ZS Spółnia z Zielonej Góry.

Bilety wstępu na rozgrywkę są w cenie 50 zł. dla młodzieży — 20 zł. (te)

„Gwardia” Otyń — „ZKS” Wełna 6:2

W ubiegłą niedzielę na boisku sportowym KS Gwardia w Otyniu odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną KS Gwardia Otyń a ZKS Wełna Zielona Góra. Drużyna Gwardii po niedawnej porażce z zielonogórską Spółnią wykazała w tym spotkaniu dużą poprawę w opanowaniu techniki gry.

Wysoka przewaga drużyny gospodarzy w pierwszej jak i w drugiej połowie gry spowodowała zwycięstwo Gwardii w stosunku 6:2.

Poprawną grę Gwardia zawdzięcza w pierwszym rzędzie ob. Szwace, niezmordowanemu krwawicelowi sportu na terenie gminy Otyń.

(Lg)

Na zwycięzców w wyścigach o Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej czekają liczne nagrody

Dla zwycięzców w wyścigach na żużlu o III Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej, które jak już zapowiadaliśmy odbędą się w niedzielę, na stadionie miejskim w Gorzowie przewidziane są liczne nagrody.

Fundatorami tych nagród są: Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, Zarząd Miejski, Dyrekcja Lasów Państw., starosta powiatowy, OUL, prezes ZS „Gwardia”, Dyrekcja „Ursusa” dyrekcja makaroniarni Wieprzycze oraz redakcja „Głosu Wielkopolskiego” i „Gazety Lubuskiej”.

(El-be)



Miły wypoczynek dobre odżywianie i doskonała opieka wychowawczą mają dzieci na koloniach w Margoninie

Dzieci — to przyszłość narodu, pociecha i chluba, ale, dzieci to również troska, odpowiedzialność, wieczny niepokój. Niepokój o to, aby poszły dobrą drogą w życiu, aby stały się dla kraju i narodu świetlaną przyszłością. Polska Ludowa — doceniając wagę należytego wychowania dzieci — stara się stworzyć warunki, zapewniające najmłodszym obywatelom należyty rozwój fizyczny i umysłowy. Liczne wzorowo prowadzone kolonie, to jeden z dowodów zrozumienia przez państwo nasze potrzeby opieki nad dzieckiem

Jedną z tak wzorowo prowadzonych kolonii, że można by ją jako pokazową pozwolić zwiedzać wielkim gościom zagranicznym — jest kolonia w Margoninie, pow. Chodzież. W obszernym zamku — w czasie roku szkolnego siedzibie Państw. Liceum Leśnego — wypoczywa 80 dzieci z Państw. Szkoły Podstaw. nr 9 w Poznaniu.

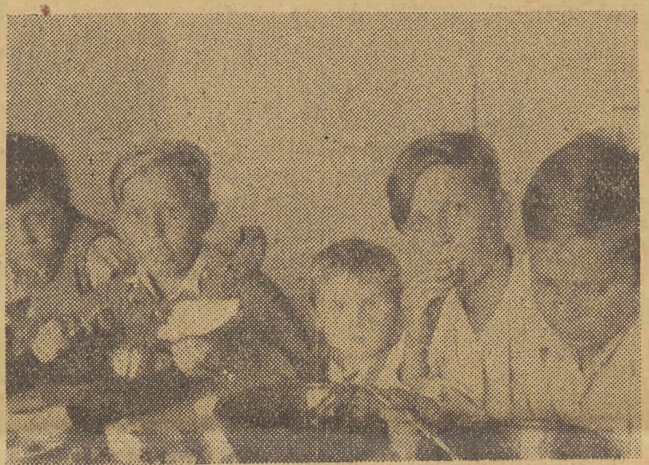
Pomieszczenia mają tu mały poznaniacy obszerne, widne, czyste. Komfortowe po prostu — bo i łazienki i duża słoneczna jadalnia, i szatnie, i pokój chorych. Piękny park i pobliski las stwarzają dzieciom doskonałe warunki klimatyczne.

Gazetka ścienna

Chłopcy i dziewczęta podzieleni są na grupy według wieku. Nad każdą grupą czuwa opiekun lub opiekunka. Każda grupa ma nazwę —

zawołanie np. „Słowiki”, „Echa”, „Orle”. Dzieciom to ogromnie się podoba, a ile uciechy było przy wyszukiwaniu nazw — dowcipnie opisał jeden z chłopców

Po obiedzie 2 godziny ciszy, podwieczorek, a potem gry, zabawy, ewentualne wybieżki, ćwiczenia pieśni, przygotowywanie imprez. Wreszcie kolacja, dowolne



Od samego rana — dobre apetyty!

w gazetce ścienną, bardzo żywą i zajmującą redagowaną przez dzieci na kolonii. Przed tą gazetką, wywieszoną na korytarzu, zastaje my grupę chłopców.

— Trzeba by do przyszłego numeru zrobić sylwetki naszych wychowawców — mówi jakiś 14-letni może chłopiec. — Tak, jak ich widziemy tu na kolonii, a nie jak w szkole.

— Świetnie! Zrobicie to ty i Zdzich, a ja narysuję „główki”.

Odchodzimy cicho, aby nie przeszkadzać „komitetowi redakcyjnemu”.

Są powody do dumy

W rozmowie z kierowniczką kolonii i nauczycielką ob. K. Surmianką, zapoznaliśmy się z regulaminem dnia. Dowiadujemy się, że dziewczęta wstają o 15 min. później od chłopców, że po śniadaniu codziennie jest wycieczka do lasu, a jeśli dzień słotny — zajęcia świetlicowe.

zajęcia, mycie — i dzieci idą spać.

Zwiedzamy dokładnie zamki. Wszędzie wzorowa czystość, ład i porządek. Co więcej — mimo wielkich pomieszczeń, swojsko tu, miło i przytulnie, jakos domowo i wcale nie obco.

Dzieci otoczone są wzorową opieką. Jedzenie jest obfite (5 razy dziennie), smaczne i b. urozmaicone.

— Codziennie mamy owoc świeży lub jako kompot, albo też placzek owocowy! — chwali się Andrzejek Sawicki.

— A na śniadanie codziennie chleb z kielbasą lub z

szynką — dorzuca chętnie widocznie „mieszczerny” Wojtuś Kranc.

Pochwalom „aprowizacyjny” nie ma końca. Wielką uwagę zwrócono też na opiekę lekarską. Dzieci są co tydzień ważone, a zmiany, jakie zachodzą, notowane są w specjalnych kartotekach.

Jeszcze jedno jest b. ważne. Dzieci nie tylko bawią się, jedzą i wypoczywają. Kolonia ma własny samorząd i własne „władze” — dzieci uczą się od podstaw zorganizowanego życia społecznego. Pomoc w żniwach, współzawodnictwo pracy przy porządkowaniu terenów, leżących w pobliżu ich miejsca pobytu, ścisły kontakt z ludnością tubylczą, urządzanie dla niej imprez kulturalno - oświatowych — oto zasadnicze cechy racjonalnego wychowywania dzieci na kolonii w Margoninie.

Danuta Białasikowa

Południe

(Z cyklu „Lato”)

Słońce leży z niebiosów rozpalony wrzątek,
Spragnioną wody ziemię zmienia w popiół stary.
Powietrze drży blaszkami szafirowych łatek,
Które krążą nad brzegiem kryształowej czary
Jeziora i wysmukłe salują tabędzie.

Pod połnymi gruszkami, ponad kwiatną miedzą,
Odpocznikiem południa sycą się dziewczyny,
Jedne w bezruchu leżą, inne nawpół siedzą
I z rwanych płatków wróżą, czy ten ich jedyny
Kocha i czy też zawsze wiernie kochać będzie?

Podwórze racicami opasytich krów dudni,
Po ziemi pełza zapach nawozu i siana,
Głazami stary żuraw zaskrzypi u studni,
Lub się niebo zaśmieje klekotem bociana,
Który dzieciom zwiastuje swój powrót do gniazda.

Dom przed żarem południa zamknął drzwi i okna,
Oczy zakrył rafiowych rolet powiekami,
I jak pełna przesyta kobieta samotna,
Która przesza przez życie wieloma drogami,
Myśli o dobrych przyszłościach, o smutnych odjazdach.

Maria Horodyska

Przysmaki z jabłek

Bigos z cieleciny z jabłkiem.
Pół kg cieleciny, ¼ kg jabłek,
2 łyżki masy. Pozostałą z obiadu z nią poprzedniego cieleciny pokrajać w kostkę, jabłka obrać, pokrajać na kilka części, włożyć do rondelka masła, zrumienić lekko i włożyć w to cielecinę i jabłka; dusić pół godziny pod przykryciem, podlewając rosół albo wodą, ażeby się nie przypaliło. Doprawić do smaku i podać z tartymi ziemniakami.

Jablecznik. Jabłka wraz z łupkami oczyścić, opłukać dobrze, zalać zimną wodą, ugotować, przecedzić przez płótno, ostudzić. Na 6 litrów płynu dodać 2 szklanki cukru i 1 kg drożdży. Płyn wymieszać, nalać do czystych butelek, do każdej wrzucić po 2 rodzynki sułtanka, zakorkować, korki odrutować lub zawiązać mocno. Przez 24 godziny trzymać w cieple, potem wynieść do piwnicy. Po tygodniu jest jablecznik dobry do picia.

Zdobycie Szklanej Góry

— Zbliżała się godzina drugiej zmiany. Ulicą Księży Młyn, w stronę rozległych zabudowań Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1, ciągnęli robotnicy. Młodzieńka prządką, która razem ze mną wysiadła z tramwaju nr 4, wręcznie przeskakując olbrzymie kaluze, które raz po raz tarasowały nam drogę, mówiła: „Staram się jak najlepiej pracować nie tylko dlatego, żeby więcej zarobić. Ale chciałabym zasłużyć na to, żeby mnie fabryka skierowała do Technicum Włókienniczego. Bardzo pragnę się uczyć, zdobyć w życiu stanowisko...”

Milczała chwilę, zaprzątnięta własnymi myślami. Po tym dorzuciła: jeszcze tak niedawno my, robotnicy, aniśmy mogli marzyć o awansie. To było dla nas, jak nie-

dostępna szklana góra z dziecięcej bajki. Ręce sobie można było tylko kaleczyć, skórę pozdzierać — a ani rusz po śliskiej ścianie nie zrobił człowiek nawet jednego kroku w górę. Ale teraz to zupełnie inaczej...

Teraz to zupełnie inaczej! Przekonuje się o tym za każdym razem, gdy po dwóch, trzech miesiącach niebytności, znów odwiedzam znajomą fabrykę.

— Coż to nie widać tow. Gączyńskiej — dziwię się.

— A bo Gączyńska z Pawłowiczową i Markiewiczową poszły do Technicum — objaśniają mnie towarzysze. Na półtora roku. Po tym to nawet inżynierami będą mogły zostać...

Na przedziałni na próżno rozglądam się za pogodną, miłą twarzą tow. Świątlikowej, przewodniczki pracy i delegatki na Kongres Zjednoczeniowy.

— Co ze Świątlikową — niepokoję się. Czy może chora?

Nie podobnego. Tow. Świątlikowa jest na specjalnym kursie. Ma przecież zostać kierowniczką socjalnym PZPB Nr 1.

Awans społeczny spotkał także trzy doskonałe tkałki: tow. tow. Rybakową, Michałową i Rybicką. Po przejściu specjalnego kursu majsterskiego w PZPB Nr 3 — wróciły do swojej macierzystej fabryki już jako majstrowe.

— Bardzo ładnie pracują — chwali je zarówno robotnicy, jak kierownictwo.

Najwyższe stanowisko zdobyła robotnica PZPB Nr 1, tow. Maria Golebiakowa, — która została naczelnym dyrektorem PZPB Nr 3.

Cała fabryka bardzo zadowolona jest ze swojego nowego dyrektora. Pracowita, energiczna, obowiązkowa. O dobro fabryki dba, jak o swoje własne. Zagląda wszędzie — na tkalnię, na przedziałnię. Nawiązuje bezpośredni kontakt z każdym pracownikiem. Od 6 rano jest już na posterunku, godnie reprezentując klasę robotniczą.

Prosta i jasna jest w Polsce Ludowej droga awansu społecznego.

Prowadzi aż na sam szczyt owej nieosiągalnej góry dla klasy robotniczej „szklanej góry”, jaką było osiągnięcie wyższego stanowiska... Wystarczy tylko dobrze, sumiennie pracować, nie żałować trudu i uzupełniać swe wykształcenie.

Wtedy „szklana góra” zostaje zdobytą.

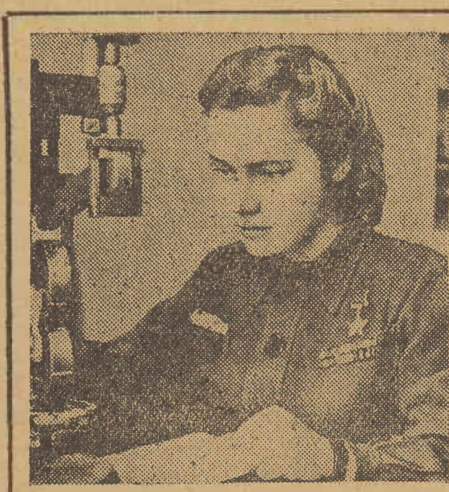
Bgr.

Na słońce



Nie ma środka kosmetycznego, który pod względem zarowego działania dorównałby choć w części powietrzu i słońcu. Trzeba więc jak najwięcej z nich korzystać.

Powinny — na zdjęciu ładny model opalacza. Jeszcze teraz, choć to już sierpień, warto, go uszyć z resztki materiału lub ze starej, podniszczonej sukienki.



Bohater Zw. Radzieckiego — Antonina Zubkova. Brała udział w walkach partyzanckich, a dziś pracuje naukowo jako aspirant mechaniki przy Uniwersytecie w Moskwie.

Pomocnice domowe domagają się zgłoszenia do Ubezpieczalni

Dla większości kobiet przed wojną dostępna była tylko praca tzw. służących, 47% ubezpieczonych kobiet stanowiły pomocnice domowe.

Dziś wśród ubezpieczonych kobiet jest tylko 5% pomocnic domowych. Nie rzadko jednak i obecnie są one wykorzystywane, krzywdzone. Jest to bowiem element dużo mniej od robotnic fabrycznych uświadomiony o tym, co mu się należy z tytułu wykonywanej pracy.

Ot, choćby wszystkie świadczenia Ubezpieczalni Społecznej. Jakże wiele pomocnic pracuje w ogóle bez ubezpieczenia. Szczególnie w małych miastach, bo w samym Poznaniu codziennie kontrolerzy Ubezpieczalni „nakrywają” po kilka, a nawet kilkanaście gospodarstw domowych — gdzie pomocnice pracują bez zgłoszenia w Ubezpieczalni. Spiały się wtedy kary i nakazy płatnicze zaległych składek za wszystkie przepracowane miesiące.

Nie pomagają tłumaczenia, że pomocnica „zgodziła się”, aby jej nie zgłosić. Nikt nie ma prawa zwalniać się z tego obowiązku.

Nie ma również dnia, żeby któraś z tych dziewcząt nie zachorowała lub nie uległa wypadkowi, a wtedy znów tragedia: brak ubezpieczenia. Nie przysługują możliwości bez płatnego leczenia.

Należy pamiętać, że jest jeszcze jedna duża korzyść z ubezpieczenia: emerytura. Zdarza się, że pomocnica do mowa po kilkunastu latach pracy zgłasza się po emeryturę i niestety nie ma prawa otrzymać jej, ponieważ ma brak kilkunastu tygodni ubezpieczonej pracy. Może właśnie tych tygodni, które pracodawca ukrył, oszczędzając własną kieszeń.

W swoim własnym interesie pomocnice domowe powinny się domagać od pracodawcy zgłoszenia ich w Ubezpieczalni Społecznej. (B).